



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 39 ● 24 IX 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Już robią reformę

str. **3**

Wydłużyć horyzont

str. **5**

Dziennik pielgrzyma

str. **7**

Nauka Polska

str. **8**

Jak z bajki

str. **9**

— Co dla radnych rękę podnieść „za”? — mówią mieszkańcy Kromarek. — Tylko, że oni przed podjęciem decyzji u nas nie byli. Niektórzy to nawet nie wiedzieli, gdzie nasza wieś leży.

A szkoła była tu od zawsze, nawet wtedy, gdy Kromarki stanowiły tylko folwark majątku pruskich junkrów von Kunheimów. Potem, za polskich czasów, przed samą drugą wojną, czterdziestkę dzieciaków uczył jeden nauczyciel, ale szkoła była. Za Polski Ludowej też, w poniemieckim, starym budynku kwitło uczniowskie życie aż do chwili, kiedy miejscowi, zmobilizowani przez kierownika Rolkowskiego, sami sobie nową szkołę zabudowali. Władza dotacje wprawdzie dała, ale ludzie ręce do łokci urobili, żeby 1 września 1967 roku dzieciaki już do nowej szkoły poszły. Trzydziestolecie nie było gdzie świętować. **31 sierpnia 1997 roku Szkoła Podstawowa w Kromarkach przestała istnieć.**

Do Kromarek, popegeerowskiej wsi w gminie Bartoszyce, trafić trudno. Nie ma ich na mapie turystycznej. Ustne informacje są jedynie na tyle precyzyjne, że późnym popołudniem, czwartego września znalazłam się przed budynkiem szkolnym w Kromarkach. Spodziewałam się ciszy, a tymczasem na boisku dzieciaki grają w piłkę, matki siedzą na ławeczkach, a wewnątrz uwija się kilka osób ze ścierkami i wiadrami — trwa sprzątanie.

— Pani aż z Warszawy? — słyszę pełne niedowierzania pytanie. — My tu na krańcu Polski, do granicy z Rosją kamieniem dorzucić można i widzi pani, jeszcze nam gmina szkołę zlikwidowała, jakby kolejną deskę przybijając, żeby od świata odgradzić — mocny, męski głos wyraźnie wybija się z ogólnego gwaru. Najwyraźniej ludzie chcą wreszcie wylać cały swój żal do — no właśnie, do kogo? I o co?

— Do prezydenta pisaliśmy, do wojewody! Kablowa telewizja z Bartoszyca audycję nagrała, ale akurat ich zamknęli, że niby papierów nie mieli w porządku. W gazecie napisali, ale chyba z sufitu, bo tu, u nas nikogo nie

Była naszym domem,
a teraz tylko szafas został...

KRAJOBRAZ PO LIKWIDACJI

MARIA AULICH

było, nawet z wójtem jakiś redaktor tylko przez telefon rozmawiał — z wielu szybko i jednocześnie rzucanych wypowiedzi z trudem wyławiam poszczególne zdania.

Do szkoły w Żydowie nasze dzieci teraz są dowożone. Na razie na koszt gminy, ale co potem? A jak drogi zasypie, to co? Usłyszałam od wójta, że mądre dzieci mamy, to jak nawet ze dwa tygodnie do szkoły nie pochodzą, nic się nie stanie — nadgonią. Ciężkim sprzętem drogę do Żydowa odśnieżą? Kiedy, skoro najpierw drogę do granicy się odgarnia — mówi jeden z ojców, wyraźnie wzburzony. — Zimą to dzieci nie będą się uczyć, tylko spełniać obowiązek szkolny, bo po ciemku wyjdą i po ciemku wrócą.

— W ciągu roku zlikwidowano w gminie trzy szkoły: w Dąbrowie, w Mintach i naszą. Jak tak dalej pójdzie, to dzieci z całej gminy będą jeździły do Kaliningradu. To bliżej niż do Olsztyna, a jeszcze po drodze handlem zagranicznym zająć się można — wyraźnie kpi inny ojciec.

— Przyjechał wójt na zebranie rodziców. Powiedział, że szkołę trzeba zlikwidować, bo kosztuje drogę, ubikację na podwórku i w remont dużo pieniędzy trzeba by było włożyć. Mieliśmy sobie wybrać, gdzie dzieciaki poścać, do Bezled czy do Żydowa. Racji naszych to właściwie chyba nie słyszał — żali się jedna z matek.

— Proponowaliśmy, że sami remont zrobimy — włącza się do ogólnego gwaru kolejny ojciec. — Nawet szamba chcieliśmy kopać. Nikt nie chciał słuchać naszych argumentów.

— Tak po prawdzie, to już trzy lata temu była pierwsza przymiarka, żeby nam szkołę zabrać — spokojnie przypomina kolejny mieszkaniec Kromarek. — Jeszcze za poprzedniego wójta, ale wtedy przepis był, że się ludzie muszą zgodzić. Teraz się przepis zmienił, gminna władza skorzystała i szkołę nam zlikwidowali. Co to dla radnych rękę podnieść „za”? Tylko że oni przed podjęciem decyzji

u nas nie byli. Niektórzy to nawet nie wiedzieli, gdzie te Kromarki leżą. Dopiero później ich tu przywieźli, po decyzji.

— A tak, tak było — potwierdza kobiecy głos. — Rodzice dostali informację, że odbędzie się spotkanie z radnymi. Przywitaliśmy ich na schodach, a pan wójt był bardzo zdziwiony, co my tu w ogóle robimy. Chcieliśmy tylko, żeby wysłuchali naszych racji, ale nikt z nami nie chciał rozmawiać.

— Trzydzieści lat przepracowałam w tej szkole — mówi nauczycielka Irena Szczecińska. — Przenosiłam ją ze starego budynku. Żal dziś tych lat. Wszyscy nauczyciele z Kromarek dostali pracę w innych szkołach ale jak poszłam tydzień temu do Żydowa, to choć dyrektorka znajoma, dwie godziny w klasie przepłakałam. Pomoce i meble się przemieściło, ale za niczym trafić nie mogłam. Kiedy ja to wszystko poukladam?

Z mieszkańcami Kromarek rozmawiam w dużym, świeżo odnowionym pomieszczeniu budynku byłej już, niestety, szkoły. Początkowy gwar stopniowo się wycisza, ludzie mówią spokojnie, choć z wyraźnym żalem.

— Argumentem gminy były wysokie koszty remontu i konieczność przeniesienia ubikacji z podwórka, bo woda przecieź jest. Projekt rozbudowy i remontu, wykonany za pieniądze rodziców, był gotowy w 1990 roku — informuje jedna z kobiet. Ciągłe jednak „spadaliśmy z planu”, a jednocześnie, niemal chyłkiem rozbudowano szkołę w Żydowie. Potem zmieniły się obwody, ubyto dzieci. Prawie podstępem zabrali do Żydowa naszą dyrektorkę, panią Matulewicz — przez rok prowadziła dwie placówki w Kromarkach i Żydowie jako p.o. i jako dyrektor, na zmianę. Trochę byliśmy spokojniejsi, gdy zorganizowano konkurs i powołano w Kromarkach nowego dyrektora, Sławomira Wolińskiego.

WAHADŁO W PRAWO

Akcja Wyborcza „Solidarność” — 33,8 proc., Sojusz Lewicy Demokratycznej — 26,8 proc., Unia Wolności — 13,4 proc. Takie są wstępne wyniki wyborów parlamentarnych 1997 roku. Przekładając te procenty na język praktyki, to AWS bierze władzę, a lewica wycofuje się do opozycji.

Nie jest tajemnicą, że takie rezultaty wyborów przewidywane były znacznie wcześniej, ale do końca nie było jasne czy zwycięzcy jednak zamienią się miejscami. Drugie zaskoczenie, to tak duża — bo aż o 7 proc. — różnica w ilości zdobytych głosów. Wszyscy komentatorzy i politycy spodziewali się jednak mniejszej dysproporcji. Ale największy paradoks tych wyborów, to bodajże fakt, że każda z trzech największych partii i ugrupowań jednak wygrała! „S” — bo po czterech dla niej latach chudych zdobyła najwięcej głosów; SLD — gdyż w tegorocznych wyborach uzyskała o 6,4 proc. głosów więcej niż cztery lata wcześniej; UW — bo jej wyborczy wynik jest prawie trzy razy lepszy niż uzyskiwany w większości przedwyborczych sondaży.

Najbardziej trafne okazały się przewidywania szefa ludowców, który na tydzień przed wyborami ostrzegał, że „gdy się postsolidarność weźmie za bary z postkomuną, to dla nas zostanie tylko post”. Dla ludowców rzeczywistość zaczęła się parlamentarny post, ale kto wie, czy te wybory na dłuższą nie zmarginalizowały znaczenia re-

prezentacji politycznej tego środowiska. Drugim przegrany okazała się Unia Pracy. To smutne.

Wahadło wyborcze zaczęło zatem odmierzać czas dla prawicy. Ale być może jednocześnie także czas odzyskiwania kręgosłupa przez niektórych uczestników lewej strony sceny politycznej. Swego rodzaju ironią tych wyborów jest także to, że wbrew pozorom teraz rola lewicy wzrasta! Bez pozyskania jej głosów niewiele da się przeprowadzić w tym Sejmie.

Co dla oświaty oznaczają wyniki tych wyborów? Jeśli porównać edukacyjne programy najsilniejszych partii i ugrupowań, to można oczekiwać większych sporów wokół szkoły. Zapewne toczyć się one będą wokół wprowadzenia lub nie — bonu edukacyjnego, wycofania lub ograniczenia obecnej reformy programowej, mocniejszego akcentowania innych wartości wychowawczych. Niestety, oświata jest polem, gdzie eksperymenty dozwolone były zawsze. Tym razem może być podobnie.

Jak stabilny to będzie układ parlamentarny i jakie będą rzeczywiste efekty tej zapowiadającej się zmiany zależy, jak rzadko kiedy, od elastyczności centrum sceny politycznej. I to najdobitniej potwierdza, że Polska jest krajem w pełni demokratycznym. Jest to chyba najcenniejsze doświadczenie tych wyborów.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



W OŚWIACIE

Programy nauczania języka polskiego i konstruowane na ich podstawie spisy lektur szkolnych zawsze budziły wiele namiętności, sporów i dyskusji. Psy wieszano na — w sumie dość nowatorskim i ciekawym — resortowym programie dla liceów, przyjętym w 1984 roku. Ale także kolejny program z 1990 roku spotkało wiele krytyki. Jej ostrze uderzyło oczywiście w literaturę współczesną. Niechlubną tradycję permanentnego niezadowolenia z kanonu lektur szkolnych ma natomiast szansę przerwać nowy, przyjęty dopiero w ubiegłym roku program nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych, noszący wdzięczną nazwę „To lubię”. Chyba po raz pierwszy udało się w nim wyjść poza szkolny schematyzm, rutynę, płytką dydaktykę. Pojawia się szansa na skuteczną walkę z uczniowską nudą, poprzez mówienie o sprawach naprawdę bliskich uczniom w sposób przystępny, atrakcyjny, a jednocześnie pobudzający twórcze myślenie i wyobraźnię.

Możemy razem uratować szkołę — powiedział Zbigniew Preisner 1 września do 30 tys. krakowian zebranych na koncercie „Aby w szkole wszystko grało”. Na estradzie zlokalizowanej na krakowskim rynku wystąpili m.in. Justyna Steczkowska, Renata Przemyk, Andrzej Sikorowski, Grzegorz Turnau, Jacek Wójcicki, T. Love, Chłopcy z Placu Broni i Homo Twist. Pomysłodawca koncertu, Zbigniew Preisner, wystawił na licytacji statuetkę Cezara, którą przyniósł mu za muzykę do filmu „Czerwony” Krzysztofa Kieślowskiego. Zakupiła ją za 300 tys. zł firma Polkomtel SA, operator sieci Plus GSM. W czasie koncertu sprzedawano koszulki z autografami artystów (20—500 zł). Po popisach estradowych wykonawcy schodzili do publiczności, by osobiście prowadzić kwestę. W finale koncertu wszyscy artyści wspólnie wykonali kompozycję Zbigniewa Preisnera, specjalnie przygotowaną na tę okazję. — Pisanie o tragedii okazało się bardzo trudne — przyznaje Andrzej Sikorowski z zespołu Pod Budą, autor tekstu songu. Pieniądze zebrane podczas koncertu przeznaczono na odbudowę jednego z liceów we Wrocławiu i szkoły w Sialkowicach w gminie Popielów.

Badania nad czytelnictwem dzieci, przedstawione przez dr Danutę Świerczyńską-Jelonek z Wydziału Pedagogicznego UW, nie napawają optymizmem. Uczniowie podstawówek nie chcą czytać, wśród ulubionych rozrywek książkę wymieniają na końcu. Ulubionego pisarza potrafiło wskazać tylko 17 proc. badanych i niemal zawsze byli to autorzy lektur. Szkoła nie potrafi nauczyć czytania — taki wniosek płynął z badań prezentowanych przez dr Barbarę Morawską z Wydziału Pedagogicznego UW. Wykształcenie rodziców, ich stosunek do lektury, ma decydujący wpływ na umiejętność czytania dzieci. Np. dzieci ze szkół wiejskich, posiadające wykształconych rodziców, wypadają w testach znacznie lepiej niż dzieci słabiej wykształconych rodziców z miasta.

Kapituła Nagrody im. Bogdana Suchodolskiego — na wniosek rektora Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie, posła ziemi gdańskiej prof. dr hab. Longina Pastusiaka — postanowiła przyznać pierwszą nagrodę III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej w Gdyni. Decyzję podjęto jednomyślnie 30 sierpnia 1997 r. w Warszawie. Kapituła — powołana przez zarząd Fundacji Innowacja, który ustanowił i z własnych, przez siebie jedynie wypracowanych środków, sfinansował tę nagrodę — postanowiła, że cały jej limit, wynoszący w 1997 r. 20 000 zł, przeznaczony zostanie na

nagrodę dla III LO w Gdyni. Nagrodzone liceum nie tylko realizuje międzynarodową maturę na swoim terenie, ale jego uczniowie osiągnęli wysokie wyniki w jej zdawaniu. W 1996 r. uczennica tego liceum Beata Lipska zdobyła drugie miejsce w świecie, a Leszek Kołodziejczyk w bieżącym roku pierwsze miejsce w świecie. Uczniowie III Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni osiągają świetne wyniki w zdawaniu egzaminów na wyższe uczelnie. Znani są dodatkowo z tego, że bezinteresownie pracują na rzecz tutejszego środowiska. Organizator prezentowanych sukcesów — dyrektor tutejszego liceum Wiesław Kosakowski i cały zespół nauczycieli III Liceum nie zamierzają zadowolić się dotychczasowymi osiągnięciami, a pragną nadal wyzwalać podmiotową i twórczą aktywność młodzieży. Kapituła Nagrody im. Bogdana Suchodolskiego uznała, że realizowany w praktyce III Liceum im. Marynarki Wojennej w Gdyni model szkoły, w pełni odpowiada tej wizji nowoczesnej szkoły, którą przez całe swe życie lansował wybitny polski i światowy uczyony, pedagog i filozof prof. dr hab. Bogdan Suchodolski.

POWIEDZIELI:

JERZY SURDYKOWSKI dziennikarz

— Dwie zupełnie różne Polski mijają się obajętnie albo raczej niechętnie, mówiąc do siebie i o sobie zupełnie różnymi językami. Nie spotykają się nawet przy umie wyborczej, by oddać głosy na odmienne partie, bo znaczna część Polaków nie głosuje. Jak ze sobą rozmawiać, aby — pomimo wszystkich popełnionych błędów i nawarstwionych zaniedbań — nie był to dialog głuchych? Polsce liberalnej i europejskiej można przede wszystkim poradzić: wolniej proszę Państwa, nie pędźcie tak forsownie, rozejrzyjcie się wokół. Nade wszystko więcej uwagi dla strachów, a nawet i przywidzeń współobywateli. Oni mają do nich swoje ludzkie prawo, jeśli w nie uwierzą, są to strachy realne; nie wolno przechodzić nad nimi do porządku dziennego, trzeba z nimi o nich rozmawiać. Wtedy dopiero zmaleją. Zanegowane i odrzucone wyrosną na krwiożercze wampiry. Może właśnie dlatego warto poświęcić nie tylko o budowaniu wskaźników wzrostu, ale poczucia ludzkiej wspólnoty. Bo tylko ona daje namiastkę bezpieczeństwa. („Gazeta Wyborcza” 13—14 IX)

JANEK tegoroczny maturzysta, absolwent liceum niepublicznego w Warszawie

— W mojej szkole normą było korzystanie z opracowań. Miałem kolegów, którzy zdali maturę nie czytając przedtem żadnej lektury. Cała ich wiedza pochodziła z bryków. Zresztą bryki towarzyszą nam przez cały okres nauki. Byli tacy koledzy, którzy wezwani do odpowiedzi wyjmowali opracowanie, a potem zamiast odpowiadać, czytali właściwe fragmenty. Ja sam nie mogłem się przekonać, jak pamiętam, do „Nad Niemnem” i „Chłopów”, no i oczywiście w tym przypadku skorzystałem ze streszczeń. Czy coś z przerobionych lektur zainteresowało mnie? Owszem, z tego co polonistka zalecała nam w klasie maturalnej, z przyjemnością przeczytałem „Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa, „Kartotekę” Różewicza, „Proces” Kafki, „Tango” Mrożka i „Ferdynand” Gombrowicza. Byłem jedynym uczniem w całej klasie, który przeczytał „Ferdynand”. Reszta uważała, dosłownie, że to jest głupia książka. Nie mogę być pewny na 100 proc., ale mam wrażenie, że ci, którzy przed podjęciem nauki w moim liceum nie zabierali się do książek, nie będą tego robić także po maturze. Zauważyłem jednak, że w klasie maturalnej ci z moich kolegów, którzy w poprzednich kla-

sach nie czytali nic, zaczęli czytać opracowania, a ci, którzy przedtem przygotowywali się z opracowań, zaczęli jednak czytać lektury. Tyle, że ci ostatni byli w mniejszości. („Polityka” 14 IX)

MACIEJ KRASSOWSKI publicysta

— A rzeczywistość jest taka, że do większości (bo nie do wszystkich) szkół prywatnych trafia młodzież, która w istocie powinna iść do szkół zawodowych. Trafia też tzw. młodzież trudna, rozpierzchniona przez dobrobyt, nie nawykła do żadnych rygorów, a przyzwyczajona do tego, że wszystko jej wolno i wszystko jej się należy. Nie chcę uogólniać, ale to są bardzo często dzieci świeżo wyrosłej warstwy neokapitalistycznej, dzieci ludzi biznesu, którzy doskonale wiedzą, że za pieniądze można mieć wszystko. I tak w praktyce jest. Bo przecież tak naprawdę ci, którzy płacą czesne, są pracodawcami nauczyciela. Bez czesnego szkoła prywatna funkcjonować nie może. Nie jest więc ważne, na jakim poziomie jest uczeń, który przychodzi do liceum prywatnego, skoro wraz z nim przychodzi gotówka. Nauczyciel jest więc w tej sytuacji ubezwłasnowolniony. Może się oczywiście zbuntować, ale to w praktyce oznacza utratę pracy, powrót do liceum państwowego i pensję o połowę mniejszą. („Wiadomości Kulturalne” 21 IX)

MEA

ZAPROSILI NAS

Biuro prasowe ZHP do udziału w uroczystej inauguracji oraz koncercie promocyjnym programu „Paszport do Europy”. Celem nowej propozycji programowej ZHP jest wychowanie świadomych swych praw obywateli oraz kształtowanie postaw demokratycznych. ZHP współpracuje w realizacji tego programu z Regionem Europejskim Światowej Organizacji Ruchu Skautowego.

Fundacja na Rzecz Gorzowskiej Szkoły Wyższej na III Seminarium Międzynarodowe nt. „Wyższe szkoły zawodowe — koncepcje kształcenia ekonomistów”. Wśród organizatorów znajdują się: Punkt Konsultacyjny Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Zespół Kolegiów Nauczycielskich. Patronat nad seminarium objęli: wojewoda gorzowski, prezydent miasta i marszałek sejmiku samorządowego.

Zarząd spółki Interserwis, firma Ilmar z miesięcznikiem Poligrafika oraz informator Vi-dart na III Ogólnopolskie forum Poligrafii do Międzyzdrojów. Odbędzie się ono od 8 do 12 października.

Muzeum Niepodległości w stolicy na wystawę „Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej — Ziemia i ludzie”. Ma ona charakter historyczno-etnograficzno-geograficzny, ukazuje obszar Kresów od rozbiórów Polski w końcu XVIII wieku po rok 1939. Wystawę można traktować jako pomoc metodyczną do historii i języka polskiego. Czynna będzie do 27 stycznia 1998 r. Z

CZAS POMOCY

Nauczyciele Tajnego Nauczania, członkowie ZNP z Łodzi, przebywający na wczasach w Toporowie nad Wartą, zebrali jako Dar Serca dla dzieci powodzian w Kędzierzynie-Koźlu sumę 200 zł. Zakupiono za nią i wysłano 615 zeszytów do Szkoły Podstawowej nr 10 przy ul. Szkolnej 3.

*

Zarząd Oddziału ZNP w Opolu przy ul. Książąt Opolskich 27 (tel. 542460) nadal przyjmuje dary i wszelką pomoc na rzecz tych, których nie oszczędził los. Zarząd serdecznie dziękuje za naszym pośrednictwem tym, którzy zaoferowali wsparcie 120 rodzinom pracowników polskiej oświaty, które w czasie powodzi utraciły dorobek całego życia. Wyrazy szczerego uznania kieruje do Zarządu Oddziału w Suwałkach, szczególnie do prezesa Barbary Czunal, za natychmiastowe wsparcie w trudnych chwilach. Dziękuje również Kuratorowi Oświaty za przekazanie powodzianom m.in. śpiworów, kałoszy, kocy, pościeli, a Olkuskiej Fabryce Naczyń Emaliowanych za ogromne ilości garnków tak potrzebnych w gospodarstwach domowych. Składa też podziękowanie na ręce Prezesa Wodociągów i Kanalizacji oraz pana Tadeusza Łady w Opolu, dzięki którym możliwe było dowieszenie pozyskanych darów bezpośrednio do domów powodzian. Z

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. JACKA ŻOCHOWSKIEGO

Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej
Pośla I i II kadencji Sejmu RP
szlachetnego i wrażliwego Człowieka
oraz wybitnego Lekarza

RODZINIE ZMARŁEGO

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Krajowa Rada Nauki ZNP

Koledze

JERZEMU SURMANOWI

członkowi Prezydium Zarządu Głównego ZNP
prezesowi Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

Zarząd Główny ZNP
Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”

Koledze

JERZEMU SURMANOWI

prezesowi Zarządu Okręgu w Katowicach
wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają

Zarząd Okręgu ZNP, członkowie wszystkich ogniw związkowych
oraz emeryci i renciści województwa katowickiego

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadku Włodzimierz Kozarski
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



W grudniu poznamy laureatów naszej Nagrody Literackiej

WIELU POETÓW JEST WŚRÓD NAS...

Po raz kolejny jesteśmy zaskoczeni faktem, jak wielu poetów jest wśród nas! Na piątą edycję naszej Nagrody Literackiej napłynęły właściwie tylko tomiki poezji. Jest ich prawie pięćdziesiąt. Prozę reprezentują zaledwie dwie pozycje.

Pegaza dosiadają zarówno nauczyciele Krakowa, Lublina, Zamościa, Włocławka, jak i Suwałk, Siedlec, Łęczycy, Bartoszyca... Tak więc do tegorocznej Nagrody Literackiej, przyznawanej w roku 80-lecia „Głosu”, kandydują — co nas niezmiernie cieszy — autorzy z całej

Polski: ze stolicy i z bardzo niewielkich miejscowości. Są wśród nich twórcy dobrze już znani Czytelnikom, jak i tacy, którzy dopiero niedawno rozpoczęli swą przygodę z sonetami, psalmami i lirykami. A każdy czymś fascynuje, każdy zasługuje na uwagę.

Jury Nagrody '97 czeka więc niełatwy wybór. A właśnie rozpoczęło ono swą pracę. Tegorocznych laureatów poznamy nie — jak to dotychczas bywało — w przededniu Święta Edukacji, lecz w grudniu. Prosimy zatem o uzbrojenie się w odrobinę cierpliwości. **HW**

JUŻ ROBIĄ REFORMĘ!

Czy wiecie, które szkoły od września bieżącego roku podjęły trud pilotażowego prowadzenia reformy programowej? Ponieważ szacunki są bardzo rozbieżne i oscylują od 100 do 500 takich szkół, uznaliśmy za rzecz ważną i ciekawą precyzyjne policzenie tych placówek.

„Głos” je liczy! A ponieważ są to dla nas informacje ściśle jawne, tym chętniej publikujemy je na naszych łamach. I obiecujemy, że wraz z Czytelnikami i wszystkimi zainteresowanymi postępowaniem reformy programowej skrupulatnie będziemy liczyć te najodważniejsze szkoły. Zaglątajcie zatem co tydzień do „Głosu”.

W tym numerze przedstawiamy pierwszą jedenastkę z województwa wrocławskiego.

Szkoła Podstawowa w Bierutowie
Szkoła Podstawowa nr 2 w Oleśnicy
Szkoła Podstawowa nr 6 w Oleśnicy
Szkoła Podstawowa nr 51 we Wrocławiu
Szkoła Podstawowa nr 64 we Wrocławiu
Szkoła Podstawowa nr 68 we Wrocławiu
Szkoła Podstawowa nr 103 we Wrocławiu
Technikum Geodezyjne, XVII Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół Zawodowych we Wrocławiu
VII Liceum Ogólnokształcące im. Krzysztofa K. Baczyńskiego we Wrocławiu
XII Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu
Liceum Ogólnokształcące II Armii Wojska Polskiego w Trzebnicy

CHCE CZY NIE?

Pierwsze rozmowy na temat Układu Zbiorowego Pracy nauczycieli zainicjowane zostały ponad pięć lat temu. Działo się to zaś wtedy, gdy rozpoczęły się dyskusje o nauczycielskim statusie, o Karcie Nauczyciela, która wielu zaczęła zaważać, a także o roli związków zawodowych w procesie prawnego regulowania sytuacji nauczycielskiego stanu. Nie jest tajemnicą, że do likwidacji Karty Nauczyciela i zastąpienia jej różnego rodzaju układami zawierany przez organizacje związkowe i pracodawców parła wówczas właśnie „S”, niejako wspierana przez liberalną i pravicową część ówczesnego aparatu władzy.

W efekcie jednak okazało się, że tak naprawdę to ten związek jest przeciwny takim rozwiązaniom i układom, które nie realizują jego planów i zapartywa. Najsilniej ujawniło się to w 1993 roku. Po wielu uporczywych negocjacjach jeszcze z poprzednimi ekipami będącymi u steru władzy w Polsce, wreszcie przyjęty został tekst Układu Zbiorowego Nauczycieli. Parafowały go wszystkie związki, w tym ZNP, tylko nie „S”, która jeszcze tak niedawno zabiegała o podpisanie układu.

Wzmocnienie rangi Karty Nauczyciela i rozpoczęcie prac nad jej nowelizacją, a nie zniesieniem, zawiesiło dalsze prace nad UZP. Jednak sytuacja ta zmieniła się wraz z przyjęciem nowego kodeksu pracy i nowelizacji KN, dopuszczającej zawieranie takich

układów. Nie bez powodu zatem właśnie w ubiegłym roku ZNP wystąpił z wnioskiem o szybkie rozpoczęcie rozmów na ten właśnie temat. Wbrew pozorom, namówić MEN do negocjacji wcale nie było łatwo. Jeżeli Związek podkreślał, że do rozmów trzeba zasiąść nawet wówczas, gdy choć jedna organizacja związkowa wyraża taką wolę, to ministerstwo nieodmiennie odpowiedziało, że do negocjacji można przystąpić dopiero wtedy, gdy do stołu zechcą usiąść wszyscy społeczni partnerzy.

Wymiana korespondencji zatem trwała i być może trzeba było dopiero wotum nieufności dla ministra, jakie ZNP zgłosił w lutym, by sprawa nabrała tempa. Najważniejsze, że w drugim kwartale tego roku negocjacje wreszcie się rozpoczęły.

Podczas pierwszej tury rozmów (23 maja 1997 roku) ustalono, że negocjacje poświęcone będą omawianiu zaprezentowanych przez ZNP i „S” projektów UZP nauczycieli. Było to typowo organizacyjno-proceduralne spotkanie, kiedy to ustala się głównie obszar rozmów i ich przyszły tryb. Do następnych negocjacji doszło 11 czerwca i w dalszym ciągu dotyczyły one raczej spraw organizacyjnych. W rezultacie, część merytoryczną tych rozmów przeniesiono na 16 września tego roku. Ten termin zaakceptowały wszystkie uczestniczące w ostatnich przedwakacyjnych rozmowach związki zawodowe.

Myliłby się jednak ten, który sądziłby, że sprawa układu wreszcie posuwała się naprzód. Jak się bowiem okazało, to pierwsze powakacyjne spotkanie nie mogło się odbyć na skutek nieobecności przedstawicieli „S” i „S-80”. „Nawalili” też przedstawiciele resortu pracy, no ale bez tych ostatnich na tym etapie można się jeszcze pewnie obejść. Niemalże zdziwienie wbudziła natomiast korespondencja szefa oświatowej „S”, w której w pewnym sensie zażądał on od razu ustalenia z nim terminu... następnego spotkania.

Warto dodać, że ZNP był przygotowany do rozpoczęcia dyskusji na przykład o zmianie systemu wynagradzania, o usytuowaniu nauczycieli, ich czasie pracy, ale także i możliwościach tworzenia branżowych systemów ubezpieczeń społecznych. Ponieważ drugi związek na to spotkanie nie przybył, nie usiłując choćby telefonicznie powiadomić o absencji, to kilkadziesiąt osób po dłuższym oczekiwaniu musiało rozjechać się z niczym. Dość powiedzieć, że tym razem zaproponowano dwa przyszłe terminy — 21 października lub 5 listopada. I to tylko po to, by uniknąć powtórzenia się sytuacji tak zaskakującej innych uczestników negocjacji.

Nie bez powodu zatem po ukończeniu tej tury niedosłych do skutku rozmów, niektórzy uczestnicy pytali wręcz — czy to kolejny dowód, że „S” w ogóle nie chce przystąpić do negocjowania UZP dla nauczycieli? Odpowiedź na to pytanie pewnie kiedyś poznamy, ale chyba nie wcześniej niż skryształizują się powyborcze konstatacje. **WS**

Jesteśmy jednym z najstarszych tygodników w Polsce. W tym roku „Głos Nauczycielski” skończył 80 lat. Z tej okazji przypominamy fragmenty wybranych artykułów i publikacji drukowanych na przestrzeni tych lat. Sądzymy, że mają one nie tylko historyczny walor...

80 GŁOS NAUCZYCIELSKI LAT

1989 — 1996

Rok LXXII, nr 24, 1989

Gdyby wszyscy ci, którzy są przekonani, że nauczyciele to pozbawieni poczucia humoru ponuracy, traktujący siebie z przesadną powagą, nie umiejący spojrzeć na siebie z dystansem — byli na spotkaniu w Przemysłu, zapewne zmieniliby zdanie. Okazało się bowiem, że pedagogzy to nie tylko ludzie dowcipni i z poczuciem humoru, celnie wyławiający wszelkie absurdy i nonsensy naszej rzeczywistości, ale także umiejący śmiać się z samych siebie. Może jeszcze nie tak głośno i donośnie jak z przywar innych, ale jednak śmiać. Nie jest więc tak źle z nauczycielskim stanem, skoro potrafi dziś spojrzeć także i na siebie okiem satyryka i prześmiewcy, i dostrzec najróżniejsze słabości i śmieszności własne. Skoro również w praktyce realizuje zasadę: śmiech to zdrowie.

(...) Pomysł zorganizowania przeglądu nauczycielskich zespołów usiłujących odważnie kroczyć drogą „Zielonego Balonika” czy „Qui pro Quo” był znakomity. (...) Pierwszy Ogólnopolski Przegląd Nauczycielskich Zespołów Kabaretowych, który odbył się tej wiosny, był ze wszech miar imprezą udaną.

(„W lustrze kabaretu” — pierwszy przegląd nauczycielskich zespołów kabaretowych)

Rok LXXII, nr 37, 1989

Ten rok szkolny rozpoczął się w warunkach wyjątkowo ciężkich; szalejąca inflacja i brak widoków na jej zahamowanie z dnia na dzień pogarsza nastroje społeczne. Jesteśmy zmęczeni i zniechęceni stanem w kolejkach, pogonią za artykułami pierwszej potrzeby, przepychanką przy zakupie cukru, mięsa czy zapalek. Sierpniowa fala strajków pogłębiała jeszcze organizacyjne rozprężenie, przybyło nam więc nowych utrudnień, choćby komunikacyjnych.

(...) Jednak trudności dnia codziennego nie powinny nam przesłaniać czegoś bardzo ważnego, co dzieje się wokół, co tworzy się na naszych oczach. Byłoby źle, gdybyśmy nie zauważyli, że oto tworzy się nowa jakość życia kraju, więc i nas wszystkich. Ten historyczny przełom, jaki dokonuje się dziś w Polsce, można przyrównać do roku 1945. Bierzemy nowy kurs. Faktem staje się pluralizm polityczny, powstaje nowa, inna jakość życia politycznego i gospodarczego. Powstaje inna Polska.

I to jest właśnie ta nadzieja, prawdziwy powód do optymizmu.

(Maria Rybarczyk — *Jest nadzieja*)

Rok LXXVIII, nr 6, 1995

Tej niewielkiej, oddalonej o 4 km od Łowicza wsi, nie znajdziemy na mapach Polski, ale za to w każdej, choćby najkrótszej historii ZNP. Tu bowiem, w Pilaszkowie, 90 lat temu Związek otrzymał swoją metrykę urodzenia z datą 1 października 1905 r. W tym dniu w miejscowej szkole odbył się I Zjazd Nauczycieli Ludowych.

Jak wygląda to miejsce dziś? Na ile żywa jest w tych okolicach pamięć tamtych dni? (...) Czy wiecie panie, co wydarzyło się w tej szkole 90 lat temu? — pytam kilka młodych mam, które przyszły odebrać z przedszkola swoje dzieci. — Wiemy, że odbył się tu potajemnie zjazd nauczycieli. Wiedziały też, co oznacza skrót ZNP. Z rozszyfrowaniem tych trzech liter miały jednak kłopot starsze kobiety.

(...) Na głównej ścianie starej szkoły są dwie tablice. Ta z lewej strony, z 1947 roku, poświęcona jest pamięci inicjatorów i uczestników walki o szkołę polską w 1905 r. Mościężna po prawej, upamiętnia 50. rocznicę I Zjazdu Nauczycieli Szkół Ludowych.

(Iza Kujawska — *„Tamtego roku w Pilaszkowie”*)

Rok LXXIX, nr 25, 1996

Ponad 7 tysięcy nauczycieli, członków ZNP z całego kraju. Setki transparentów, związkowych flag i donośne dźwięki przywiezionych szkolnych dzwonek. W obronie szkoły, uczniów, poziomu oświaty, w obronie sytuacji materialnej wszystkich jej pracowników! I dlatego nieformalnym hasłem tej manifestacji stał się ostatni dzwonek.

(...) Tuż przed 13.00 delegacje szczerze wypełniają dziedziniec przed Ministerstwem Finansów. (...) Kiedy prezes Jan Zaciura czytał petycję do ministra edukacji, słowem — ostatni już dzwonek na zmianę polityki wobec oświaty i jej pracowników, na wprowadzenie jej z zapaści, na przeprowadzenie zapowiadanej od lat reformy — towarzyszy głośny, charakterystyczny dźwięk szkolnych dzwonek. Powtarza się to i przy czytaniu petycji do ministra Bączkowskiego oraz wiceministra Kołodki.

(„Ostatni dzwonek” — *Ogólnopolska Manifestacja ZNP w Warszawie*) redaguje HENRYKA WITALEWSKA

ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

w Kłodzku dziękuje

redakcji „Głosu Nauczycielskiego”,

za bezinteresowną pomoc pieniężną dla poszkodowanych przez powódź rodzin nauczycielskich. Jednocześnie z okazji jubileusza 80-lecia ukazywania się tygodnika społeczno-oświatowego „Głos Nauczycielski” składamy wyrazy podziękowania za pomoc w rozwiązywaniu problemów środowiska nauczycielskiego.

BOŻENA PLATA
prezes
Zarządu Oddziału ZNP
w Kłodzku



NASZA SONDA

Te szkoły, które zdecydowały się na wprowadzenie u siebie reformy programowej, na razie traktują ją z... życzliwym dystansem.

Poznańskie

Wdrażanie reformy podjęły 3 szkoły podstawowe. Zdaniem pracowników kuratorium, liczba placówek wprowadzających innowacje programowe może jeszcze wzrosnąć.

— Szkoły, którym zaproponowaliśmy realizację reformy, miały już bogaty dorobek innowacyjny — informuje **Maciej Adamski**, dyrektor wydziału kształcenia podstawowego i wychowania przedszkolnego oraz szef powołanego przez kuratora 12-osobowego zespołu ds. wdrażania reformy. Rozmowy z dyrektorami tych placówek zaczęliśmy jeszcze na początku czerwca. Nie mieliśmy kłopotów z uzyskaniem zgody. Ponadto blisko 100 szkół realizuje już to, co reforma nazywa kształceniem zintegrowanym. Prowadzone są także prace nad projektami szkoleń dla nauczycieli. W skład kuratorskiego zespołu do spraw wdrażania reformy wchodzi przedstawiciel WOM-u, kuratorium, poradni pedagogiczno-psychologicznej, a także nauczyciele. Grupa ta ma koordynować prace nad reformą i czuwać nad tym, żeby można ją było 1 września 1999 r. zgodnie z zaleceniem wprowadzić we wszystkich szkołach. **Jednak powszechnie uważa się, że wprowadzane przez reformę innowacje powinny zmieniać praktykę szkolną, ale nie rewolucyjnie.** I choć nauczyciele nie kwestionują potrzeby zmian w szkole, to podchodzą do reformy z życzliwym dystansem.

Przeciwna rewolucyjnym zmianom jest także **Urszula Mizerka**, dyrektor poznańskiej Szkoły Podstawowej nr 36. Szkoła ta na razie nie zdecydowała się na udział we wdrażaniu wszystkich zaleceń reformy, choć niektóre jej elementy funkcjonują tu już od kilku lat. — W szkole nie można nagle zachwiać systemu wymagań stawianych uczniowi i zacząć wymagać od niego czegoś innego — twierdzi Urszula Mizerka. Zalecenia reformy trzeba wprowadzać więc powoli. Całą reformę trudno jest mi ocenić. Myślę, że o to można pokusić się dopiero po kilku latach jej funkcjonowania. Niemniej niektóre jej elementy były i są już wdrażane. Przykładem może być problem nauczania integralnego czy stosowania opisowej oceny w klasach I—III. W naszej szkole te rozwiązania już funkcjonują. Uważam, że nauczyciele oswoili się już z myślą, że reforma jest nieuchronna i starają się do niej przygotować poprzez różne kursy dokształcające. Nie spotkałam się z jakimiś obawami czy oporami z ich strony.

Jedną z trzech placówek wcielających w życie reformę jest poznańska Szkoła Podstawowa nr 19.

— Przystąpienie do wdrażania innowacji przewidzianych przez reformę, to kontynuacja naszej pracy — mówi **Danuta Paech**, dyrektor dziesiętnastki. Niektóre ze zmian wprowadziliśmy jeszcze w 1990 r. Mamy już zintegrowane nauczanie w klasach początkowych, a widząc potrzebę skorelowania wiadomości z różnych dziedzin, wprowadziliśmy bloki przedmiotowe, np. humanistyczny — łączący język polski, historię i plastykę. Nie było to co prawda wcielanie zaleceń reformy, lecz program autorski jednej z kole-

OLIMPIADA WYOBRAŹNI Z VISA

Już trwa kolejna edycja konkursu, ale jeszcze do **15 października** można wziąć w nim udział.

VISA International we współpracy m.in. z Powszechną Kasą Oszczędności BP zaprasza uczniów do udziału w Olimpiadzie Wyobraźni z VISA 1998. Ten międzynarodowy konkurs plastyczny

ma na celu zachęcenie uczniów w wieku 11—13 lat do przedstawienia swego idola — osoby, którą szczególnie podziwiają.

Olimpiada Wyobraźni z VISA stwarza uczniom okazję do sprawdzenia swoich umiejętności w rywalizacji z utalentowaną młodzieżą całego świata. Przystąpie-

nie do konkursu jest bardzo proste: uczniowie powinni pomyśleć o kimś, kogo szczególnie podziwiają, a następnie namalować lub narysować tę osobę startującą w zawodach Olimpiady Zimowej.

Inspiracją ich prac artystycznych mogą być postacie zaczerpnięte z prawdziwego życia, np. dziadek lub babcia, nauczyciel, z książek, filmów, baśni czy opowieści fantastycznych. Uczniowie powinni nadać swej pracy tytuł i do 15 października 1997 r. wysłać ją wyraz z wypełnionym formularzem zgłoszeniowym na adres — **VISA International Centrum LIM, Aleje Jerolimskie 65/79 00-697 Warszawa**. Przy wyborze zwycięzców będzie brana pod uwagę oryginalność prac, wyobraźnia, wartości artystyczne oraz jak najtrafniejsze ujęcie w pracach idei pokoju, całkowitego zrozumienia i koleżeńskiej rywalizacji, wartości szczególnie podnoszonych przez ojca igrzysk olimpijskich Pierre de Coubertin.

W przewodniku nauczyciel znaleźć może wiadomości z historii sztuki, historii igrzysk olimpijskich, anegdoty sportowe łatwe do skopiowania dla uczniów, wspólne ćwiczenia klasowe. Można z niego skorzystać dla przeprowadzenia jednej lub kilku lekcji. Są w nim propozycje zajęć dla pojedynczych uczniów, jak również dla całej klasy.

Przewodnik można wykorzystać dla rozwoju zdolności artystycznych uczniów. Jednakże tylko

prace indywidualnych uczniów mogą brać udział w konkursie o wycieczkę do Nagano. Uczniowie mogą na wiele sposobów wymyślać treść swoich prac, np. przedstawić swoją mamę biorącą udział w zawodach łyżwiarskich, których trasa biegnie wzdłuż całego kraju w śnieżnej nawałnicy, wybrać ogólnie znaną postać, którą podziwiają i narysować ją jako zawodnika w łyżwiarstwie figurowym.

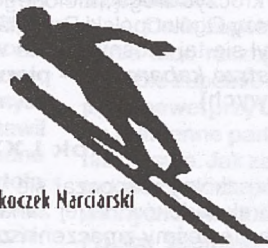
VISA International działa jako światowy sponsor igrzysk olimpijskich od 1986 r.; konkurs Olimpiada Wyobraźni z VISA zainicjowała w 1994 r. w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Norwegii. Zwycięzcy pojechali w nagrodę na wycieczkę do Lillehammer w Norwegii w czasie trwania Zimowych Igrzysk Olimpijskich. W roku 1996 VISA rozszerzyła swój konkurs obejmując nim aż 21 krajów z całego świata, w tym Polskę.

Zwycięzcy Olimpiady Wyobraźni z poszczególnych krajów spotkali się na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie, gdzie poznali swoich ulubionych sportowców, wystąpili na ekranach międzynarodowych telewizji, wystawiali swe prace i oczywiście oglądali zawody z najlepszych miejsc.

W roku 1998 zwycięzcy konkursu (26 osób z całego świata) pojedą do Nagano w Japonii, aby cieszyć się podobnymi możliwościami w „Japońskich Alpach” i poznać nowych przyjaciół z całego świata.



Łyżwiarz Figurowy



Skoczek Narciarski



Biegacz Narciarski

JAK PRZEDSTAWIĆ CZŁOWIEKA W RUCHU?

Rysowanie zawodnika oznacza narysowanie ciała w ruchu. Jedną z pomocnych technik jest przedstawienie i zamarkowanie postaci. Pomocne mogą okazać się poniższe sugestie:

1. Wybierz sport zimowy, który chciałbyś przedstawić.
2. Zaczynaj od narysowania „uproszczonej” postaci biorącej udział w tym sporcie, tak jak przedstawiono to obok na przykładzie narciarza.
3. Rozbuduj rysunek krok po kroku, dopracowując ramiona, nogi, tułów itd.
4. Dodaj ubranie i twarz, które powinny wyrażać charakter zawodnika.
5. Szkicuj lekko ołówkiem, stopniowo pogrubiaj kreskę w miarę jak zadawała cię rysunek.

Jedynym kryterium udzielenia pomocy placówce oświatowej jest rozmiar szkół, mówili „powodźni” kuratorzy na spotkaniu w Zarządzie Głównym ZNP.

SĄSIAD W POTRZEBIE

Akcja „Sąsiedzi w potrzebie — szkoła w potrzebie”, zainicjowana przez niemieckie związki zawodowe nauczycieli (pisaliśmy o niej w poprzednim numerze), przyniosła efekt w postaci około 500 tysięcy marek. Niemieccy koledzy zadeklarowali też bezpośrednią współpracę szkół rejonu Hamburga z polskimi placówkami dotkniętymi lipcowym kataklizmem. Zarząd Główny ZNP poproszono o koordynowanie akcji na terenie Polski, stąd wrześniowe spotkanie zainteresowanych kuratorów i prezesów okręgów. Należało bowiem ostatecznie ustalić listę placówek objętych hamburską pomocą finansową i nakreślić plan dalszych działań. Niemieccy partnerzy pozostawili możliwość korekty wstępnej listy jedenastu placówek (opublikowana w nr. 38 „GN”) po rzetelnej ocenie sytuacji przez polskie władze oświatowe.

Kuratorzy z Opola, Wałbrzycha, Nowego Sącza, Jeleniej Góry, Wrocławia i Katowic mówili krótko. Potrzeby związane z koniecznością odtworzenia bazy są ogromne. Zniszczone zostały sale lekcyjne wraz z wyposażeniem, biblioteki, pracownie komputerowe, sale gimnastyczne, kotłownie. Szkoły zawodowe utraciły również warsztaty. Ekspertyzy budowlane niektórych obiektów oświatowych będą możliwe do przeprowadzenia dopiero po przetrwaniu przez nie zimy, dlatego niektóre szkoły muszą funkcjonować w pomieszczeniach zastępczych. Warunki kształcenia są jednak bardzo trudne. Wiele szkół we własnym zakresie stara się o poprawę sytuacji. Aktywność ta pozwala także na kierowanie napływających z róż-

nych stron środków tam, gdzie potrzeby są największe.

Przedstawiciele władz oświatowych i związkowych z zainteresowanych województw zdecydowali przekazać środki pochodzące z pomocy hamburskiej, poza wcześniej zgłoszonymi szkołami, **Szkole Podstawowej w Siechnicy**, gmina Święta Katarzyna, województwo wrocławskie, **Zespołowi Szkół Mechanicznych w Raciborzu**, **Szkole Podstawowej w Zeleźnie**, gmina Kłodzko, województwo wałbrzyjskie oraz **Domowi Dziecka Dąbówka w Jeleniej Górze**. Szkoła Podstawowa nr 79 z Wrocławia (pierwotnie na liście pomocy finansowej — „GN” nr 38) otrzyma natomiast rzeczową pomoc w postaci sprzętu i wyposażenia, zgłoszoną już przez placówki hamburskie w niemieckim sztabie akcji.

Hamburczycy, którzy przeżyli powódź w latach sześćdziesiątych, mają świadomość potrzeb, jakie ten kataklizm za sobą pociąga. Dlatego poza bardzo konkretnymi markami pragną przekazać polskim placówkom oświatowym pomoce, sprzęt szkolny, wyposażenie pracowni, słowem, to wszystko, co niezbędne w edukacyjnej codzienności. Kilka niemieckich szkół już nawiązało bezpośrednie kontakty z sąsiadami zza Odry. Hamburskie kuratorium wciąż przyjmuje nowe zgłoszenia i deklaracje współpracy. W związku z tym, po konsultacjach w województwach jeszcze we wrześniu trafi do Niemiec spis uszkodzonych placówek polskich, dla których pomoc rzeczowa może mieć istotne znaczenie.

Środki zgromadzone w Hamburgu skierowane już zostały na rachun-

ek bankowy Zarządu Głównego ZNP. Na życzenie strony niemieckiej mają być przekazane bezpośrednio zainteresowanym placówkom. Wójtowie i burmistrzowie zostaną poinformowani o możliwościach wykorzystania tych sum, jeśli szkoła dla której są przeznaczone, nie posiada własnego konta bankowego. Kuratoria natomiast udzielą poszczególnym placówkom wszelkiej pomocy w rozliczeniu wydatków przez stronę niemiecką. Jej przedstawiciele odwiedzą Polskę w październiku i będą wizytować uszkodzone placówki. Kuratorzy oświaty i prezesi okręgów ZNP obecni na spotkaniu w Zarządzie Głównym zadeklarowali daleko idącą pomoc w organizacji pobytu Niemców

w Polsce. Będą oni mogli odwiedzić wszystkie szkoły i ośrodki, które dzięki hamburskiej akcji szybciej powrócą do stanu pozwalającego na normalne funkcjonowanie.

Zniszczeń nie jesteśmy w stanie odtworzyć w tym roku — powiedział Franciszek Minor, kurator opolski. — Środki już wyplacone pozwolą zrobić wiele, ale sporo zadań pozostanie na przyszły rok, a może nawet na kolejne lata. Na doprowadzenie do porządku wszystkich uszkodzonych szkół, potrzebny jest czas. Sąsiedzka pomoc w każdej uszkodzonej szkole przyspiesza powrót do normalności. Dlatego kolegów z Hamburga po prostu dziękuję.

MARIA AULICH



„NAUKA” S.A.

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

00-654 WARSZAWA, ul. Śniadeckich 17 Tel. (0-22) 621-71-24; 621-79-53
FAX: (0-22) 621-87-18

60-375 POZNAŃ, ul. Świt 25 Tel. (0-61) 616-168, 614-088

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

I. Kasety magnetowidowe z filmami:

- edukacyjnymi do nauczania biologii, geografii, historii, chemii, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, bezpieczeństwa ruchu drogowego;
- dokumentalnymi, fabularnymi, rysunkowymi;
- z zakresu oświaty zdrowotnej;
- programu NURT.

II. Meble szkolne segmentowe oraz stoły i krzesła uczniowskie.

III. Pomoce dydaktyczne produkowane w kraju i z importu, w tym programy komputerowe do matematyki.

IV. Dzienniki lekcyjne, druki i świadectwa szkolne wykonane według wzorów MEN.

Na życzenie przesyłamy aktualne katalogi i cenniki.

Z prof. JERZYM HAUSNEREM, pełnomocnikiem rządu do Spraw Reformy Zabezpieczenia Społecznego, rozmawia Lidia Jastrzębska.

— Panie profesorze, to już kolejna rozmowa o nowym systemie ubezpieczeń społecznych, w tym zwłaszcza emerytalnych. Wśród nauczycieli budzi on nadzieje, ale i niepokoje. Na przykład wypowiadająca się w „Głosie” profesor Stanisława Golinowska podkreśla, że muszą oni zrezygnować ze swych uprawnień i skupić się raczej na walce o wyższe pensje. Czy podziela Pan tę opinię?

— Generalny kierunek tej reformy polega na tym, że chcemy zlikwidować przywileje branżowe. To nie znaczy, że chcemy je całkowicie wyeliminować, ale doprowadzić do sytuacji, w której przywilej będzie związany z bardzo jasnym, klarownym, przejrzystym transferem finansowym. Jeżeli konstytuanta zdecyduje się na to, żeby jakiś przywilej stworzyć lub zachować, to jednocześnie musi zdecydować się na budżetowy transfer na rzecz tego przywileju. Nie może być tak, że system ubezpieczeniowy działa w ten sposób, iż dokonuje redystrybucji pieniędzy od grup, które nie mają przywilejów, do grup, które takie przywileje mają. To będzie oznaczało, że jeżeli podatnicy przystaną na przywilej danej grupy, będą musieli z tego tytułu płacić wyższe podatki. Natomiast ogólna zasada jest taka, że ma być ekwiwalentność pomiędzy składką a wysokością świadczenia emerytalnego, a więc przywileje w tym systemie się nie mieszczą.

— Nauczyciele mają wrażenie, że w sumie będą ukarani dwa razy, bo nie dość że ich dochody są na tyle niskie, że nie gwarantują im wysokich świadczeń emerytalnych, to jeszcze nie będzie ich stać na tzw. trzeci filar.

— Rzeczą oczywistą jest, że ludzie o niskich dochodach mają niewielkie szanse na to, żeby zaoszczędzić coś na swoje własne ubezpieczenie. Ale to nie znaczy, że ustawodawca odebrał im taką możliwość. Prof. Golinowska znów ma rację powiadając, że trzeba walczyć przede wszystkim o poziom wynagrodzeń. Natomiast jeżeli chodzi o ubezpieczenia grupowe, a więc te, które związane są z pracowniczymi systemami emerytalnymi i w przypadku nauczycieli wymagają specyficznych rozwiązań — powiedziałem to kiedyś i potwierdzam, że jestem otwarty, aby ze środowiskami nauczycielskimi pracować nad pewnymi możliwościami związanymi z uruchomieniem pracowniczych programów emerytalnych dla nauczycieli. Indywidualnie szkoła, jako jednostka prowadząca zatrudnienie, jest zbyt słaba ekonomicznie, w związku z tym praktycznie rzecz biorąc nie ma wielu szans na samodzielne prowadzenie trzeciego filaru. Można byłoby pomyśleć co zrobić, żeby takie pracownicze programy uruchamiać dla grupy szkół, np. w układach regionalnych. Ustawa tego nie wyklucza, bo porozumienie pracodawców jest możliwe.

— W przypadku nauczycieli pracodawcą nie jest indywidualny przedsiębiorca, właściciel, lecz państwo, samorząd lokalny.

— No właśnie, trzeba byłoby także pomyśleć o takiej sytuacji, kiedy odpowiednie działania powinny być podejmowane na szczeblu centralnym. Powtarzam — jestem skłonny przystąpić do takich rozmów, bo to mieści się w programie reformy, w której zostaną uruchomione pewne finansowe mechanizmy stwarzające dodatkowe możliwości powołania pracowniczych programów emerytalnych nauczycieli. Właśnie dlatego, że dzisiaj mają oni stosunkowo niewielkie szanse. Środowisku nauczycielskiemu

mam to samo do powiedzenia, co pani prof. Golinowska i co może brzmieć brutalnie i twardo: w ramach logiki nowego systemu emerytalnego trzeba szukać dodatkowych możliwości. Takich, w których połączone będą trzy elementy — oszczędzanie własnego wynagrodzenia, jakiegokolwiek byłoby niskie plus możliwość uruchamiania dodatkowo wspomagających środków publicznych, głównie środków gmin, bo to one zatrudniają dziś większość nauczycieli. Ale nie wykluczam także pewnej postaci środków centralnych, na pewno nie w postaci stałego finansowania takiego systemu, ale jego jednorazowe dokapitalizowanie. Wyobrażam sobie, że mieści się w logice tego systemu uruchomienie takiego pracowniczego programu emerytalnego dla nauczycieli, gdzie na

WYDŁUŻYĆ HORYZONT

wywanowanie tego systemu pojawia się jakiś transfer. W moim mniemaniu musi to być poważnie rozważane, dlatego tego rodzaju prace ze środowiskiem nauczycielskim, związkami zawodowymi powinny być podjęte.

— Związek Nauczycielstwa Polskiego jest gotowy do takich rozmów. Dlaczego więc jeszcze nie zostały zainicjowane?

— Po prostu dlatego, że dotąd najważniejszą rzeczą było przygotowanie pierwszego pakietu ustawowego. A w ogóle trzeba odłożyć wszystkie rozwiązania specyficzne, branżowe, dopóki nie wprowadzimy zasadniczych rozwiązań ogólnych. Natomiast zasady ogólne powinny dawać elastyczność, możliwość wprowadzania rozwiązań specyficznych.

— Mówi pan, że jest zwolennikiem najpierw rozwiązań ogólnych, a później specyficznych. Jednak w pewnym sensie ostatnie decyzje Sejmu — z sierpnia br. — dotyczące sędziów i prokuratorów zaprzeczają tej tezie, bo te środowiska już sobie wywalczyły korzystne przywileje emerytalne.

— Mnie nie podoba się to rozwiązanie. Uważam, że będzie komplikowało przebieg reformy ubezpieczeń społecznych. Ale jeżeli publicznie je krytykuję, to jednocześnie muszę powiedzieć, że Konstytucja RP określa specyficzny mechanizm zatrudnienia i przechodzenia sędziów w stan spoczynku. Istnieją zatem podstawy, by zamiast systemu ubezpieczeniowego wprowadzić system zaopatrzeniowy, co wiąże się z niezawisłością sędziowską i konstytucyjną zasadą podziału władzy. Pozostaje pytanie — jak dalekie powinny być konsekwencje tego zapisu, zwłaszcza w systemie emerytalnym? O tym, że jest to złe rozwiązanie, starałem się przekonać najpierw rząd, a później — w sposób pośredni — parlament. Pośredni — bowiem nie reprezentowałem rządu przy uchwalaniu tej ustawy. Przygotowuję zresztą analizę finansową tych ostatnich decyzji Sejmu i zaprezentuję ją publicznie.

— Równie specyficznym i ważnym zawodem jest zawód nauczy-

cielski. Będę z uporem do tego wracała, bo reprezentuję tu tę grupę. Z koncepcji reformy wynika jednoznacznie, że wysokość świadczenia emerytalnego jest wprost proporcjonalna do stażu pracy. Czy wyobraża pan sobie 70-letnich czynnych nauczycieli np. w szkole podstawowej?

— Każdy zawód ma swoją specyfikę. Tylko, że z tego niekoniecznie należy wyprowadzać wnioski o jakimś szczególnym statucie zatrudnienia. To błędna ścieżka i powoduje, że to co powinno być bardziej elastyczne, staje się sztywne. Tworzą się korporacje zawodowe, które zaczynają się bronić, nie ma przechodzenia ludzi z jednego zawodu do drugiego. Usztywniamy rynek pracy wbrew ogólnosiłowym tendencjom. A dzisiaj jest tak, że wykształcenie interdyscyplinarne jest podstawą sukcesu w dłuższym okresie czasu. Dlatego też nie uważam, że to myślenie o specyfice zawodowej, zwłaszcza w odniesieniu do systemu emerytalnego, jest czymś słusznym.

Przyszła emerytura ma zależeć przede wszystkim od wielkości składek, które są indywidualnie ewidencjonowane. Niewątpliwie, jeżeli ktoś dłużej pracuje, to więcej składek zgromadzi. Teraz jest pytanie — czy zawód nauczycielski w takim systemie ma większe czy mniejsze szanse? Powiedziałbym tak — osobiście nie widzę jakiegos nadzwyczajnego powodu, by okres zatrudnienia w tym zawodzie miał być gwałtownie krótszy niż w innych. Tu się zasadniczo sprawności nie traci.

— Zawodowa choroba gardła wyłącza nauczycieli z prowadzenia lekcji. A utrata odporności na hałas i zgłębienie, gdy wchodzi długoletni, duży stres..?

— Nie ma pracy, która nie wiązała by się ze stresem. Czymś innym jest sytuacja na przykład niektórych wojskowych, po przekroczeniu pewnego wieku nie mają sprawności do jej wykonywania. Chciałbym jednak zauważyć, że przecież znaczna część ludzi, którzy wykonują pracę nauczycielską, pracuje także na emeryturze. I to w swoim zawodzie. Może dlatego, że praca ta wymaga poświęcenia, koncentracji, a poza tym trudno jest przejść z tego zawodu, zwłaszcza na emeryturze, do innego. Myślę, że nie ma sensu toczyć o to sporu. A w ogóle skąd się wziął ten siedemdziesięciolecie, statystyki są jednak inne.

— Zupełnie się z panem nie zgadzam. Nauczycieli do dorabiania zmusza często tragiczna sytuacja finansowa. A więc to nie jest kwestia jakiegoś sporu o szczegóły. Raczej chodzi o przekonanie środowiska do logiki reformy emerytalnej.

— Mówimy o poważnej reformie systemu ubezpieczeń społecznych zdając sobie sprawę, że zasadniczym powodem, dla którego trzeba go zmienić jest to, że ten system popsuto przez wprowadzenie ogromnej liczby wyłączeń i przywilejów. Mało tego, jest to system bardzo podatny na wprowadzanie kolejnych nadzwyczajnych uregulowań — co jest już groźne. Bo jak każde środowisko coś sobie załatwi, to cały system upadnie. Nie jest możliwe utrzymywanie ani przywilejów ani też systemu, w którym tak łatwo je zdobyć. Nie lekceważę specyficznej sytuacji nauczycieli i potrzeby

ich bezpieczeństwa. Ale nie może to polegać na tym, iż będziemy rozwijać przywileje. Natomiast również w interesie nauczycieli leży takie zachowanie, aby poprzeć reformę, która zmienia ogólne warunki, stwarza większe szanse dla wszystkich.

Jeżeli niektóre grupy będą chciały wywalczyć coś dla siebie, to w konsekwencji stracą wszyscy. Uważam, że zamiast tendencji okopmy się, wzmocnijmy presję związkową, utrzymajmy przywileje, czyli stosunkowo niskie pensum, brak groźby zwolnienia, co w sumie daje niskie wynagrodzenie i niskie emerytury — w zawodzie nauczycielskim powinno zwyciężyć myślenie proreformatorskie, polegające na tym, żeby jednak zmienić zasady dostępności do zawodu i stabilizacji pracy, zdecentralizować system zatrudnienia i system finansowy, związać oświatę ze strukturami samorządu terytorialnego i po prostu dochodzić do zasady: bogatsza szkoła to bogaty nauczyciel. Nie poprzez przywileje, a poprzez efektywniejsze funkcjonowanie tego systemu.

Dlatego nauczyciele muszą być zainteresowani tymi reformami, które wzmocnią system gospodarczy i system finansowy, zwiększając ilość dostępnych środków finansowych, bo to spowoduje, że oświata będzie bogatsza i w konsekwencji poprawi warunki egzystencji nauczycieli. A więc zamiast walczyć o dawne przywileje — trzeba wydłużyć horyzont. Oczywiście ten sposób myślenia mogą przyjmować ludzie młodzi i w średnim wieku; starsi będą się przed tym bronić i słusznie, ta reforma dotyczy młodszych pokoleń, a nie tych, które już nabyły swoje uprawnienia.

— Czy nie sądzi pan, że w ogóle zmieni się sposób zawierania umów o pracę i ich treść? W niedalekiej przyszłości zapewne bardzo ważnym ich składnikiem będzie umowa o składce na emeryturę?

— Z pewnością nie powinno to dotyczyć pierwszego i drugiego filaru, ale trzeciego. Moim zdaniem kiedyś ten filar się rozrośnie, bo nastąpi podział na ubezpieczenia zbiorowe i indywidualne. Tutaj nauczyciele powinni pomyśleć o swoich własnych rozwiązaniach. Obowiązkiem każdego pracodawcy powinno być uruchamianie dodatkowych środków na system ubezpieczenia nauczycieli, ale jednocześnie powinno to być związane z indywidualną przezornością. Trzeba dojść do tego, że pewne elementarne prawa powinny być chronione centralnie, a potem powinny być dopuszczone różnicowania regionalne. To zupełnie inny kierunek myślenia o zawodzie niż ten, w którym wszyscy chcą mieć równo, a w konsekwencji mało.

To nowoczesne myślenie będzie się przebiegało z trudem, między innymi dlatego, że nadal scentralizowany jest układ związków zawodowych.

— ZNP już w sposób zdecentralizowany negocjuje gminne układy pracy dla nauczycieli, przysięga się też do wchodzenia w regionalne systemy ubezpieczenia.

— Dlatego mówię, siadźmy i pracujmy nad tym. Podsumowując — uważam, że przedstawiam tu obraz realistyczny, który mówi o tym, że także i nauczyciele muszą się liczyć z tym, że system ubezpieczeniowy będzie bardzo istotnym elementem kształtowania ich bezpieczeństwa ekonomicznego w całym procesie zatrudnienia i emerytury. Nauczyciele powinni poważnie zainteresować się tymi sprawami i zastanowić się — jak wykorzystać te możliwości, które przez nowy system są tworzone. Nie ma tu niczego groźnego. Jest natomiast wiele zmian, które po części mogą okazać się niekorzystne w stosunku do obecnych rozwiązań, ale z kolei inne mogą być korzystne w dłuższym okresie czasu. Trzeba tylko umieć z nich indywidualnie i grupowo skorzystać.

— Dziękuję za rozmowę.

NASZA SONDA

CD ZE STR. 4

zanek. Wypracowaliśmy także wewnętrzny system oceniania, funkcjonuje u nas świadectwo promocyjne z oceną opisową dla klas I—III. Zmiany te pozwalają na układanie planu pracy przez samego nauczyciela, a co za tym idzie na przedstawienie określonych treści w sposób ułatwiający uczniom ich przyswojenie. Są jednak pewne kłopoty jeśli chodzi o sferę finansową. Wprowadzanie reformy wymaga doskonalenia się nauczycieli. Niestety, uczestnictwo w większości kursów muszą oni pokryć z własnej kieszeni, choć w miarę możliwości dofinansowujemy ich ze szkolnych funduszy. Generalnie jednak nauczyciele są pozytywnie nastawieni do reformy. Jeśli uzyskamy obiecaną pomoc z WOM-u i z Uniwersytetu Poznańskiego przy opracowywaniu programów nauczania, to myślę, że reforma ma dużą szansę powodzenia.

Kieleckie

Na razie reformy nie wdraża tu ani jedna szkoła. Być może do końca roku szkolnego sytuacja się zmieni. Kielecki kurator nie wyklucza możliwości przystąpienia do jej realizacji kilku szkół, ale dopiero od drugiego semestru.

— To jest moje celowe i świadome działanie — tłumaczy Andrzej Sygut, kurator oświaty. Jestem ostrożny, bo reforma oświaty to sprawa bardzo ważna. Nie można sobie pozwolić na porażkę. Mamy co prawda kilka szkół, które wyraziły chęć przystąpienia do wcielania jej w życie, ale żeby uzyskać na to zgodę, najpierw muszą spełnić cztery podstawowe warunki. Po pierwsze, nauczyciele powinni posiadać umiejętność konstruowania własnych programów nauczania, po drugie, szkoła musi opracować wewnętrzny system oceniania kompetencji ucznia, po trzecie należy zainicjować wewnętrzny system doskonalenia nauczycieli i wreszcie potrzebna jest także umiejętność zespolonego działania. Uznaliśmy zatem, że pierwszy semestr tego roku szkolnego będzie czasem na ostatnie przygotowania dla szkół chętnych do wdrażania reformy.

Jeśli wprowadza się do szkół reformę, a zwłaszcza taką, która wiąże się z totalną reorganizacją, musimy mieć czas na przygotowanie nauczycieli i na zdobycie wsparcia od rodziców i samorządów. Dlatego potrzeba rzetelnych informacji o istocie tej reformy. Nie uda się ona, jeśli nie przekonamy społeczeństwa, że to dobry pomysł na oświatę, a nauczycieli, że potrafią go zrealizować. Temu będą służyć organizowane przez nas seminaria. Będziemy na nie zapraszać metodyków, wizytatorów, dyrektorów szkół, działaczy samorządowych oraz... dziennikarzy. Podczas przyszłych wakacji chcielibyśmy przeszkolić nauczycieli. Planujemy uruchomienie intensywnych kursów doszkalających, z których jeśli się uda, mogłoby skorzystać około połowy z 16,5 tys. nauczycieli pracujących w Kieleckiem. Pozwoliłoby to na przystąpienie dużej grupy szkół do wdrażania reformy od początku przyszłego roku szkolnego. Warunkiem będzie sukces tych placówek, które zaczynają już w tym roku oraz znalezienie odpowiedniej liczby edukatorów, czyli ludzi przygotowanych do prowadzenia szkoleń dla nauczycieli. Na razie mamy pięćdziesięciu, a potrzebujemy około 140. Tymczasem w wielu kieleckich szkołach nauczyciele są dopiero na etapie osvajania reformy.

— Właśnie jestem w trakcie zapoznawania się z rozporządzeniem mi



KRAJOBRAZ PO LIKWIDACJI

CD ZE STR. 1

Długo się nie nabył, bo już w styczniu bieżącego roku Komisja Budżetowa Rady Gminy wystąpiła z wnioskiem o likwidację naszej szkoły „w związku z nieustannymi roszczeniami placowymi w dziale oświaty”.

Mamy swoją radną, którą jest pani Matulewicz, ale co ona jedna może? — Nic nie może! — ostro wtrąca się do rozmowy jeden z młodszych ojców. — Jedną przeciw dwudziestu, co pojęcia o oświacie nie mają? Nie było pół starego miliarda na remont naszej szkoły, a będą teraz całe trzy na „zrobienie” z niej mieszkań socjalnych? Obiecał nam wójt świetlicę, to choć rozżaleni, robimy remont, żeby się nikt nie rozmyślił. Poprosiliśmy o pieniądze na materiały. Nie powiem, wójt dał, ale przywieźliśmy wszystko sami i w parę dni zrobiliśmy, co trzeba. Rozegraliśmy ściankę działową, zabudowaliśmy dwa okna, założyliśmy termy, zrobiliśmy malowanie. Do szczęścia brakuje nam tylko sąsiadującego ze świetlicą pokoiku, ale gmina się broni. Nie rozumiem dlaczego, bo jakby nam ten pokój dali, to łatwiej byłoby oddzielić te socjalne mieszkania od świetlicy.

Przyszłam tu sprzątać po malowaniu — mówi mieszkanka Kromarek — choć dzieci mi już wyrosły. Dawno temu, jak szkołę budowaliśmy, kamienie na fundament i podmurówkę nosiłam. Teraz też przyszłam, żeby wspólnym wysiłkiem choć tę świetlicę dla nas ocalić. Gdzie się dzieciaki podzieją, jak przyjadą ze szkoły i odrobią lekcje? I o boisko też zadbam. Tyle tu już ludzie zrobili, a jak będzie trzeba, to i więcej zrobią, bo ten budynek za swoją własność uważamy.

Szkoła była naszym domem, a teraz tylko szalas został — konstataje smutno inna kobieta. — Będziemy tego pilnować. Szkoły nie wkrzesimy, ale napisać trzeba ku przestrodze i nauce dla innych. Czujemy się skrzywdzeni bardziej może tym, że nas nie słuchano, niż samą likwidacją. Racje samorządu wygrały, a jego wyborcy nic nie mieli do powiedzenia.

Kiedy pytam o nazwiska moich rozmówców, zapada cisza, ale w końcu kilka osób decyduje się przedstawić — to przede wszystkim ci, którzy najwięcej się napracowali przy adaptacji szkolnych pomieszczeń na świetlicę: Jolanta i Bogumił Wietrakowie, Krysztyna Leżańska, Waldemar Kutnik, Andrzej Wierchowowski, Jan Jaskólski, Bogdan Raś, Beata i Adam Nykielowie.

Pan Adam uczył w Kromarkach plastyki i wychowania fizycznego. Przeszedł teraz do szkoły w Żydowie, ale zostaje na miejscu jako pofetatowy opiekun świetlicy, która oficjalnie ma być filią domu kultury z sąsiednich Bezed. Wójt publicznie obiecał, a ludzie — mimo wszystko — uwierzyli, choć umowa z panem Nykielom do 4 września nie była jeszcze podpisana.

O losy pracowników szkoły pytam jej była dyrektorkę, panią Danutę Matulewicz, która przez rok szefowała dwóm placówkom. Została w Żydowie i jak mówią rodzice — choć szkoła cudza, to dyrektorka swoją. Pani Matulewicz uczyła w Kromarkach od 1970 roku, aby po siedmiu latach przejąć stanowisko po swoim nauczycielu, Janie Rolkowskim.

Pracę straciła sekretarka i sprzątaczką — informuje pani Danuta. — Wszyscy nauczyciele zostali zatrudnieni w innych szkołach gminy: trzy osoby w Żydowie, cztery w Bezedach, dwie w Galinach. Dyrektor Woliński został powołany na takie samo stanowisko w sąsiedniej gminie Sępól. — Przykro mi patrzeć na pusty budynek szkoły, w której dyrektorkowałam przez osiemnaście lat — dodaje moja rozmówczyni. **Trudno policzyć, ile tu poszło pieniędzy i pracy rodziców, ile starań. Można do innych placówek przenieść meble i pomoce kupione także przez sołectwa posyłające dzieci do Kromarek, ale klimatu szkoły, jak delikatnej rośliny, przesadzić się nie da.** Zostałam radną. Mieszkańcy wsi liczyli, że dopilnuję, aby nasza szkoła pozostała, ale nie udało się. Szkoda tylko, że koledzy radni głosujący za

stały nam do wyremontowania tylko dwie, w Krawczykach i Rodnowie. Niezbędna jest też budowa sali gimnastycznej w szkole w Żydowie. To są nasze najbliższe cele.

Liczba dzieci w naszej gminie nie jest duża — dodaje pani inspektor — kilkanaście lat temu było ich znacznie więcej. Zmieniliśmy obwody szkolne tak, aby utrzymać placówki dysponujące dobrymi warunkami. Uległa likwidacji szkoła w Dąbrowie, filia w Mintach, a ostatnio szkoła w Kromarkach. Decyzja o likwidacji tej placówki podyktowana była także względami ekonomicznymi. Koszty remontu, budowa sanitariatów i samej kanalizacji, nie mówiąc już o centralnym ogrzewaniu, byłyby zbyt duże, podczas gdy w sąsiednim Żydowie mieliśmy ładną szkołę z wybudowanym niedawno nowym skrzydłem mieszczącym, między innymi, stołówkę.

Wójt gminy Bartoszyce, **Andrzej Rymko** twierdzi, że **czasy teraz takie, iż sentymenty ustępują przed wilczyimi prawami rynku. Żal każdej szkoły, także tej w Kromarkach, jednak nakłady na oświatę pochłaniają prawie 50 procent budżetu gminy** — tu wójt przedstawia dokumenty. Subwencja pokrywa koszty w niespełna osiemdziesięciu procentach. Dokładamy około 21 procent do zadań związanych tylko z prowadzeniem szkół podstawowych. Przedszkola i klasy zerowe to już przecież inny paragraf. Mamy przeciętnie 17 uczniów w jednym oddziale, więc na pierwszy rzut oka widać, że subwencja nie pokrywa kosztów. Mimo to, nauczyciele mają 8 procent dodatku motywacyjnego, a dyrektorzy 15 do 20. Mało to, ale na więcej nas w tej chwili nie stać. Płacimy też za liczne zajęcia dodatkowe, także SKS, dzięki

z pobliskiej kotłowni. Obok placu szkolnego — stadion z pełnowymiarowym boiskiem do piłki nożnej i budynek zek z gimnastyczną salką, przy której są nawet natryski.

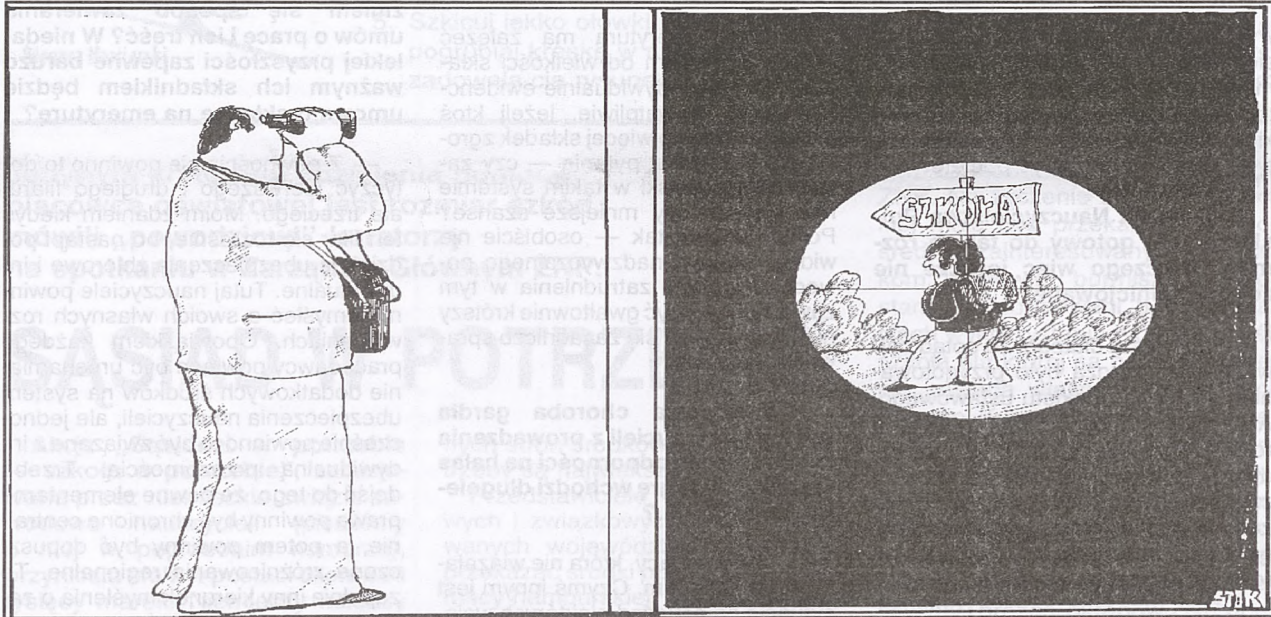
Sokolica — budynek szkolny „zlepiony” z trzech segmentów budowanych w latach 30-ych, 60-ych i 90-ych. Niewielka salka do zajęć wf, stołówka, 163 uczniów (z „zerówką”). Centralne ogrzewanie i własna, biologiczna oczyszczalnia ścieków.

Galiny — dwa budynki: stary, mieszczący klasy początkowe i ten nowy, z pracownikami i radiowęzłem. Około 270 uczniów, dziesięć oddziałów, 14 sal lekcyjnych. Stołówka i centralne ogrzewanie.

Krawczyki — tu najskromniej. Szkoła w starym pałacu pilnie wymaga remontu. Jest jednak centralne ogrzewanie i coś w rodzaju salki gimnastycznej. Ciekawostką jest szkolna stodoła, w której przechowuje się sprzęty mogące się jeszcze przydać. Stołówki nie ma, a że w kilka miesięcy podwoiła się (do 130) liczba uczniów, trwają rozmowy o dowożeniu posiłków z Bartoszyca, bo okolica biedna i trzeba koniecznie wprowadzić dożywianie.

Rodnowo — dwa budynki: stary, przedwojenny mieści namiastkę sali gimnastycznej i dwie sale lekcyjne. W nowym jest centralne ogrzewanie i łazienki, ale tu dach przecieka, gdzie indziej tynk się sypie. Szkoła ma młodzież dawno za sobą i wymaga remontu.

Wojciechy — niemal historyczna już „tysiąclatka”, ale trzyma się całkiem nieźle. W sali gimnastycznej lekcje zaczynają się za kilka dni, bo kończy się remont. W piwnicy modelarnia, gdzie od dziesięciu lat, **Krzysztof Płona** — od 1 września dyrektor placówki — wychowuje mistrzów Polski modeli



likwidacją, w większości nawet nigdy nie widzieli naszej szkoły. Gdyby ją widzieli, nie podjęliby decyzji tak łatwo. Wszystko odbyło się zgodnie z przepisami, ale gdyby z mieszkańcami władza rozmawiała, nie ograniczając się do suchego zakomunikowania decyzji o likwidacji szkoły, nie byłoby dziś tacy rozżaleni.

Szkoła w Żydowie, którą obecnie kieruje, jeszcze dwa lata temu liczyła 60 uczniów. Po zmianie obwodów szkolnych już 104, a po przejściu większości dzieci z Kromarek aż 155 i 30 w klasie „0”. To dużo, sale lekcyjne zrobiły się nagle bardzo ciasne — mówi pani Matulewicz. — W pracowni zajęć technicznych nie zmieści się już ani jedna ławka, a mały przedsiónek i korytarz z lastrkową posadzką stają się miejscem niebezpiecznym dla prowadzenia zajęć z wf. Cała nadzieja w budowie sali gimnastycznej, którą obiecuje wójt. Wszystkie szkoły w gminie mają jakieś miejsce do prowadzenia wf, choć nie są to sale z prawdziwego zdarzenia, a Żydowo nie ma nawet tego.

Likwidacja każdej szkoły, to bardzo trudna decyzja. Dotyczy to także Kromarek — mówi **Władysław Bloch**, inspektor ds. oświaty.

Mamy teraz w gminie Bartoszyce osiem szkół i pięć przedszkoli. Przejęliśmy szkoły z dniem 1 stycznia 1992 roku. Skorzystały na tym, gdyż łatwiej było wtedy uzyskać dofinansowanie zadań inwestycyjnych. Zo-

czemu nasze dzieci wygrywają zawody sportowe. W szkole w Bezedach zatrudniliśmy pedagoga, ponieważ były tam duże kłopoty wychowawcze związane z bliskim położeniem przejścia granicznego. Niemal pieniądze, pochodzące z funduszy pomocy społecznej, kierujemy na dożywianie dzieci — mamy 26 procent bezrobocia, jest to więc konieczność. Uznaliśmy, że znaczne dofinansowanie trzech istniejących już stołówek szkolnych i wyposażenie czwartej, to właściwy kierunek dla pieniędzy z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej (GOPS).

Nie bez znaczenia dla środowiska oświatowego jest też fakt, że praktycznie nie ma w naszej gminie klas łączonych — dodaje wójt — mam też nadzieję, że nauczyciele pamiętają, iż mimo likwidacji placówek, żaden z nich nie stracił pracy. Bołączką jest, niestety, brak na terenie całej gminy sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. Będziemy budować, a zaczniemy, od Żydowa, gdzie nie ma nawet namiastki sali wf. Zapraszam, niech sama pani zobaczy.

Skwapliwie korzystam z zaproszenia i w towarzystwie wójta Rymko odbywam kilkugodzinny wycieczkę po gminie Bartoszyce. Szkoły w Kromarkach i Żydowie widziałam w przeddzień, zaczynamy więc od Kinkajm.

Szkoła Podstawowa w **Kinkajmach** — pięcioletni budynek przewidziany dla 180 uczniów. Czysto, schludnie. Gmina płaci za ciepło dostarczane

plywających. Trochę nie w porę Liga Obrony Kraju zmieniła przepisy, co nie pozwoliło na udział w zawodach w bieżącym roku. Ciasno, bo w dwunastu salach lekcyjnych uczy się 330 dzieci w 16 oddziałach. W pobliskiej miejscowości **Tolko**, w przedszkolu ulokowano więc klasę pierwszą.

Bezledy — największa szkoła w gminie, ponad czterystu uczniów. Okazały, dwupiętrowy budynek. Korytarze udekorowane obrazami i rzeźbami — to dary artystów od lat przyjeżdżających tu na plenery. Sala gimnastyczna w pobliskim domu kultury, przerobiona z sali widowiskowej.

W drodze powrotnej wójt pokazuje jeszcze przejście graniczne i uzbrajane własnie tereny, na których prawdopodobnie powstanie specjalna strefa ekonomiczna. Jadąc już do Bartoszyca mijamy Kromarkę i smutny budynek byłej szkoły. Gospodarz gminy mówi, że wiedzieli, iż mieszkańcy nie będą akceptować decyzji o likwidacji, ale Rada Gminy przyjęła takie rozwiązanie kierując się także rachunkiem ekonomicznym. — Inwestujemy w placówki, gdzie jest już wysoki standard — dodaje wójt Rymko. **Moim błędem było, że rodziców z Kromarek nie zaprosiłem na taką wycieczkę, jak dzisiejsza. Gmina ma autokar, mogliśmy wspólnie objechać wszystkie szkoły. Może wtedy ludzie mieliby inne spojrzenie na sprawę, a i żal byłby mniejszy.**

MARIA AULICH

NASZA SONDA

CD ZE STR. 5

nistra edukacji — poinformowała **Maria Skurek**, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 12 z Kielc. Jeszcze nie mam wyrobionego zdania o reformie. Wśród nauczycieli daje się wyczuć pewien niepokój, bo narzucono dość szybkie tempo wdrożenia reformy, a my nie mamy jeszcze wszystkich informacji. Późno dotarły do nas dzienniki urzędowe — tłumaczy.

Na etapie zapoznawania się z ogólnymi wytycznymi jest także dyrekcja I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. — Naradę na temat reformy będziemy mieć pod koniec września — wyjaśnia **Halina Czechowicz**, wicedyrektorka liceum. Zaprosiliśmy także gości, którzy mają ją nam przybliżyć. Myślę jednak, że jest mnóstwo rzeczy, które robi się od wielu lat, tylko pod inną nazwą, np. korelowanie wiadomości z różnych przedmiotów. Poza tym uważam, że do wprowadzenia reformy potrzebne jest wyposażenie szkół w coś więcej niż kreda i tablica, a póki co, w wielu placówkach są to główne pomoce naukowe.

Jeleniogórskie

Jak dotąd żadna szkoła nie wyraziła chęci realizowania w całości zaleceń reformy. Jednak nieoficjalnie wiadomo, że kilka szkół jeszcze się waha z podjęciem decyzji.

Reformą najbardziej zainteresowani są młodzi nauczyciele, choć zdarzają się także starsi stażem — ocenia **Janusz Wrzał**, wicekurator z Jeleniej Góry. Nie dotarły do nas żadne obawy dotyczące reformy, ale nie widać wielkiego do niej zapału. No, może poza garstką zapaleńców. Na pewno dostosowanie się do nowych zadań dla wielu nauczycieli oznacza ogromny trud. Jest to jednak zadanie obliczone na lata. To, do czego zmuszą przepisy, na pewno zostanie wprowadzone w terminie, lecz z tym, gdzie trzeba wykazać się inicjatywą, będzie dużo trudniej. Przykładem są podstawy programowe. Nauczyciele przyjęli je nieufnie. Przez lata przyzwyczajono ich, że programy opracowane w każdym szczególe przychodzą z góry. Dlatego kiedy otrzymali same ramy programowe, byli zaskoczeni pozostawioną im swobodą.

Mamy grupkę ambitnych ludzi, którzy są w stanie opracować programy, podreżniki też są. Problemem może się natomiast okazać przygotowanie nauczycieli. Żeby ich odpowiednio wykształcić, trzeba mieć kadre, żeby mieć kadre, trzeba ludzi z doświadczeniem, ale ci często są obciążeni niepotrzebną rutyną. Reforma edukacji to zadanie na całe pokolenie. Na jej efekty trzeba będzie czekać wiele lat. Myślę jednak, że warto czekać. Rosnąca samodzielność nauczycieli w doborze metod i środków pozwoli ujawnić więcej talentów i to zarówno wśród uczniów, jak i uczących.

Dużo mniej optymizmu wykazuje **Alicja Sowa**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 z Jeleniej Góry.

Nie jesteśmy jeszcze przygotowani do reformy — mówi pani dyrektor. Brakuje nam zarządzeń uzupełniających. Naszym zdaniem, pedagogika wczesnoszkolna jest opracowana zbyt ogólnie. Nauczycielom podoba się natomiast II etap, czyli nauczanie w klasach IV—VI. Myślę, że największe kłopoty będą jednak z „blokowaniem” przedmiotów. Będzie to wymagało od nauczycieli zdobycia podwójnej specjalności.

Zainteresowanie reformą jest więc różne w poszczególnych województwach. Są takie, w których wiedza na jej temat jest niewielka i takie, w których jej poszczególne elementy realizuje się już od kilku lat.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Wiedźcie, że to nie jest odpoczynek. Jeżeli sądzicie, że modlitwa i śpiewy są dobre tylko dla dzieci, nie musicie być tu z nami. Jeżeli myślicie, że w telewizji lepiej widzi się papieża niż w tłumie 800.000 młodzieży zostańcie w domu.

Te słowa skierował do młodzieży Gérard Defois, arcybiskup Reims. Na XII Światowe Dni Młodzieży — od 18 do 24 sierpnia — przybyły do Paryża tysiące młodych ludzi z całego świata. Byłam wśród nich.

13 sierpnia, środa

Spotykamy się 13 sierpnia o 17.00 przed Kościołem Akademickim św. Anny w Warszawie. Autokar już czeka, kierowcy pakują nasze bagaże. Wyruszamy zaraz po mszy świętej. Przed nami kilkanaście godzin podróży, dosyć czasu, aby się poznać. Jedziemy z ramienia SKMA (Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej). Kierownikiem pielgrzymki i jej duchowym opiekunem jest ksiądz Bogdan Bartołt. Pielgrzymi to przede wszystkim studenci i licealiści. Szybko nawiązujemy ze sobą kontakt. Wspólne rozmowy, śpiewy i zabawy powodują, że podróż się nie dłuży. Późną nocą docieramy do Braunschweigu pod Hannoverem, gdzie w schronisku młodzieżowym zatrzymujemy się na nocleg.

14 sierpnia, czwartek

Wypoczęci, tuż po śniadaniu wyruszamy w dalszą drogę. Granicę niemiecko-belgijską i belgijsko-francuską mijamy nie wiadomo kiedy. Późnym popołudniem zbliżamy się do dzisiejszego celu naszej podróży, francuskiej wioski Vouziers w Ardenach.

Na miejscu czeka nas miła niespodzianka — tujejsi parafianie przyszli, żeby nas powitać. Z daleka już machają do nas i śpiewają. My odwzajemniamy im się tym samym. I tak we wsi pobrzmiwają — witamy was, Alleluja. Gospodarze zapraszają nas na poczęstunek — ciasto, cola, sok, woda. Po oficjalnym powitaniu, wygłoszonym w języku polskim, zabierają nas do swoich rodzin. Mnie i Ewę, studentkę pedagogiki, zabiera Cécile. Jest bardzo energiczna, szybko pomaga nam zapakować bagaże do swojego samochodu i za chwilę ruszamy.

Pośpiech Cécile spowodowany jest tym, że czeka nas aż godzina jazdy, zanim będziemy na miejscu. Prawdę mówiąc dopiero teraz, kiedy jedziemy z Cécile pustą drogą wśród ardeńskich pól i kiedy słyszę, jak mówi do nas w swoim języku, czuję, że jestem we Francji. Na zewnątrz robi się już ciemno. Cécile jedzie szybko i pewnie, nawet wtedy, kiedy wjeżdżamy w mgłę. Cécile jest katechetką, pracuje w kościele, gdzie zajmuje się młodzieżą. Mieszka w Liart, ma męża i czworo dzieci, które teraz są na wakacjach. Cécile mówi, że wiezie nas do wioski Havys, do swojej młodej przyjaciółki Gwenaëlle, która nie mogła przyjechać po nas osobiście.

W końcu dojeżdżamy do Havys. Gwen oraz jej matka czekają już na nas przed domem. Witają się z nami całując nas — zwyczajem francuskim — w oba policzki. My, wiedząc o tym zwyczaju, robimy to samo. Matka Gwen zaprasza nas do środka i prowadzi do naszego pokoju. Tymczasem oglądamy pokoje na parterze, salon z ustawionym na środku dużym drewnianym stołem i rzeźbionymi krzesłami, pokój-jadalnię, w której jednocześnie stoi telewizor oraz ogromną kuchnię. Nasz pokój znajduje się na poddaszu, na drugim piętrze domu. Obok jest pokój Gwenaëlle. Gwen ma 18 lat i długie, kręcone włosy. Cały czas się do nas uśmiecha, jest bardzo miła i wyrozumiała. Kiedy przy kolacji rozmawiamy, Gwen widząc, że czegoś nie rozumiem, mówi wolniej lub tłumaczy na angielski.

Pani Joëlla Lheure, matka Gwen, pyta, jak nam smakuje kolacja. Ja jestem zachwycona, gdyż mam okazję jeść potrawę, o których uczyłam się na lekcjach francuskiego: ciasto z farszem rybnym, sosem i zapiekany serem oraz na słodko ciasto w cukrze. Pani Joëlla wyjmuję z kredensu atlas samochodowy — ciekawa jest, jaką drogą tu przyjechałyśmy i gdzie mieszkamy. Pokazuje jej na mapie Skierniewice, gdzie mieszka Ewa oraz Warszawę. Mojego miasta nie ma na tej mapie, tłumaczę więc, że leży pomiędzy Warszawą a Skierniewicami. Na szczegółowej mapie Ardenów nasza gospodyni pokazuje nam swoją wioskę Havys. Jestem zdumiona słysząc, że liczy ona tylko 30 mieszkańców. Pani Joëlla pokazuje nam również miejsca, które odwiedzimy jutro. Będziemy poznawać okolicę i spędzać czas z tujejszą młodzieżą. W Ardenach spędzimy najbliższe dwa dni.

15 sierpnia, piątek

Dzisiaj jest święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Po śniadaniu składającym się z bagietki z dżemem i czekoladowych bułeczek (croisants) jedziemy z gospodarzami na uroczystą mszę do Estrebay, wioski znajdującej się 10 km od Havys.

Uroczystość odbędzie się na powietrzu, na tę okazję przydrożna figura Matki Boskiej została przemieniona w ołtarz. Wiernych, którzy przyjechali samochodami z okolicznych wsi, nie jest zbyt

wielu. Jak się dowiaduję, około 100 osób to i tak wyjątkowo duża frekwencja. A to ze względu na przyjazd polskich pielgrzymów.

Francuska msza różni się od polskiej. Nas zaskoczył przede wszystkim sposób rozdawania komunii. Otóż oprócz księdza komunie mogą rozdawać osoby świeckie — również kobiety, a oplatek przyjmuje się nie do ust, lecz na rękę.

Po mszy — poczęstunek, częsty zwyczaj na święto Wniebowzięcia NMP.

Po obiedzie, który zjadliśmy u „swojej” rodziny, przyjechała po nas Cécile i zabrała do Rocroi. Tu spotkałyśmy kolejnych młodych Francuzów: Aline, Matilde, Katie i Benoit. Był też z nimi Jean-Pierre, ksiądz, ubrany po świecku, tryskający energią i humorem. Nasi francuscy rówieśnicy mówili do niego po imieniu. Jean-Pierre częstował wszystkich cukierkami, żartował i rozmawiał z każdym. Był przy tym tak życzliwy i otwarty, że bariera języka praktycznie przestawała istnieć.

Całą gromadą udaliśmy się na zwiedzanie Rocroi, historycznego miasta otoczonego fortyfikacjami. Znakomicie bawiliśmy się z naszymi nowymi przyjaciółmi. Wydawali mi się weseli i bardziej

17 sierpnia, niedziela

Dzień rozpoczyna się od mszy pod przewodnictwem arcybiskupa Gérarda Defois w kościele św. Remigiusza, najważniejszej budowli romańskiej w północnej Francji. Atmosfera jest wyjątkowo uroczysta. Dzięki temu, że tekst mszy jest wydrukowany w naszych książeczkach pielgrzymia oraz że przy wejściu dostaliśmy tekst kazania — o dziwo — w języku polskim, możemy aktywnie uczestniczyć w nabożeństwie.

Po obiedzie — czas, aby zwiedzić miasto. Nie omijamy piwnic szampanów, z których słynie Reims — to przecież stąd pochodzi najlepsze szampany. Wybieramy się do piwnic Pommery & Greno. Założyła je w 1836 roku Madame Louise Pommery. W piwnicach było wówczas 20 tysięcy butelek. Dziś są ich 2 miliony. Schodzimy na głębokość 100 stóp, panuje tam stała temperatura 10 st. C. W komorach pochodzących jeszcze z czasów rzymskich stoją tysiące butelek szampana ustawionych sztykami w dół. 75 proc. idzie na eksport. Dowiadujemy się, że wino, aby dojrzeć, potrzebuje dwóch lat, po pięciu jest już dobre, po siedmiu — bardzo dobre. Wizytę w Pommery & Greno kończy degustacja firmowego szampana, podanego w wysokich, wąskich kieliszkach.

18 sierpnia, poniedziałek

O 9.00 spotykamy się w wielkiej hali, gdzie grupy pielgrzymów we własnym gronie mają zastanawiać się nad problemami współczesnej wiary: co znaczy być wierzącym dzisiaj, jak prze-

DZIENNIK PIELGRZYMA



spontanicznie od nas. Młodzi Francuzi z równą swobodą bawili się z Jeanem-Pierrem, jak z kilkuletnią Matilde. Z porozumiewaniem się nie mieliśmy żadnych problemów, ponieważ młode pokolenie Francuzów uczy się angielskiego. Ktoś na przykład zaczynał zdanie po francusku, a kończył po angielsku. Rozumieliśmy się doskonale.

Aline zaprasza nas wszystkich do siebie. A tam czekała na nas, wygłodniałych, prawdziwa uczta — kielbaski z rusztu, pieczone ziemniaki, sałatka z pomidorów, sery, kilka rodzajów ciast i oczywiście wino. Do późnej nocy bawiliśmy się przy starych, regionalnych pieśniach francuskich, a gospodarze uczyli nas swoich tańców. Dość łatwych, bo tańczyliśmy w kółku. I wszyscy razem.

16 sierpnia, sobota

Żegnamy się z Gwen i panią Lheure, i wyruszamy do Reims. Gościnność Francuzów tak nas ujęła, że jeszcze w autokarze dzielimy się wrażeniami. Okazało się, że większość z nas nawiązała przyjaźnię ze „swoimi” francuskimi rodzinami, wymieniła adresy. Droga do Reims upływa bardzo szybko. Na miejscu całą grupą stawiamy się na ogromnym placu w liceum św. Józefa. A tu — grupy takich jak my, tylko z innych stron świata. Wszyscy dostajemy identyfikatory, koszulki i książeczki pielgrzymia z planem zajęć na najbliższe dwa dni.

Wieczorem idziemy na spotkanie młodzieży w liceum św. Józefa. Po spontanicznej zabawie i radosnym odtancerzeniu kozaka, zajmujemy miejsca na podłodze. Gospodarze witają każdą grupę pielgrzymów. Poznajemy honorowego gościa wieczoru, Gérarda Defois, arcybiskupa Reims. Całe spotkanie trwa dwie godziny, a towarzyszy mu regionalna muzyka różnych krajów.

kraczać bariery, które nas dzielą, jaki wizerunek dzisiejszego kościoła mogą dać młodzi? My zastanawiamy się, co znaczy być wierzącym dzisiaj.

Po południu wyjeżdżamy do Paryża. Właściwie nie całkiem do Paryża — zatrzymujemy się w podparyskiej miejscowości Aulnay sous bois. Podobnie jak to było w Reims, zgłaszamy się na duży plac, gdzie zajmują się nami wolontariusze. Każdy z nas dostaje plan Aulnay z zaznaczonym na nim miejscem posiłków oraz miejscem noclegów. Dostajemy również torbę pielgrzymią z planem Paryża i rozkładem metra oraz z książeczką pielgrzymia. W niej jest terminarz imprez, jakie odbędą się w Paryżu podczas Festiwalu Młodzieży.

19 sierpnia, wtorek

Dzisiaj rozpoczyna się Festiwal Młodzieży, który potrwa cztery dni. Najważniejszym wydarzeniem dnia jest powitanie na Polu Marsowym oraz Msza Inauguracyjna, otwierająca Światowe Dni Młodzieży. Mszy przewodniczy kardynał Jean-Marie Lustiger, arcybiskup Paryża. My oglądamy uroczystość na wielkim ekranie, bo chociaż nasz sektor położony jest najbliżej ołtarza, to i tak odległość jest zbyt duża, aby cokolwiek zobaczyć.

Po mszy tysiące ruszają pod wieżę Eiffla. Do kas ustawiają się ogromne kolejki. Tłumy chcą zobaczyć Paryż u swych stóp. Zaczął się Festiwal Młodzieży, a to oznacza, że na ulicach Paryża życie będzie tętniło do późna w nocy.

20 sierpnia, środa

Od kilku dni przeżywamy spotkanie młodych ludzi różnych kultur. Oprócz tego przez trzy kolejne przedpołudnia będziemy spotykać się z innymi polskimi grupami — na wspólnych katechezach.

To czas, aby sprecyzować nurtujące nas pytania i wysłuchać odpowiedzi biskupów. Każdego dnia spotkanie będzie prowadzone przez innego biskupa. Katechezy zostały zorganizowane wokół tematu powierzonego przez papieża „Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie.”

21 sierpnia, czwartek

O godzinie 10.30 samolot z Janem Pawłem II ląduje na lotnisku Orly. Dwie godziny później zostają otwarte sektory na Polach Marsowych. Do wszystkich sektorów ciągną tłumy młodzieży. Trzeba być wcześniej, żeby zająć miejsce. O godzinie 15.30 jest już tak ciasno, że nie można przejść między siedzącymi ludźmi. W naszym sektorze lokujemy się tak, że mamy widok na ekran, a do tego jesteśmy w cieniu. Od barierki dzieli nas kilka metrów. Siedzimy w piachu, na kartonach rozdawanych przez wolontariuszy. Ci, którzy już się rozlokowali, umilają sobie oczekiwanie śpiewem. Niedaleko nas siedzi grupa Polaków z Nowogardu Szczecińskiego. Na twarzach mają wymalowane barwy narodowe, entuzjastycznie wymachują flagą.

Zmęczenie i niewygodę gorzej znosi Polka, która usiadła przy nas. Jest w starszym wieku, mieszka w Paryżu od 20 lat. Codziennie chodzi przez Pola Marsowe. Dziś musiała za to zapłacić 50 franków. Byli też tacy, którzy chcąc lepiej widzieć ulokowali się na dachu budynku stojącego po drugiej stronie ulicy. Zaopatrzyli się w parasole chroniące przed słońcem oraz lornetki.

O 16.30 pojawia się Jan Paweł II. Przejeżdża wśród tłumów, pozdrawia zgromadzonych. Ojciec Święty wita po kolei wszystkie delegacje, co wywołuje największy entuzjazm pielgrzymów narodowości wymienianych przez papieża.

Czas po spotkaniu z papieżem jest przeznaczony na modlitewne czuwanie.

22 sierpnia, piątek

Przed południem — katecheza. Po obiedzie — czas wolny, ostatnia szansa na zwiedzanie Paryża przed jutrzejszą wędrówką na hipodrom Longchamp, gdzie spotkamy się wszyscy z Janem Pawłem II.

23 sierpnia, sobota

Chociaż uroczystości na Longchamp odbędą się o 20.00, to w kierunku hipodromu wyruszamy od razu po obiedzie. W pełnym słońcu idziemy kilka kilometrów przez Lasek Buloński. Przed nami i za nami podążają pielgrzymi z innych krajów. Kiedy zbliżamy się do celu, tłum gęstnieje. Ludzi jest tak dużo, że aż trudno iść. Własnymi ciałami torujemy sobie korytarze w tłumie. Najtrudniej jest przebić się przez gromady okupujące wejścia do sektorów. Przy jednym z wejść Włoszki trzymając się za ręce utworzyły kordon. Ponieważ nasz sektor znajdował się na końcu, musieliśmy przedzierać się dalej. Oberwaliśmy od Włosek niejednego kukuśnika zanim udało nam się wytłumaczyć im, że nie zamierzamy wejść do ich sektora. Jeszcze gorzej było wtedy, kiedy przejeżdżała karetka, gdyż tłum musiał zbić się jeszcze bardziej, choć wydawało się to już niemożliwe. Co sprytniejsi przyczepiali się do tyłu samochodu i korzystając z tego, że tłum na chwilę się rozstał, posuwali się kilka metrów do przodu.

Kiedy wreszcie doszliśmy do swojego miejsca, było już za późno. Wolontariusze zastawili sobą wejście do sektora, który pękał w szwach. Nie zostaliśmy wpuszczeni, mimo że mieliśmy identyfikatory z zaznaczonym na nich numerem sektora. To samo spotkało setki innych pielgrzymów, którzy zmuszeni byli rozłożyć się w lesie, poza hipodromem. Tylko radyjka, które mieliśmy ze sobą, pozwalały nam orientować się w tym, co się działo na hipodromie. Po mszy odpawionej przez Ojca Świętego zostajemy na placu. Śpiewamy, modlimy się.

24 sierpnia, niedziela

O 10.00 — kolejna msza z udziałem Ojca Świętego. Nawet w lesie, gdzie byliśmy, panowało skupienie, słychać radia z tekstem mszy w różnych językach. Podczas komunii kapłani wychodzili poza sektory i kierowali się w różne strony, gdzie czekały na nich setki wiernych. Księża byli widoczni w tłumie tylko dzięki parasolom w rękach ministrantów.

Po tej mszy tłumy ruszyły w drogę powrotną. W metrze nawet unieruchomiono kasowniki, aby pielgrzymi szybciej się przedostali. Na peronach policjanci kierowali ruchem, nie dopuszczając do przeładowania metra. W końcu wydostaliśmy się z Paryża.

Droga powrotna do Polski zajęła nam około 28 godzin. Prawie się nie zatrzymaliśmy. Wracamy zmęczeni, ale szczęśliwi, że mogliśmy razem wziąć udział w tak niezwykłym wydarzeniu, jakim były Światowe Dni Młodzieży.



BUDUJEMY RWD-5!

W jednej z warszawskich szkół średnich zadałem pytanie grupie licealistów: Z czym wam się kojarzy skrót RWD? Wiedział tylko chłopak, który z ogromną pasją uprawiał szybowictwo. Również młodzi nauczyciele mieli niewiele do powiedzenia. Wprawdzie niektórzy pamiętali nazwiska znakomitych pilotów — Żwirki i Wigury, ale ten skrót...? Z zupełnie inną sytuacją mamy do czynienia w placówkach oświatowych bielsko-bialskiego regionu. Ten stan ma zapewne źródła w znanych tam zakładach szybowcowych PZL, skutecznie działających szybowiskach, które przyciągają młodych entuzjastów sportu lotniczego. Z pewnością popularyzacji lotnictwa sprzyjają też poczynania bielsko-bialskiego oddziału międzynarodowego Stowarzyszenia Lotnictwa Eksperymentalnego (Experimental Aircraft Association) oraz oddziału Aeroklubu Polskiego.

Na olbrzymich obszarach Polski przez wiele powojennych lat niewiele mówiono albo w ogóle nie wspomniano wspaniałych osiągnięć polskiego lotnictwa w międzywojennym dwudziestolecu. Właśnie wtedy znakomici polscy naukowcy, konstruktorzy i piloci wpisali się trwale w rozwój techniki lotniczej, a nasze samoloty, dzięki wspaniałym sukcesom w trakcie międzynarodowych zawodów Challenge, skupiały uwagę całego świata. Mamy więc niezwykle tradycje w konstruowaniu podniebnych ptaków oraz w wychowywaniu pilotów. Wspomniany skrót RWD to nic innego, jak pierwsze litery nazwisk wybitnej spółki konstruktorskiej: **Stanisław Rogalski — Stanisław Wigura — Jerzy Drzewiecki**. Ten drugi dał się poznać jako niezwykle wyczynowy pilot, a wszyscy — jako twórcy długiej serii maszyn sygnowanych ówym skrótem. Ze wspomnianej trójki Wigura wraz ze Żwirką w 1932 r. w imponującym stylu wygrali Challenge.

70 lat temu

Pierwsza konstrukcja opatrzona kryptonimem RWD-1 ujrzała światło dzienne w niewielkim warsztacie w 1927 roku i od pierwszej chwili stała się światową rewelacją. Ta i pozostałe były pierwszymi naszymi sportowymi samolotami z prawdziwego zdarzenia. Przyczyniły się do popularyzacji latania w kraju, a na świecie rozstawiły dobre imię polskiej awiacji. Popularne maszyny eksploatowali sportowcy i wojsko. Używano je w 18 krajach. W sumie wyszkoliło się na nich ponad 1000 pilotów, którzy stanowili trzon kadry polskiego lotnictwa wojskowego we wrześniu 1939 r., a także Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie w następnych latach wojny.

Niestety, z całego dorobku mamy tylko dwa samoloty: RWD-13 i RWD-21, obydwa w muzeum w Krakowie. I pomyśleć, że w sumie zbudowano ponad 700 maszyn, w tym część poza Polską. Mimo że od zakończenia II wojny upłynęło kilkadziesiąt lat, nie podjęto próby rekonstrukcji któregośkolwiek samolotu z lat międzywojennych. Wprawdzie nie zachowała się jakakolwiek dokumentacja techniczna, ale są wśród nas ludzie, którzy owe maszyny budowali, latali na nich. Taki stan mści się na współczesnych, powoduje bowiem wymazywanie z międzynarodowego obiegu ważnych faktów, które świadczą o olbrzymim dorobku Polaków w tej dziedzinie. Oto w ubiegłym roku niemieckie czasopismo „Aerokurier” przypomniało archiwalne zdjęcia z Challenge'u 1934. Znalazł się tam polski pilot przy naszym samolocie innej konstrukcji (PZL-26), ale bez podpisu. Zaprezentowano RWD-9 ze znakami czechosłowackimi bez informacji, że jest to polska maszyna. W tekście nie wspomina się o Polakach, a przecież to oni byli organizatorami i nasi piloci zajęli czołowe miejsca: I przypadło **Bajanowi i Pokrzywce**, II — **Płonczyńskiemu i Ziętkowi**.

W tymże 1936 r. w Berlinie odbyły się Targi ILLA'96. To właśnie tu w 1932 r. polscy piloci na RWD-6 odnieśli ogromny sukces. Z okazji takich imprez prezentuje się stare, nadal latające typy samolotów lub rekonstruowane współcześnie, jako niezwykle atrakcyjne. Roilo się więc w Berlinie od „staroci” francuskich, niemieckich, angielskich. Nas reprezentował

skromny PO-2/CSS-13. Jak napisał o tym na łamach „Przeglądu Lotniczego” Maciej Nosowski — „...zaledwie 80 km od Polski już nas prawie nie ma...” (nr 9 z 1996 r.).

W tej sytuacji po dwuletnich przygotowaniach, w 1996 r. wspomniany bielsko-bialski oddział EAA zainicjował ogólnopolską akcję odbudowy polskich samolotów. Od początku inicjatywa rozwijała się w atmosferze niezwyklej sympatii. Wybór padł na samolot RWD-5. Dlaczego właśnie ten typ?

Dlaczego ten?

W międzywojennym dwudziestolecu RWD-5 okazał się jednym z najbardziej nowoczesnych samolotów sportowo-turystycznych, a ponadto był także ładny. Jego skrzydła miały rozpiętość 10,3 m, długość — 7,2 m, wysokość — 2,05. Powierzchnia nośna wynosiła 15,5 m kw. Niewielka masa własna (445 kg), także masa całkowita (760 kg) oraz użyteczna (330 kg) sprawiły, że był bardzo atrakcyjny dla użytkowników. Osiągał maksymalnie 210 km/godz., minimalnie — 70 km/godz., przy prędkości przelotowej — 180 km/godz. Te walory sprawiły, że wznosił się z prędkością 4,6 m na sekundę i wystarczał mu rozbieg długości 110 m. Osiągał pułap 5000 m i miał zasięg 1080 km, przy zużyciu paliwa 22 litry na godzinę. Niezwykle wysoko ceniono ową dużą prędkość pod różną i olbrzymi zasięg. Znakomite własności lotne osiągnięto dzięki rewelacyjnemu płatowi, którego konstrukcja została oparta na dokumentacji nie zrealizowanego płata do bombowca PZL-3. Pilotom stwarzała komfortowe warunki także dzięki całkowicie osłoniętej kabinie. Oblot prototypowego seryjnego egzemplarza nastąpił w sierpniu 1931 r.

Pod względem konstrukcyjnym RWD-5 był górnopłatem wolnonośnym o konstrukcji mieszanej. Skrzydła były drewniane dwudźwigarowe, krawędź natarcia kryła sklejka, resztę — płótno. Kadłub stanowiła kratownica spawana z rur stalowych, kryta płótnem. Usterzenie — wolnonośne, kryte sklejką i płótnem. Statecznik poziomy był zastawialny w locie. Konstruktorzy zastosowali stałe podwozie dwukołowe z płozą ogonową, trójgoleniowe. Towarzyszyła temu amortyzacja olejowo-powietrzna. Dwustopniowa kabina miała dwa miejsca, jedno za drugim. Smigło drewniane, dwupłatowe, stałe.

Błyskawicznie ujawniły się niezwykle walory RWD-5. W III Locie Południowo-Zachodniej Polski **Mieczysław Pronaszko** zajął I miejsce, a **Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura** uzyskali taką samą lokatę w IV Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych (1931 r.). Walory maszyny dały o sobie znać w wielu rajdach zagranicznych. Najdłuższy prowadził do Casablanki (11 389 km — pilotował **R. Hirszbald**).

Skarżyński przez Atlantyk

Samolot i jego pilot znaleźli się na szczycie światowej popularności po historycznym przelocie przez Atlantyk. Pilot kpt **Stanisław Skarżyński** wystartował do niego 7 maja 1933 r. z lotniska Saint Louis w Senegal. Dotarł do amerykańskiego brzegu w punkcie odległym o 15 km od wyznaczonego miejsca. Gdy minęło 19 godzin i 45 minut lotu, wylądował na niewielkim lotnisku w nieznanym brazylijskim miasteczku Maceio. W zbiorniku pozostało sporo paliwa. Łącznie Skarżyński miał za sobą 18 305 km. Długość rekordowego lotu atlantyckiego wynosiła 3640 km. Został on ustanowiony na najmniejszym samolocie, jakim odważono się zaatakować ten olbrzymi akwen wodny. Dodajmy, że po starcie z Warszawy, w drodze do St. Louis, samolot musiał pokonać 6000 km uciążliwej trasy, na której potwierdzona została jego wysoka sprawność.

W momencie startu w Senegalii przedstawiciel francuskich linii lotniczych potraktował zamiar Polaka jako czyste szaleństwo. Taka łupinka, bez sekstansu, radioaparatu, spadochronu, łodzi ratunkowej. I do

tego kapitan w garniturze i kapeluszu. Ale nie było innego wyjścia. Wielu elementów trzeba było się pozbyć, ponieważ samolot tej klasy bijąc rekord nie mógł ważyć więcej niż 450 kg. Miał w momencie startu cztery kilogramy mniej. Stanisław Skarżyński tak wspominał swoje lądowanie w Brazylii.

„Kiedy wysiadłem z maszyny na sennym i pustym lotnisku Maceio, czułem się zupełnie dobrze. Tyle tylko, że po dwudziestu i pół godzinach lotu odzwycałem się trochę od ziemi i idąc, zacząłem się kołysać jak marynarz chodzący po pokładzie okrętu. Po krótkim spacerze, którego przyjemność stokrotnie zwiększał dym z papierosa, wróciłem do równowagi. Wkrótce podeszła do mnie żona szefa lotniska z kierownikiem radiostacji, przyglądając się z zaciekawieniem malutkiemu samolotowi. Przedstawiłem się im jako kapitan polskiego lotnictwa, ale nie zrobiło to żadnego wrażenia. W dalszym ciągu interesowała ich jedynie maszyna.

— A skąd pan leci?
— Ostatni start z Saint Louis du Senegal — odpowiedziałem skromnie.

— Cooo?
Wszzechwiedzący kierownik radiostacji popatrzył podejrzliwie na mnie — znów na maszynę. Wzruszył ramionami i poszedł na swoją stację.

— Niedobrze! — myślę sobie. Tym Amerykanom to już doprawdy nie można niczym zaimponować.

Pani komendantowa też nie przejęła się moją odpowiedzią, ale jako — że niewiasty mają litościwe serce — zaproponowała:

— Wszystkie jedno skąd pan przyleciał, ale kawy się pan chyba napije?

Chętnie skorzystałem z zaproszenia i poszliśmy. W drodze dopędził nas radiotelegrafista. Jego flegma zniknęła zupełnie. Wymachiwał depeszą i krzyczał: — To prawda!... Zgadza się!... Te same znaki rejestracyjne na samolocie!...

Okazało się, że otrzymał wiadomość z St. Louis o moim starcie, ale wbił sobie w głowę, że to musi być wielka maszyna transatlantycka. Utwierdziła go w tym przypuszczeniu depesza z Natalu, donosząca, że nie lądowałem tam, tylko poleciałem dalej na południe. Toteż kiedy zobaczył mój samolot i usłyszał, że lecę z St. Louis — był przekonany, że kpię z niego”.

Jeszcze większy szok wywołał przylot RWD-5 do Rio de Janeiro, gdzie samolot miał dotrzeć w pięć godzin po starcie z Maceio. Zebrani widzowie zostali wprowadzeni w błąd informacją, że przeciwne wiatry i deszcz przyczyniły się prawdopodobnie do ponadgodzinnego opóźnienia. „Tymczasem — jak wspominał Skarżyński — punktualnie o oznaczonej godzinie wyskoczyłem spoza góry, zataczam nisko koło i ląduję. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Część zebranych biegnie ku maszynie, część zostaje na miejscach nie wierząc ani przez chwilę, żeby ta mała pchełka miała być samolotem, który przyleciał z Polski. Zatrzymuję silnik, wysiadam z kabiny i zastanawiam się przez chwilę, co też zrobiłem niewłaściwego, że wszyscy mają takie zdziwione miny. Nie miałem jednak czasu na zastanawianie się... Naraz wśród słów powitalnych pada pytanie, które mnie elektryzuje:

— Dlaczego pan przyleciał nie ubrany?...
— Aaa!... To dlatego te zdziwione miny!... myślę z przerażeniem spoglądając na siebie i obecnych, ale jakoś nie widzę braków w swoim ubraniu — wyglądam przecież tak jak inni. Mimo to pytam jednak z niepokojem.

— Jak to nie ubrany?...
— Wyobraźliśmy sobie, że pan będzie przynajmniej ubrany jak ta pani! — i wskazano mi na groźną lotniczkę w „kombinezonie”, kominiarce, okularach itd.

Odetchnąłem z ulgą. Już spokojnie zdjąłem kapelus, nie obawiając się braków w garderobie i wyjaśniłem, że maszyna jest tak wygodna, że można w niej latać latem i zimą w takim ubraniu, w jakim trzeba się pokazać na ziemi... Niechący wyszło wszystko odwrócić niż przy dotychczasowych przelotach...”

W dziesięć lat po rekordowym wyczynie, w trakcie II wojny Skarżyński, pilot bombowca, zginął w locie bojowym nad Kanałem La Manche.

Samolot za cegiełki

Organizatorem budowy RWD-5 jest bielsko-bialski Oddział Stowarzyszenia Lotnictwa Eksperymentalnego (EAA), który będzie właścicielem samolotu. Akcji towarzyszy Księga Pamiątkowa dokumentująca całe przedsięwzięcie. Przypomni ona działalność zespołu RWD w okresie międzywojennym, historię budowanego samolotu, atlantycki przelot Stanisława Skarżyńskiego. Obok prowadzonej na bieżąco relacji z przebiegu budowy znajdzie się tu lista sponsorów i osób zaangażowanych w trwające od kilku lat prace.

Regulamin budowy przewiduje możliwość finansowego i materiałowego sponsorowania. Za wkład w wysokości 10 000 zł przewidziano platynową cegiełkę. Dotychczas wnieśli go: **Polskie Linie Lotnicze LOT SA, Zbigniew Welsch** — pilot PLL LOT, **Instytut Lotnictwa** w Warszawie. Złota cegiełkę otrzymuje się za sumę 2000 zł. W tej grupie znalazł się m.in. Szwed **Ake Anderson** (800 USD), **Polish Air Force Association** oraz **Stanisław Dobrzański** — minister obrony narodowej (2500 zł). Za wkład w wysokości 1000 zł sponsor otrzyma srebrną cegiełkę, za 500 zł — brązową, zwykłą cegiełkę za 100 zł. Wydrukowano też cegiełki po 10, 20 i 50 zł. Zachęta dla darczyńców jest możliwością odliczenia od dochodu darowizny na cele naukowe, naukowo-techniczne, oświatowe itp. do wysokości nawet 15 proc. dochodu.

Po roku wysiłków szerokiego grona entuzjastów do maja br. udało się zebrać ponad 54 tys. zł. Na tę sumę złożył się indywidualny wykup cegiełek, ambitna praca upoważnionych indywidualnych kwestorów oraz wpływy ze sprzedaży cegiełek za 10, 20 i 50 zł podczas imprez lotniczych. Ofiarni okazali się uczestnicy święta Pułku w Mińsku Mazowieckim, a także Pikniku Lotniczego Góraszka'97. Wykonano jedną czwartą niezbędnych prac badawczych, dokumentacyjnych, konstrukcyjnych, wydając ponad 74 tys. zł, a więc o ponad 20 tys. więcej niż przyniosła dotychczasowa zbiórka. Stało się to możliwe dzięki zagorzałym sympatykom akcji, którzy pożyczili pieniądze bez procentów, ale trzeba je będzie w stosownym momencie zwrócić. Dzięki temu organizatorom udało się uzyskać płynność finansową i bez przestojów kontynuować działania. Według dotychczasowych przewidywań, aby zakończyć budowę i oblatać samolot, trzeba zebrać około 180 000 zł.

Dokumentację RWD-5 od nowa przygotowali mgr inż. **Jerzy Mularczyk** i mgr inż. **Stanisław Jarnota**. Nie obeszło się oczywiście bez sięgania do materiałów technicznych z przeszłości oraz innych źródeł historycznych. Konstruktorzy poświęcili setki godzin i nie robili tego dla pieniędzy. Można więc było zacząć prace, a stało się to możliwe dzięki udostępnieniu dwóch pomieszczeń przez dyrektora zakładów szybowcowych PZL Bielsko, mgr inż. **Juliusza Zulaufa**. Zakupiono materiały, wyposażenie warsztatu, w tym specjalistyczną spawarkę i niezbędne narzędzia. Wykonana już została w stanie surowym kratownica kadłuba. Mieli w tym swój udział **Henryk Siakała** i **Jerzy Własiński**. Dzięki przychylności prezesa PZL Okęcie, mgr inż. **Ryszarda Leji**, konstruktorzy — **Jerzy Mularczyk** i **Wojciech Międlar** — opracowali podwozie. Po zakupie kół przewidywanie postawiono na nim kratownicę. Powstał już komplet żeber skrzydłowych, które wykonał stolarz lotniczy **Wiesław Płonka**. Do Bielska dotarł zakupiony silnik. Jest to czeska konstrukcja M-332 o mocy 140 KM w wersji rozwojowej silnika Walter Minor z pompą wtryskową i sprzężarką. W warsztacie czeka też sklejka, drewno na dźwigary, blachy i szereg innych elementów.

W maju 1998 r. mija 65 rocznica rekordowego przelotu Stanisława Skarżyńskiego przez Atlantyk na RWD-5. Organizatorzy chcieliby uczcić ten fakt oblotem repliki tego znakomitego samolotu. **Wszyscy mogą mieć w tym swój udział.**

W tekście publikacji wykorzystałem m.in. materiały nadesłane przez Stowarzyszenie Lotnictwa Eksperymentalnego oraz informacje prezentowane w kilkunastu numerach miesięcznika „Przegląd Lotniczy — Aviation Revue”.

GDYBY KAŻDA SZKOŁA...

Od kilku lat entuzjaści lotnictwa sportowego obserwują w Polsce systematyczne pogarszanie się możliwości latania. Malejące fundusze, starej konstrukcji licencyjne samoloty radzieckie, bardzo drogie w eksploatacji, nieliczne nowoczesne rozwiązania polskie, które ze względów finansowych z trudem torują sobie drogę do seryjnej produkcji, systematycznie malejąca materiałna opieka państwa nad tą ważną dziedziną życia, wyzwalają inicjatywę różnych środowisk i ludzi, m.in. konstruktorów samolotowych. Takim dotykającym przykładem jest apel Stowarzyszenia Lotnictwa Eksperymentalnego, Oddziału Experimental Aircraft Association (EAA) z Bielska-Białej — o udział wszystkich zainteresowanych w odbudowie historycznego RWD-5.

Była to jedna z wielu konstrukcji sportowych RWD z prawdziwego zdarzenia. W międzywojennym dwudziestolecu wszystkie rozstawiły polskie lotnictwo sportowe i przyczyniły się do szerokiej popularyzacji latania w kraju. Przywrócenie życia tego

piątego z kolei modelu wypełniłoby lukę historyczną w świadomości młodych pokoleń, pozwoliłoby przypomnieć dorobek naszych konstruktorów i prezentować efekty przy okazji licznych międzynarodowych imprez lotniczych, gdzie pokazy tzw. oldtimer'ów stanowią zawsze mocny punkt programu.

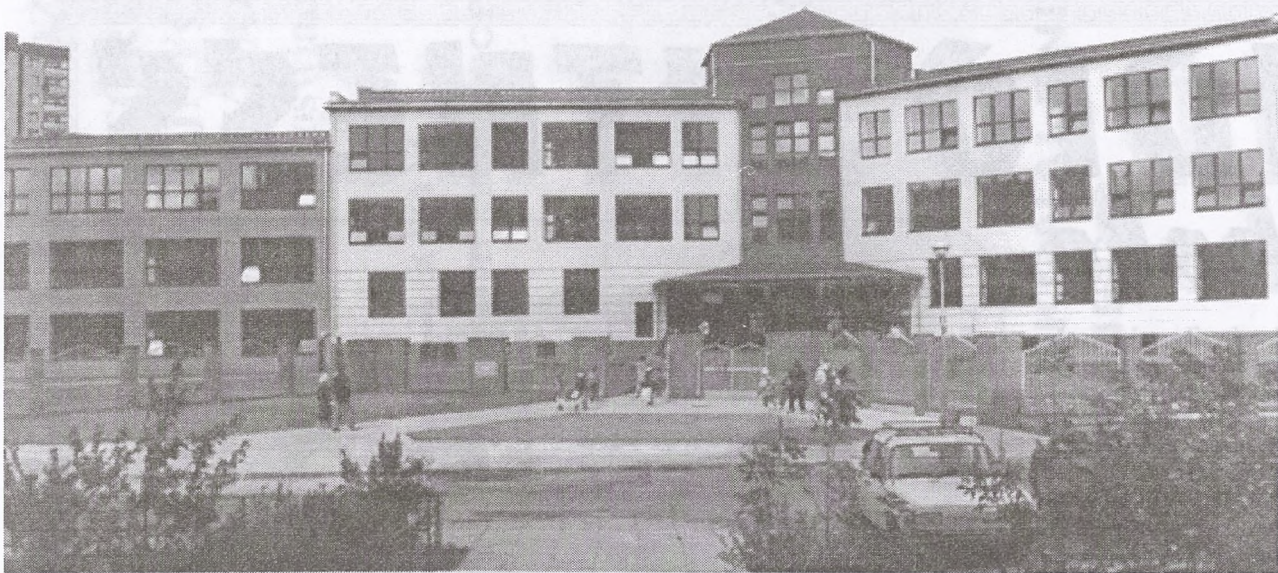
Od strony technicznej RWD-5 jest prostą konstrukcją. Jak ujawniła krótka praktyka ostatnich miesięcy, budowa jest możliwa bez wznoszenia specjalnej fabryki. Nawet w skromnych warunkach, jakie udało się stworzyć, osiągnięcie celu jest możliwe. EAA chce stworzyć w ciągu kilku lat bazę z prawdziwego zdarzenia, w której zainteresowani lotnictwem amatorskim będą mogli znaleźć wsparcie i możliwości rozwoju. „Erwudziak” mógłby dać dobry początek serii samolotów amatorskich.

W każdym przypadku problem sprowadza się do pieniędzy. Dziś wszyscy zainteresowani skupiają swą uwagę na RWD. Gdyby każda szkoła przekazała na ten cel tylko 100 zł, można by

zbudować nie tylko ten jeden samolot. W różnej wielkości placówkach oświatowych obciążałoby to kieszeń przeciętnego ucznia sumą od kilkunastu do kilkudziesięciu groszy. A przecież także połowa wspomnianej sumy miałaby znaczenie. A więc pomyślcie. Niżej podajemy nazwę instytucji i numer konta:

Stowarzyszenie Lotnictwa Eksperymentalnego
Oddział EAA 991
ul. Cieszyńska 317
43-303 Bielsko-Biała
Górnośląski Bank Gospodarczy O/Bielsko-Biała
632025-213745-132-9
Fundusz RWD-5

Artykuły zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.



Gołw — warszawskie osiedle na Pradze-Południe, sypialnia wielkiego miasta. Z szarością podobnych do siebie bloków kontrastuje gmach nowej szkoły przy ulicy Umińskiego. Jest kolorowy, nowoczesny, jak

...Z BAJKI

Budynek jest obszerny — 8,5 tys. m² powierzchni użytkowej. Mieszczą się w nim dwie placówki: Szkoła Podstawowa nr 312 im. Ewy Szelburg-Zarembiny oraz nowo utworzone XCIX Liceum Ogólnokształcące. I to jest właśnie ewenement. Szkoła średnia w nowym gmachu — o tym już dawno nie słyszeliśmy.

Pieniądzy na budowę nie żałowano. Cała inwestycja łącznie z wyposażeniem pochłonęła 18,5 mln złotych, czyli 185 mld starych! Prace rozpoczęto w 1992 roku. W 1995 szkołę zaprojektowano przystosowując do potrzeb uczniów niepełnosprawnych.

O rozmachu, z jakim wzniesiono obiekt, najlepiej świadczy to, że od razu zbudowano w nim dwie duże sale gimnastyczne o nawierzchni tartanowej. Większa z nich to pełnowymiarowa hala sportowa do gier zespołowych. W dwóch mniejszych salach — dla dzieci najmłodszych — będą odbywały się m.in. zajęcia z gimnastyki korekcyjnej. Do końca października potrwają prace przy budowie boiska szkolnego wraz z kortami tenisowymi. Wszystkie obiekty sportowe posiadają sanitariaty, natryski, także łazienki dla dzieci niepełnosprawnych oraz magazynki. Dodajmy, że sanitariaty w całej szkole mają wystrój, jakiego nie powstydziliby się luksusowy hotel.

Szkoła posiada nowoczesną kuchnię, stołówkę i świetlicę. Dominują — pastelowa czerwień i zieleń. Projektanci wprowadzili swoisty kod kolorów, na przykład czerwone drzwi prowadzą do

klas, seledynowe do łazienek.

Gabinety przedmiotowe są funkcjonalne i wygodne, choć jeszcze niekompletne, jeśli chodzi o wyposażenie. Pokój nauczycielski posiada nie tylko oddzielną szatnię, lecz także boks kuchenny z ... lodówką.

Niestety, pełny zachwyt ostudzają błędy projektantów. Dwa są poważne. Zbyt małe boksy, w których mieszczą się szatnie uczniów. Dzieci mogą do nich tylko wejść i wyjść. Natomiast przebierać się muszą poza szatnię. A w hali sportowej przydałaby się choćby niewielka galeria.

Szkoła ma jeszcze jedną wadę, choć już nie zawinioną przez projektantów. W tym roku są jeszcze niewielkie rezerwy lokalowe, ale co będzie za lat kilka?

Podstawówka, na razie z klasami I—VII, liczy już 35 oddziałów. W przyszłym roku dojdzie jednak co najmniej sześć pierwszych klas. W tej chwili chodzi o podstawówkę około 1000 uczniów. Za 2—3 lata liczba ich może wzrosnąć do 1500. Natomiast do pięciu klas pierwszych liceum uczęszcza dziś tylko 170 uczniów, za cztery lata będzie ich około 800. Łączna liczba uczniów wzrośnie więc do ponad 2 tys.

Przykre doświadczenia z pracy w takich szkołach-molochach ma **Beata Murawska**, dyrektorka liceum na Gołw. Anonimowy tłum to najlepsza gleba dla patologii — powiada.

Ale i tak nowa szkoła na Gołw to ogromne szczęście. Do tej pory bowiem osiedle dla kilkudziesięciu tysięcy warszawiaków

było prawdziwą pustynią oświatową. Przed otwarciem szkoły na Umińskiego nie było tu ani jednej pełnej podstawówki, nie mówiąc już o szkole średniej. Działały tylko placówki-kadłubki, trzy z klasami I—III i jedna — Szkoła Podstawowa nr 328 — z klasami IV—VIII. Ta ostatnia była niemiłosiernie przepiętna. Lekcje rozpoczynały się o 7 rano, kończyły o 18.00. Teraz kilkuset uczniów przeszło do nowo wybudowanej szkoły.

Dariusz Matusiak, zastępca dyrektora Zarządu Dzielnicy, nadzorujący oświatę na Pradze-Południe, nie ukrywa, że tę ogromną

inwestycję udało się sfinalizować dzięki dobremu klimatowi wokół oświaty, zwłaszcza wśród radnych. Pierwszego września br. samorząd przejął zarządzanie pięcioma liceami ogólnokształcącymi. Łącznie z ogólniakiem na Gołw jest ich teraz sześć.

— Oświata to czuły mechanizm — mówi **Dariusz Matusiak**. — Dobrze więc się stało, że samorząd przejmuje szkoły. Jesteśmy blisko i na potrzeby uczniów i nauczycieli możemy reagować znacznie szybciej niż kuratorium czy ministerstwo. Zdajemy też sobie sprawę, że za każdym uczniem stoją rodzice, dziadkowie, rodziny, oceniający nas przede wszystkim za to, jak rozwiążemy problemy oświatowe.

Choć udało się już po przejściu od kuratorium zmodernizować wiele szkół podstawowych, to jednak ciągle „wyrzutem sumienia” władz dzielnicy była dramatyczna sytuacja na Gołw. Dzięki wybudowaniu nowej szkoły udało się rozładować tłok i uporządkować sieć szkolną, likwidując wspomniane szkoły-kadłubki.

— Te trzyklasówki to nie był dobry pomysł — mówi **Małgorzata Korczak**, dyrektorka nowej podstawówki przy Umińskiego. — Dzieci kończyły klasę III i musiały zmieniać środowisko. Przeżywały ogromny stres. Brakowało im dotychczasowej pani, która była ostoją i która w razie problemów w klasie IV zawsze mogła podpowiedzieć nowym nauczycielom, jak poprowadzić dziecko. Czasami wystarczyło, że była w zasięgu wzroku.

Obydwie dyrektorki, **Małgorzata Korczak** i **Beata Murawska**, stanęły przed nie byle jakim wyzwaniem pedagogicznym. Przypadł im zaszczyt uruchomienia nowych szkół od podstaw. Zostały powołane przez władze dzielnicy właśnie dlatego, że przedstawiły

interesujące wizje nowych placówek.

Dyrektorka podstawówki chciałaby przede wszystkim rozwinąć zajęcia pozalekcyjne. Uważa, że budynek szkoły z takimi urządzeniami musi być w pełni wykorzystany, i to nie tylko w czasie zajęć dydaktycznych. — Choć nie jesteśmy szkołą sportową, to jednak stawiamy na sport — mówi **Małgorzata Korczak**. — Marzy mi się na przykład specjalizacja w gimnastyce sportowej i artystycznej. Nie wyobrażam sobie też, aby te nasze wspaniałe obiekty sportowe były po południu puste. SKS będzie działał na okrągło.

Dyrektorka stawia też na muzykę. Nową radę pedagogiczną kompletowała właśnie pod tym kątem. Jest już nauczycielka, która poprowadzi chór i zespoły wokalne. Ma być też szkolna orkiestra. Dalsze specjalności to informatyka i języki obce. Ale na razie są trudności, no bo skąd w Warszawie wziąć informatyków i filologów obcych.

Natomiast **Beata Murawska** widzi swoje liceum jako gimnazjum humanistyczne, klasyczne, na pewno z łaciną i być może z greką. Właśnie te języki mają być solidną podstawą do nauki współczesnych języków obcych. Zaplanowała więc utworzenie klas z rozszerzonym angielskim, niemieckim i francuskim. Ale pomysł może upaść z powodu braku specjalistów do nauczania tych języków.

*

No cóż, wspaniałe warunki lokalowe to dalece nie wszystko. Nie tylko od nich zależy, czy obydwie placówki rozpoczną swój byt z niskiego czy wysokiego pułapu.

WITOLD SALAŃSKI



LEON
LESZEK
SZKUTNIK

DEUTSCH
KREATIV

Zwięzły samouczek języka niemieckiego.
Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.

Koncepcja podręcznika zakłada, że uczący się będzie... zapominał — stąd liczne powtórzenia prezentowanych zagadnień i objaśnień pozycji leksykalnych (słówek). Dwie kasetki magnetofonowe z nagraniami lektorów z różnych landów niemieckich znakomicie pomagają w opanowaniu prawidłowej wymowy, informacji i rytmu.

UWAGA

GERMAŃCÍ I NAUCZYCIELE JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Z satysfakcją informujemy, że przychylając się do sugestii nauczycieli i opinii metodyków oraz rzeczoznawców, **Minister Edukacji Narodowej zmienił rodzaj kwalifikacji podręcznika S O W I E S O** i wpisał ten powszechnie ceniony podręcznik do wykazu **podręczników szkolnych do nauczania języka niemieckiego**. Numer w wykazie 103/97. Sprzedaż podręczników prowadzona jest w księgarniach na terenie całego kraju. Sprzedaż prowadzi, a także udziela informacji

Dział Handlowy wydawnictwa „REA”
00-844 Warszawa, ul. Grzybowska 77
tel./fax 620 28 71; tel. 654 49 10

WYDAWNICTWO „REA”



BEZPIECZNIE NA NOGACH I NA KÓŁKACH

W dobie szybkiego rozwoju motoryzacji i w obliczu zagrożeń, jakie niesie ona ze sobą, edukacja komunikacyjna staje się ważnym elementem wychowania dzieci i młodzieży. Swoje, coraz to wyższe umiejętności w tej dziedzinie, uczniowie prezentują na różnego rodzaju konkursach i olimpiadach krajowych i zagranicznych. Np. w tym roku do ogólnopolskiej olimpiady przystąpiło 400 tys. uczniów. Odbývają się też zapoczątkowane kilkanaście lat temu (jeszcze w krajach demokracji ludowej) Międzynarodowe Zawody Rowerowe dla uczniów szkół podstawowych (do lat 15).

Tegoroczne międzynarodowe zawody odbyły się w Legionowie k. Warszawy na terenie Centrum Szkolenia Policji. O puchary walczyły 8-osobowe reprezentacje Bułgarii, Białorusi, Czech, Litwy, Rumunii, Słowacji, Węgier, Ukrainy i Polski. W konkurencji drużynowej — o Puchar Komendanta Głównego Policji — zwyciężyła drużyna polska. Puchar wojewody warszawskiego (II miejsce) zdobyli Litwini, zaś puchar prezesa Polskiego Związku Motorowego (III miejsce) — Węgrzy.

Zdaniem sędziów — Marka Fidosa z Komendy Głównej Policji oraz Romana Tarajdy z Komendy Stołecznej — drużyny, które musiały wykazać się zarówno teoretyczną znajomością przepisów ruchu drogowego, jak i praktyczną umiejętnością jazdy na rowerze w różnych warunkach, zaprezentowały stosunkowo wysoki poziom.

Nie wszyscy jednak uczniowie radzili sobie z niektórymi zadaniami, np. przejazdem przez tor przeszkód. Zaskoczyły natomiast znakomite wyniki dziewcząt w konkurencji demontażu i montażu rowerów. Pod względem szybkości pobiły na głowę chłopców. Najbardziej zaimponowały: Polka Agnieszka Lang, która tę operację wykonała w rekordowym czasie 1,21 minut (a miała do dyspozycji 9 minut). Zapytana, jak tego dokonała, odpowiedziała, że po prostu długo ćwiczyła pod okiem mistrza — swojej mamy, opiekunki tegorocznej reprezentacji Polski.

Krystyna Lang, nauczycielka matematyki w Szkole Podstawowej nr 24 w Zdzieszowicach, edukacją komunikacyjną zajmuje się już 20 lat. Opracowała program autorski wychowania komunikacyjnego, jest autorem książek i scenariuszy lekcyjnych. Z jej doświadczeń korzystają inni nauczyciele. Tych, którzy zwracają się do mnie po radę, próbuję przekonać — mówi pani Krystyna Lang — aby na tych zajęciach nie stawiali ocen, nie robili typowych kartkówek, bo to tylko zniechęca uczniów, wywody teoretyczne zaś zastępowali różnego rodzaju zajęciami praktycznymi, pobudzającymi aktywność i pomysłowość dzieci. Tylko w ten sposób można wykształcić w nich nawyk bezpiecznego poruszania się po jezdni. Zauważyła też, że dzieci uczestniczące w zajęciach komunikacyjnych edukują swoich rodziców zwracając im uwagę, że nieprawidłowo przechodzą przez jezdnię, skrzyżowanie itp. Cieszą mnie sukcesy, jakie odnoszą moi wychowankowie w różnego rodzaju zawodach — podkreśla. A dobrego zawodnika trzeba przygotowywać i przez dwa lata. Ale nie najważniejsze są puchary, lecz świadomość tego, że być może dzięki mojej pracy mniej dzieci znajdzie się na wózku inwalidzkim i mniej zginie pod kołami pojazdów.

W rozmowie z opiekunami grup zagranicznych dowiedziałam się, że do edukacji komunikacyjnej przywiązuje się w ich krajach coraz większą wagę. Nie stanowi ona jednak odrębnego przedmiotu w szkołach. Na Węgrzech wiedza ta uwzględniona jest (obowiązkowo) w programach nauczania techniki, na Ukrainie i Litwie poświęca się jej godziny wychowawcze i zajęcia pozalekcyjne. Ukraińscy uczniowie zdobywają tytuły „młodych instruktorów ruchu drogowego” i będąc w starszych klasach edukują swych młodszych kolegów. W białoruskich szkołach o przepisach ruchu drogowego mówi się na tzw. specjalnych lekcjach, przygotowujących uczniów do radzenia sobie w różnych sytuacjach życiowych. Starsze klasy jeden dzień w tygodniu uczęszczają na zajęcia do ośrodków politechnicznych, gdzie zdobywają różne umiejętności, w tym kierowców pojazdów samochodowych.

IZA KUJAWSKA

STUDIO FITNESS w szkole

Firma SZULTKA oferuje dla szkół całą gamę maszyn fitness. Nasze maszyny są ciche, wytrzymałe, można na nich wykonać kilkadziesiąt różnych ćwiczeń. Spełniają doskonale zadanie jako sprzęt do rehabilitacji, rekreacji, wyczynu - dla zdrowia.

Nie jest konieczna nowa sala gimnastyczna czy boisko sportowe, wystarczy niewielkie pomieszczenie np. piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego, teraz może jednocześnie ćwiczyć 14 osób.

Oferujemy korzystne warunki zakupu, transport i montaż maszyn na miejscu.

Specjalne rabaty dla szkół, które wspólnie złożą zamówienie.

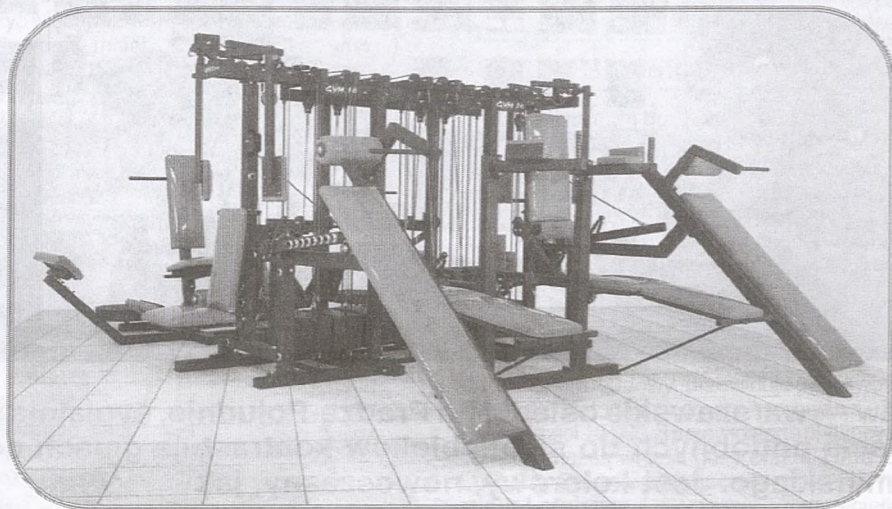
Cena maszyn (aktualna do 31. 12. 1997 r.):

GYM 1 - 1850.- zł GYM 3 - 2260.- zł

GYM 5 - 5200.- zł GYM 8 - 6900.- zł

GYM 14 - 9900.- zł

(Liczby po symbolu GYM oznaczają ilość osób jednocześnie ćwiczących na maszynie)



SZULTKA

SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 8 2338

Od lat nie potrafimy zapewnić wszystkim uczniom w szkole choćby najskromniejszego posiłku.

DROŻDŻÓWKA czy CHIPSY?

Podejmowane przez władze oświatowe w różnych okresach próby nie przyniosły oczekiwanych efektów. Tymczasem z roku na rok coraz mniej dzieci zjada w szkole ciepły posiłek, a spora ich grupa przychodzi na lekcje bez śniadania.

Pięć lat temu, próbując po raz kolejny temu zaradzić, Ministerstwo Edukacji Narodowej — we współpracy z Instytutem Matki i Dziecka oraz Instytutem Żywności i Żywienia, ogłosiło akcję „Śniadania dla wszystkich uczniów”. Miało to być wspólne przez uczniów i nauczyciela spożywanie przyniesionych z domu śniadań. Zaletą metody była — zdaniem autorów — jej prostota i łatwość wprowadzenia w każdej placówce. Miało to być też doskonały sposób na integrację klasy, rozwijanie różnych form uczniowskiej samopomocy oraz kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych.

Idea wspólnych śniadań nie została jednak w kraju tak szeroko upowszechniona, jak to zakładali inicjatorzy. Najlepsze efekty odnotowano w 10 województwach z piotrkowskim na czele, gdzie akcję podjęło 75 proc. szkół. W 18 województwach projekt był realizowany z mniejszym powodzeniem, w pozostałych doczekał się znikomego wdrożenia. Z badań przeprowadzonych przez Państwowy Zakład Higieny, opracowanych przez dr Anielę Mandrowską-Xinxo wynika, że projektem zainteresowała się jedynie co trzecia ankietowana placówka. Badaniami objęto 1400 szkół podstawowych i ponadpodstawowych, tak publicznych, jak i niepublicznych. Uzyskane informacje miały pokazać trudności w upowszechnieniu wspólnych śniadań szkolnych. Na trudności organizacyjne wynikające z wielozmianowości, zbyt dużej liczby oddziałów, braku pomieszczeń, krótkich przerw, gabinetowego systemu nauki, prowadzonych w budynku szkolnym remontów generalnych skarżyło się 32 proc. szkół miejskich i 25 proc. wiejskich. Tego typu utrudnienia wymieniało również w ankiecie 25

proc. szkół zawodowych i 2 proc. ogólniaków. Natomiast dla szkół promujących zdrowie nie były one przeszkodą w organizowaniu śniadań.

Problemy finansowe z kolei wymieniało 42 proc. szkół promujących zdrowie, 59 proc. liceów ogólnokształcących, 69 proc. wiejskich i 75 proc. miejskich podstawówek (publicznych). Jednak nie wszystkie podawane przez nie argumenty były przekonujące — podkreśla dr Mandrowska-Xinxo. Trudna sytuacja materialna oświaty, brak środków finansowych na modernizację pomieszczeń — jak tłumaczyli się niektórzy dyrektorzy — niewiele ma wspólnego ze sprawą. Można zgodzić się jedynie z tym, że wiele placówek nie ma własnych środków na finansowanie śniadań, jak również z tym, że nie jest im łatwo zdobyć sponsorów. Na to skarżyło się 65 proc. ankietowanych placówek, w tym również promujące zdrowie oraz prywatne i społeczne.

Należy podkreślić, że największe wsparcie finansowe na te cele szkoły otrzymywały od gmin i ośrodków pomocy społecznej, mniejsze od jednostek resortów — zdrowia i edukacji. Wśród sponsorów były też firmy i osoby prywatne, banki, sądy, organizacje społeczne i charytatywne, parafie. Ich pomoc miała różne rozmiary — od doraźnej do finansowania całorocznych posiłków w szkole dla jednego lub kilkadziesiątu uczniów.

Różnie też wyglądała współpraca nauczycieli i ich udział we wprowadzaniu wspólnych śniadań. Dla jednych barierą była konieczność odbywania dyżurów podczas przerw, co uniemożliwiało organizowanie wspólnego posiłku, dla innych niechęć uczniów oraz przekonanie, że powinni mieć oni przerwę dla siebie. Również nie wszyscy dyrektorzy z aplauzem przyjęli propozycję MEN. Część z nich twierdziła, że nie ma potrzeby organizowania takich śniadań, bo uczniowie przynoszą ze sobą kanapki lub korzystają z posiłków w stołówce. Były też i takie opinie — że te wspólne śniadania — to wręcz głupi pomysł.

Ale trzeba też podkreślić, że do kontynuowania akcji zniechęcili niektórych dyrektorów pierwsze nieudane próby. Na przykład w jednej ze szkół uczniowie nie byli zainteresowani jedzeniem przygotowanych dla nich kanapek. W innej — nie było chętnych na proponowane przez sklepik uczniowski kanapki po 50 gr. Zamiast nich — uczniowie kupowali suchą bułkę po 10 gr.

Odnotowano też i takie przypadki, kiedy młodzież odmawiała korzystania z posiłku tylko dlatego, że był przygotowany z myślą o uczniach niezamożnych. Padły wówczas stwierdzenia, że oni nie muszą korzystać z dożywiania ubogich.

Jedną z przyczyn niepowodzenia akcji jest też niechęć, szczególnie starszych uczniów, do przynoszenia kanapek do szkoły! Część z nich woli np. chipsy i słodczyce (kupowane w sklepiku), innych po prostu nie stać na drugie śniadanie.

Rodzice również mieli różne podejście do propozycji władz oświatowych. Jedni nie widzieli takiej potrzeby, inni nie życzyli sobie, aby ich dziecko jadło swoją kanapkę w towarzystwie kolegów. Byli i tacy, którzy twierdzili, że ta akcja jest swoistym ograniczeniem wolności ucznia.

*

Tymczasem wielu uczniów jest na lekcjach głodnych. Szkolny dzień wydłuża się. W grupie ankietowanych szkół co ósma podstawówka, co czwarty ogólniak i co trzecia zawodówka rozpoczynały lekcje o 7 rano. Kończyły je natomiast: co piąta szkoła podstawowa o godz. 15.00, co czwarte liceum ogólnokształcące — o godz. 16—17, zaś blisko połowa szkół zawodowych o 18—21!

Na szczęście coraz więcej szkół i samorządów próbuje szukać własnych rozwiązań.

IZA KOWALEWSKA

WYTWÓRNIA MEBLI
SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

Tak
czy
nie

Od lat wiele nieporozumień budzi zdanie „nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 7 tygodni (poprzednio 6 tygodni) w czasie ustalonym w planie urlopów”. Zarówno nauczycielki przedszkoli jak i innych placówek tzw. nieferyjnych uważają, że od należącego im urlopu, należy odliczać niedziele, święta, a od niedawna także dodatkowe wolne dni od pracy, czyli w praktyce soboty. Jeżeli pracodawca udziela im 3-tygodniowego urlopu, życzą sobie zakończenia go w piątek, na co nie zgadza się pracodawca. I konflikt gotowy.

DNI I TYGODNIE URLOPOWE

Sprawę tę kilkakrotnie wyjaśniało ministerstwo edukacji. Zainteresowani jednakże nadal nie zgadzają się z wykładnią MEN, powołują się bowiem na przepisy urlopowe dotyczące innych pracowników, np. administracyjnych.

Zanim przejdziemy do omawiania stanowiska Ministerstwa Edukacji Narodowej w tej sprawie, przypomnijmy kilka podstawowych informacji.

Zgodnie z art. 64 Karty (zarówno w starym brzmieniu jak i obecnym):

● nauczyciel zatrudniony w szkole feryjnej, a więc w takiej, w której przewidziano ferie letnie i zimowe, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania.

Ustawodawca nie określił dla nauczycieli czasu trwania urlopu ani w tygodniach, ani w dniach. Wymiar tygodniowy pojawia się dopiero w art. 66, kiedy to stwierdza się w ust. 1 „w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub w części w okresie ferii szkolnych z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną, urlopu macierzyńskiego, odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Urlop uzupełniający w ciągu roku szkolnego przysługuje również dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły, którzy na polecenie lub za zgodą organu prowadzącego szkołę nie wykorzystali urlopu w czasie ferii szkolnych z powodu wykonywania zadań zleconych przez ten organ lub prowadzenia w szkole inwestycji albo kapitalnych remontów”.

Oraz w ust. 2: „W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres nie wykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 1, a nie więcej niż za 7 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 3 — o ile rozwiązanie stosunku pracy nie nastąpiło z przyczyn powodujących utratę prawa do urlopu wypoczynkowego”.

W tych przypadkach nauczycielom placówek feryjnych także rozlicza się urlop według tygodni a nie dni.

● Nauczyciel zatrudniony w szkole nieferyjnej — mowa tu przede wszystkim o przed-szkolach i różnych placówkach wychowawczo-opiekuńczych — ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 7 tygodni. Podobnie jak inni pracownicy oświaty powinien go wykorzystać w czasie ustalonym w planie urlopów. **I jest on udzielany w tygodniach, a nie w dniach roboczych.**

● Pracownicy oświaty tzw. nienauczyciele zatrudnieni w administracji i obsłudze korzystają z urlopów wypoczynkowych według **zasad przyjętych w Kodeksie pracy**. W art. 154 par. 1 określono tam, że wymiar urlopu wynosi 18 dni roboczych — po roku pracy, 20 dni roboczych — po sześciu latach pracy, 26 dni roboczych — po 10 latach pracy.

Za dni robocze uważa się wszystkie dni, z wyjątkiem niedziel oraz świąt (określone w odrębnych przepisach), a także dodatkowe dni wolne od pracy, o których mowa w art. 129¹ par. 1 i art. 129² Kodeksu pracy. Według art. 129¹ przy wprowadzaniu rozkładu czasów pracy należy uwzględnić 39 wolnych dni od pracy w roku kalendarzowym, przy czym w każdym okresie obejmującym kolejne trzy miesiące liczba tych dni nie może być mniejsza niż 9.

Karta w art. 64 ust. 4 stwierdza, że nauczyciel ma prawo do nieprzerwanego co najmniej 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego. Ten zapis szczególnie dotyczy nauczycieli

ny w tygodniach, czy w dniach roboczych. Sądzę, że warto tu przytoczyć pismo MEN z 4 sierpnia z 1994 r. (od tego czasu nie zmieniono przepisu art. 64 dotyczącego akurat tej kwestii) skierowane do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i wyjaśniające tę kwestię. Czytamy tam m.in.:

„Z brzmienia art. 64 ust. 3 Karty Nauczyciela wynika, iż nauczycielom zatrudnionym w szkołach (placówkach) nieferyjnych przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze 6 tygodni w czasie ustalonym w planie urlopów; w przepisie tym ustalone zostały dwie ustawowe przesłanki: urlop w wymiarze 6 tygodni — czyli

placówek nieferyjnych. Nauczyciele zatrudnieni w szkołach mają już a priori zagwarantowane to prawo, ferie bowiem trwają ponad 2 miesiące, a dyrektor może tylko zobowiązać nauczyciela do wykonywania w czasie ferii określonych czynności związanych z przeprowadzeniem egzaminów lub prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego nie dłużej niż przez 7 dni.

W przypadku nienauczycieli art. 162 Kodeksu pracy mówi, że na wniosek pracownika urlop może być podzielony na części, a co najmniej jedna część urlopu powinna obejmować nie mniej niż 14 dni, kolejnych dni kalendarzowych.

UWAGA, to że ustawodawca w przypadku nauczycieli mówi, że nauczyciel ma prawo do nieprzerwanego urlopu w wymiarze 4-tygodni nie oznacza, że musi udzielić nauczycielowi urlopu w wymiarze nie mniejszym. Jeżeli jednakże nauczyciel chce wypoczywać nieprzerwanie przez 4 tygodnie, wówczas pracodawca jest zobowiązany do udzielenia mu urlopu w tym wymiarze.

Ten zapis budzi także wiele nieporozumień. Nie wszyscy chcą się pogodzić z faktem, że „ma prawo” nie oznacza „musi”.

Także w przypadku nienauczycieli **ustawodawca** określając w Kodeksie: „co najmniej jedna część urlopu powinna obejmować nie mniej niż 14 kolejnych dni kalendarzowych” — nie wyraża się tu kategorycznie. Jest to raczej forma zalecenia, w przeciwnym wypadku użyto by słów „musi” albo „obejmuje”.

Wróćmy do wątku poruszanego na wstępie, a więc do wątpliwości, czy nauczyciele w placówkach nieferyjnych powinni mieć urlop udziela-

według jednostek kalendarzowych (tygodnie) oraz czas urlopu ustalony w planie urlopów w danym zakładzie pracy, czyli w nieferyjnej szkolnej jednostce organizacyjnej. Brak jest przeto podstaw prawnych do odliczania lub zaliczania jakichkolwiek „wolnych sobót” lub „dni wolnych od pracy”. Zaliczanie lub odliczanie wolnych od pracy sobót lub dni uznanych ustawowo za dni wolne od pracy (niedziele i święta) — może być stosowane tylko do wymiaru urlopu wypoczynkowego liczonego według ilości dni roboczych, co nie ma zastosowania ani do nauczycieli, którzy korzystają z ferii szkolnych, ani do nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych — których urlopy wypoczynkowe zostały ustalone w miesiącach i tygodniach kalendarzowych. Ministerstwu Edukacji Narodowej znane są przypadki dzielenia urlopów, o których mowa w art. 64 ust. 3 — na krótkie okresy kilkudniowe i przy tym wybiórczo, tylko w dniach roboczych; praktyka taka jest niezgodna z brzmieniem art. 64 ust. 3, gdyż urlopy te — jak wyżej powiedziano — są ustalone według dni kalendarzowych, a nie roboczych. Oczywiście w przypadkach uzasadnionych potrzebami placówki lub nauczyciela, konieczne jest nieraz udzielenie kilkudniowych urlopów, ale nie może to być stosowane generalnie, wybiórczo, tylko w dniach roboczych, lecz według dni kalendarzowych. Zasadniczo dzielenie urlopu 6-tygodniowego powinno odbywać się według jednostek tygodniowych, kalendarzowych, przy czym biorąc pod uwagę przepisy ust. 4 ww. art. 64 — tendencją ustawodawcy jest, aby nauczyciel zarówno szkolnej jednostki organizacyjnych feryjnych, jak i nieferyjnych — korzystał z urlopu wypoczynkowego, nieprzerwanego, co najmniej czterotygodniowego.”

DYREKTOR a gmina, rada szkoły, rada pedagogiczna, związki zawodowe

Kompetencje dyrektora jako pracodawcy i osoby zarządzającej szkołą są duże, ale w wielu wypadkach przed podjęciem decyzji musi on współdziałać z gminą, radą pedagogiczną, radą szkoły oraz związkami zawodowymi zasięgając między innymi opinii, przedkładając lub konsultując projekty. Do wielu nieporozumień, zwłaszcza między dyrektorem a radą pedagogiczną, dochodzi wówczas, kiedy obie strony mają odmienne zdanie co do formy, w jakiej powinni wyrazić swoje stanowisko.

W zarządzeniu ministra edukacji narodowej z 8 kwietnia 1997 r. w sprawie zadań nauczycieli, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkole (Mon. Pol. nr 30 z 20 maja 1997 roku, poz. 284) — **określono właśnie te formy i sposoby współpracy.**

Do zadań dyrektora, mówiąc najogólniej, należy planowanie, organizowanie, kierowanie i nadzorowanie pracy szkoły. Realizuje je niezależnie od tego czy jest szkołą gminną, czy też nie, musi wypracować sobie modus vivendi z partnerami.

WSPÓLDZIAŁANIE... Z GMINĄ

Gdy gmina lub związek komunalny jest organem prowadzącym szkołę, dyrektor zobowiązany jest realizować jego zalecenia i wnioski, które są określone w ustawie oświatowej. Dyrektor placówki niesamorządowej także ma obowiązek współdziałania z gminą w zakresie realizacji zadań wymagających takiego współdziałania.

... Z RADĄ SZKOŁY

Dyrektor musi przedłożyć i zaopiniować radzie szkoły projekt planów

pracy i sposób kierowania ich realizacją oraz projekt finansowy. A także informować ją radę rodziców o działalności dydaktyczno-wychowawczej.

... Z RADĄ PEDAGOGICZNĄ

Po zaopiniowaniu przez radę szkolną, dyrektor daje do zatwierdzenia radzie pedagogicznej projekt planów pracy i określa szczegółowo, jak je będzie realizował. Później jest zobowiązany przedkładać te plany radzie okresowe sprawozdania z realizacji planów.

Ustalając organizację pracy szkoły, w tym zwłaszcza tygodniowy rozkład zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, musi najpierw zasięgnąć opinii rady. Ponadto przedkłada radzie pedagogicznej, po uprzednim przedłożeniu jej radzie szkoły projektów innowacji i eksperymentów pedagogicznych. W tym przypadku **rada pedagogiczna podejmuje uchwałę.**

Daje również do zatwierdzenia wyniki klasyfikacji i promocji uczniów. Przedstawia do zaopiniowania radzie projekt planu finansowego szkoły.

I to, co najbardziej dotyczy nauczycieli i najczęściej jest kwestią

sporną, to uzgadnianie i przydzielenie nauczycielom zajęć (o których mowa w art. 41 ust. 2 pkt. 4 ustawy oświatowej).

UWAGA: dyrektora wyposażono w możliwość wstrzymania wykonania uchwał rady pedagogicznej, podjętych niezgodnie z przepisami prawa.

...ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI

Ze wszystkimi organizacjami związkowymi **działającymi w szkole** dyrektor jest zobowiązany współdziałać, w szczególności:

* zasięgać opinii w sprawach organizacji pracy szkoły

* ustalać:
— zasady i kryteria oceny wyników pracy nauczyciela dla określenia procentowego podwyższenia stawki wynagrodzenia zasadniczego,
— regulaminów: pracy, premiowania i nagradzania pracowników szkół, zakładowego funduszu świadczeń socjalnych

* ustalanie planu urlopów pracowników szkół, z wyjątkiem nauczycieli, dla których wymiar i termin wykorzysta-

tania urlopu określa Karta Nauczyciela.

INNE POWINNOŚCI

Do najważniejszych, jakkolwiek bardzo ogólnie określonych, należą:

* tworzenie warunków do realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych szkoły,

* kształtowanie twórczej atmosfery pracy w szkole, właściwych warunków pracy i stosunków pracowniczych,

* współpraca z samorządem uczniowskim,

* podejmowanie decyzji w sprawach przyjmowania uczniów do szkoły, przenoszenia ich do innych klas lub oddziałów oraz skreślenia z listy uczniów na podstawie uchwały rady pedagogicznej,

* organizowanie warunków dla prawidłowej realizacji Konwencji o prawach dziecka oraz umożliwianie uczniom podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej,

* zapewnienie pomocy nauczycielom w realizacji ich zadań oraz ich doskonaleniu zawodowym,

* realizowanie zadań związanych z oceną pracy nauczycieli oraz opieką nad nauczycielami rozpoczynającymi pracę w zawodzie, określonych w odrębnych przepisach,

* załatwianie spraw osobowych pracowników szkoły,

* określanie zakresu odpowiedzialności materialnej pracowników, zgodnie z przepisami Kodeksu pracy,

* administrowanie zakładowym funduszem świadczeń socjalnych, zgodnie z ustalonym regulaminem,

* zapewnienie odpowiedniego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, wykonywania zadań dotyczących planowania obronności: obrony cywilnej i powszechnej samoobrony,

* egzekwowanie przestrzegania przez uczniów i pracowników szkoły

ustalonego w szkole porządku oraz dbałości o czystość i estetykę szkoły,

* sprawowanie nadzoru nad działalnością warsztatów szkolnych i zatwierdzanie ich arkusza organizacyjnego na dany rok szkolny oraz projektów rocznych planów szkoleniowo-produkcyjnych i finansowych,

* sprawowanie nadzoru nad działalnością administracyjno-gospodarczą szkoły,

* zapewnienie wyposażenia szkoły w środki dydaktyczne i sprzęt szkolny,

* współdziałanie z organem prowadzącym szkołę w organizowaniu dowożenia uczniów do szkoły,

* organizowanie i nadzorowanie kancelarii szkoły,

* nadzorowanie prawidłowego prowadzenia dokumentacji przez nauczycieli oraz prawidłowego wykorzystywania druków szkolnych,

* organizowanie przeglądu technicznego obiektów szkolnych oraz prac konserwacyjno-remontowych,

* organizowanie okresowych inwentaryzacji majątku szkolnego.



BEZPŁATNE MIESZKANIE

Jestem emerytowanym od 1988 r. nauczycielem. Do roku 1992 korzystałem z bezpłatnego mieszkania na wsi. Po znowelizowaniu ustawy Karta Nauczyciela muszę płacić czynsz. Mam pytanie, czy w dalszym ciągu przysługuje mi bezpłatne mieszkanie? (J.S. Górzno)

Niestety Czytelnikowi nie przysługuje bezpłatne mieszkanie. W roku 1992 zmieniał się przepis art. 54 ustawy Karta Nauczyciela w zakresie bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli. Nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wiejskim oraz w mieście liczącym do 5000 mieszkańców i posiadającym kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela przysługuje nauczycielski dodatek mieszkaniowy, którego wysokość uzależniona jest od stanu rodzinnego nauczyciela (do 6 sierpnia 1996 r. częściowy zwrot czynszu i opłat eksploatacyjnych). Dodatek mieszkaniowy przysługuje wyłącznie nauczycielom czynnym zawodowo, nie przysługuje natomiast nauczycielom emerytom lub rencistom.

WIEK EMERYTALNY

Wkroczyłam w 60 rok życia i wkrótce zacznę 40 rok pracy. Nie chciałabym przechodzić jeszcze na emeryturę. Proszę mnie poinformować, czy mogę jeszcze pracować, zwłaszcza że mam wyniki a polonistów brakuje. Jeszcze mam inne wątpliwości. Oddelegowano mnie na dwudniowy kurs i nie zapłacono mi za godziny ponadwymiarowe, które w tym dniu spadały. Czy słusznie? Nadmieniam, że jestem nauczycielem mianowanym (K.K. Woniecko)

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt. 4 stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu po osiągnięciu przez nauczyciela wieku emerytalnego określonego w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (wiek emerytalny dla kobiety wynosi 60 lat, dla mężczyzny — 65 lat); jeżeli z osiągnięciem wieku emerytalnego nauczyciel nie nabył prawa do emerytury — dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od osiągnięcia wieku emerytalnego. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym z przyczyny podanej wyżej następuje z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnął wiek emerytalny, po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu. Tak więc z chwilą ukończenia przez Czytelniczkę 60 lat życia dyrektor szkoły za trzymiesięcznym wypowiedzeniem rozwiąże stosunek pracy. Nie oznacza to jednak, że nie będzie mógł zatrudnić Czytelniczki po przejściu na emeryturę na podstawie umowy o pracę.

Odpowiadając na drugie pytanie informujemy, że wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe ujęte w planie organizacyjnym w dniach, w których Czytelniczka była skierowana przez dyrektora szkoły na dwudniowy kurs powinny być wypłacone, tak jak za czas usprawiedliwionego nieobecności zajęć.

JEDNORAZOWE ODSZKODOWANIE Z TYTUŁU CHOROBY ZAWODOWEJ

Jestem nauczycielką emerytką. Przed przejściem na emeryturę pracowałam w przedszkolu. Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie wątpliwości związanych z wypłatą jednorazowego odszkodowania z tytułu choroby zawodowej. Przede wszystkim chodzi o to, czy jednorazowe odszkodowanie z tytułu choroby zawodowej wypłaca ZUS czy zakład pracy. Spotkałam się z dwiema opiniami. Wydział Oświaty twierdzi, że skoro orzeczenie zapadło w momencie, gdy nauczyciel był już (od 3 miesięcy) na emeryturze, to odszkodowanie wypłaca ZUS. Zakład Ubezpieczeń Społecznych z kolei twierdzi, że zmienione zostały przepisy w tej sprawie i wypłaca to odszkodowanie zakład pracy, bowiem w nim nastąpiła utrata zdrowia. Kto ma rację? Jaka jest podstawa prawna? (L.D. Głusków)

Poruszony przez Czytelniczkę problem regulują przepisy ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.). W świetle ustawy pracownikowi, który wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu przysługuje jednorazowe odszkodowanie pieniężne. Odszkodowanie to wypłaca zakład pracy, nie później niż w ciągu 14 dni od otrzymania prawomocnego orzeczenia ustalającego stopień stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu. O wypłacie lub odmowie wypłaty odszkodowania zakład pracy obowiązany jest zawiadomić osobę zainteresowaną w formie pisemnej podając w tym zawiadomieniu: — wysokość odszkodowania, — przyczyny odmowy wypłaty odszkodowania — jeżeli odszkodowania odmówiono, — pouczenie o możliwości odwołania.

Jeżeli zakład pracy odmawia wypłaty jednorazowego odszkodowania, poszkodowany ma prawo wystąpienia do sądu pracy o rozpatrzenie sporu. Należy podkreślić, że za zakład pracy, od którego przysługuje jednorazowe odszkodowanie z tytułu stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu w razie choroby zawodowej, uważa się zakład zatrudniający pracownika w czasie gdy stwierdzono stały lub długotrwały uszczerbek na zdrowiu. Jeżeli w czasie pracy w tym zakładzie pracownik nie był narażony na powstawanie lub nawrót choroby zawodowej, świadczenie to przysługuje od ostatniego zakładu pracy, w którym narażenie takie występowało.

ZMIANY W USTAWIE O ZAKŁADOWYM FUNDUSZU ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Słyszałam, że znowelizowano ustawę o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Chciałabym się dowiedzieć czego dotyczą te zmiany? (L.M. Koło)

Ustawą z dnia 9 maja 1997 r. o zmianie ustawy o związkach zawodowych oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 82, poz. 518) dokonano istotnych zmian w ustawie z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r. Nr 70, poz. 335 ze zm.).

Pracodawcy, którzy nie tworzą zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, obowiązani są do wypłacania świadczeń urlopowych. Dotychczasowe przepisy nie przewidywały terminu, w jakim to świadczenie ma być pracownikowi wypłacane. Czy przed rozpoczęciem urlopu wypoczynkowego, czy też po jego zakończeniu. Stwarzało to wiele nieporozumień pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Aby wyeliminować istniejące rozbieżności, zobowiązano pracodawcę do wypłaty świadczenia urlopowego nie później niż w ostatnim dniu poprzedzającym rozpoczęcie urlopu wypoczynkowego (w art. 3 ustawy dodano ust. 5a).

Jednocześnie rozstrzygnięto również, że w przypadku zmian w stanie zatrudnienia w ciągu roku kalendarzowego podstawą tworzenia Funduszu lub wypłaty świadczenia urlopowego przez pracodawcę stanowi liczba zatrudnionych w dniu 1 stycznia danego roku kalendarzowego.

Kolejna zmiana w zakresie tworzenia zakładowego funduszu świadczeń socjalnych dotyczy pracodawców zobowiązanych do tworzenia takiego funduszu, a rozpoczynających działalność w ciągu roku kalendarzowego. Zgodnie z dotychczasowym brzmieniem art. 6a ust. 1 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, pracodawca rozpoczynający działalność w roku kalendarzowym, zobowiązany do tworzenia Funduszu, dokonuje odpisu na Fundusz od następnego roku kalendarzowego.

W wyniku nowelizacji art. 6a dodano ust. 1a. W myśl tego przepisu, jeżeli rozpoczęcie działalności następuje w roku kalendarzowym w wyniku komercjalizacji, przejęcia, podziału lub połączenia zakładu lub jego części z równoczesnym przejściem pracowników, pracodawca tworzy Fundusz lub wypłaca świadczenie urlopowe według zasad określonych w art. 3 ustawy. Oznacza to, że pracodawcy powstałi w wyniku wyżej wymienionych przekształceń przejmują odpisy na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych i na świadczenia urlopowe dokonane w stosunku do przejętych pracowników. Przejęci pracownicy będą mogli więc korzystać ze świadczeń Funduszu lub będzie im wypłacone świadczenie urlopowe w roku kalendarzowym, w którym dokonano tych przekształceń. Przedstawione zmiany w ustawie weszły w życie 7 sierpnia 1997 r.

1 stycznia 1998 r. ulega zmianie treść art. 5 ust. 3a. Zgodnie z nowym brzmieniem tego przepisu wysokość odpisu podstawowego na jednego pracownika zatrudnionego w szczególności uciążliwych warunkach wynosi 50% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub w drugim półroczu roku poprzedniego, jeżeli przeciętne wynagrodzenie z tego okresu stanowiło kwotę wyższą i dotyczy wszystkich pracowników zatrudnionych przez pracodawców na obszarze, na którym występują szkodliwe uciążliwości dla środowiska.

CERTYFIKAT NA WYROBY

Jestem dyrektorem szkoły. Czy istnieją przepisy zakazujące dokonywania zakupów niektórych wyrobów przez szkoły, które nie posiadają odpowiedniego certyfikatu? (St.W. Kolno)

Tak. Takim przepisem jest rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 17 marca 1997 r. w sprawie ustalenia wykazu wyrobów, które nie mogą być nabywane przez szkoły i placówki, jeżeli dostawca nie przedstawi odpowiedniego certyfikatu (Dz.U. Nr 30, poz. 168). Rozporządzenie ma eliminować przypadki nabywania przez szkoły i placówki oświatowe mebli szkolnych i pomocy naukowych wykonanych niezgodnie z obowiązującymi normami, które mogłyby zagrażać zdrowiu i bezpieczeństwu uczniów

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

albo wychowanków. Wymienione rozporządzenie zostało wydane na podstawie art. 18 ustawy z 3 kwietnia 1993 r. o badaniach i certyfikacji (Dz.U. Nr 55, poz. 250 ze zm.). Rozporządzenie obowiązuje szkoły i placówki oświatowe, które podlegają i są nadzorowane przez ministra edukacji narodowej, do nabywania mebli szkolnych tylko i wyłącznie od tych dostawców, którzy posiadają certyfikat zgodności tych wyrobów z Polskimi Normami. Pomoce naukowe zasilane napięciem wyższym niż bezpieczne, emitujące promieniowanie laserowe np. mogą być nabywane wyłącznie od dostawców posiadających certyfikat na znak bezpieczeństwa, muszą być również oznaczone znakiem bezpieczeństwa. Przepisy rozporządzenia weszły w życie 1 maja 1997 r.

POMOC MATERIALNA DLA UCZNIÓW

Jestem matką ucznia szkoły średniej. Sytuacja materialna naszej rodziny nie jest najlepsza. Czy syn może ubiegać się w szkole o jakąś pomoc materialną? (L.W. Gdańsk)

Tak. Warunki, formy, tryb przyznawania i wypłacania oraz wysokość pomocy materialnej dla uczniów regulują przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 4 sierpnia 1993 r. (Dz.U. Nr 74, poz. 350 ze zm.). Uczniowi, który znalazł się przejściowo w trudnej sytuacji materialnej lub którego sytuacja materialna jest ciężka, może być przyznany zasiłek losowy lub stypendium socjalne.

Stypendium socjalne może być przyznane w pełnej lub częściowej wysokości w zależności od sytuacji materialnej ucznia. Stypendium to w pełnej wysokości stanowi dwukrotność zasiłku rodzinnego, natomiast w częściowej wysokości stanowi od 30 do 80% stypendium w pełnej wysokości.

Zasiłek losowy może być przyznany uczniowi, który przejściowo znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. Zasiłek ten może być przyznany w formie pieniężnej lub rzeczowej, jednorazowo lub kilkakrotnie w okresie roku szkolnego. Wysokość zasiłku nie może być wyższa niż pięciokrotność zasiłku rodzinnego.

Stypendium socjalne i zasiłki losowe przyznaje szkolna komisja do spraw pomocy materialnej na wniosek ucznia, jego rodziców lub opiekunów, wychowawcy albo pedagoga szkolnego. Uchwałę w sprawie przyznania tych świadczeń zatwierdza dyrektor szkoły.

Jednocześnie informujemy, że przepisy wspomnianego rozporządzenia oprócz już wymienionych świadczeń przewidują także inne formy pomocy materialnej ze środków budżetu państwa lub budżetu gminy uczniom szkół publicznych dla dzieci i młodzieży oraz słuchaczom publicznych zakładów kształcenia nauczycieli. Są to: ● stypendium szkolne za wyniki w nauce,

- stypendium Prezesa Rady Ministrów,
- stypendium ministra edukacji narodowej dla wybitnie uzdolnionych uczniów,
- stypendium ministra kultury i sztuki za osiągnięcia artystyczne,
- zakwaterowanie w internacie lub bursie,
- korzystanie z posiłków w stołówce szkoły, internatu lub bursy albo refundowania opłat ponoszonych w stołówce prowadzonej przez inny podmiot.

ZASIŁKI RODZINNE

Czy to prawda, że zmianie uległy niektóre przepisy ustawy o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych? (B.K. Łosice)

Z dniem 1 września 1997 r. zmieniają się przepisy o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych, a od 1 stycznia 1998 r. również ich wysokość. Zmiany zostały dokonane ustawą z 27 czerwca 1997 r. o zmianie ustawy o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych oraz o zmianie innych ustaw (Dz.U. Nr 93, poz. 569).

Do najistotniejszych zmiany należy zaliczyć ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego i pielęgnacyjnego nie, jak to było dotychczas, na pół roku, lecz na cały rok (od czerwca do końca maja każdego roku). Tylko w roku 1997 okres ten będzie krótszy od 1 września 1997 r. do 31 maja 1998 r. Podstawą ubiegania się o zasiłek jest dochód na jedną osobę w rodzinie w poprzednim roku kalendarzowym nie przekraczający 436 zł 50 gr miesięcznie. Przy ustalaniu tego dochodu uwzględnia się jedynie dochody osoby ubezpieczonej, małżonka oraz ich dzieci. Nie uwzględnia się natomiast dochodów innych osób żyjących w tym samym gospodarstwie domowym. W przypadku powdziej, to rodziny te będą miały od września do końca 1997 r. prawo do zasiłku rodzinnego niezależnie od wysokości dochodu w ubiegłym roku. Rodzice samotni, którzy wychowują dziecko niepełnosprawne, od września otrzymują zasiłek rodzinny w podwójnej wysokości. Do końca bieżącego roku zasiłek rodzinny wyniesie 29 zł 10 gr miesięcznie. Od stycznia 1998 r. wysokość zasiłku będzie różnicowana w zależności od liczby dzieci w rodzinie. I tak na pierwsze i drugie dziecko oraz na małżonka będzie wynosił 29 zł 10 gr., na dziecko trzecie będzie wynosił 36 zł, natomiast na dzieci kolejne po 45 zł.

Od 1 września br. zasiłek pielęgnacyjny wynosi 96 zł 6 gr miesięcznie. O stanie zdrowia dziecka, który upoważnia do ubiegania się o ten zasiłek, będzie decydował wojewódzki zespół ds. orzekania o stopniu niepełnosprawności, działający przy wojewódzkim urzędzie pracy. Zasiłek pielęgnacyjny będzie przyznawany od momentu powstania prawa do zasiłku, jednak nie wcześniej niż miesiąc wstecz od daty złożenia wniosku.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

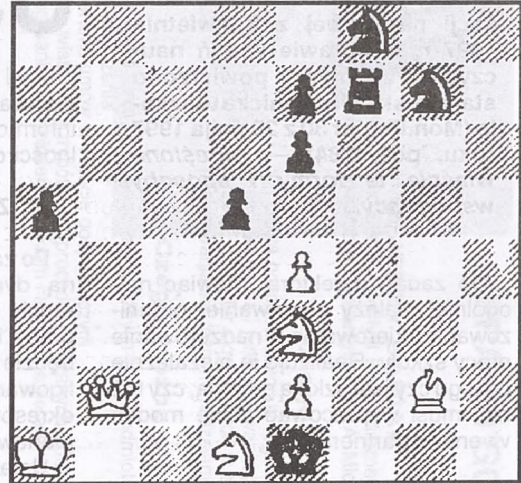
Zadanie nr 38

MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Hb2, Sd1, Se3, Gg2, e2, e4

Czarne: Ke1, Wf7, Sf8, Sg7, a5, d5, e6, e7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



Rozwiązania zadań

NR 18

1. Sd7+ Kc7 2. Sf8 Kd8 3. Kf4 Ke8 4. Kg5! Kf8: 5. Kh6! z wygraną

NR 19

1. Wf4-c4! 1. Ha1-h1!

NR 20

1. Ha1-h1! 1. d5-d6!

NR 21

1. Ha1-h1!

NR 22

1. d5-d6!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 18 — Tadeusz Malec z Biłgoraja, za zad. nr 19 — Andrzej Dziedzic z Boleszkowic, za zad. nr 20 — Zbigniew Rączka z Kamiennej Góry, za zad. nr 21 — Genowefa Kamińska ze Smolca, za zad. nr 22 — Tadeusz Skowronek z Warszawy. Gratulujemy!



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA w Pułtusku

(I miejsce wśród uczelni niepaństwowych i państwowych o profilu pedagogiczno-humanistycznym: ranking tygodnika „Wprost”, 1997, nr 23)

Informuje o utworzeniu nowych specjalności:

1. **Europeistyka** — na Wydziale Historycznym
2. **Logopedia** — na Wydziale Filologii Polskiej
3. **Marketing i reklama** — na Wydziale Nauk Politycznych

oraz o zwiększeniu limitów miejsc na studia w roku ak. 1997/98 (na studiach stacjonarnych i zaocznych, licencjackich i magisterskich) na kierunkach: filologia polska, historia, ochrona środowiska, pedagogika, politologia, administracja (tylko studia stacjonarne).

Zapisy (także na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie):
Biuro Rektora, 06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel. (0-23) 692 50 82; 692 26 87.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo Tel. 058-81-97-08

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows.

Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostrońnicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana. **Od 1 maja — w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.** Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
 firma PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW
 05-510 Konstancin-Jeziorna
 ul. Batorego 16
 P.O. BOX 43
 tel. (0-22) 756-42-73

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy
 BEZSTRESOWE DZWONKI
 TABLICE WYNIKÓW sportowych
 FOTOKOMÓRKI stopery, startery
 najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
 elektronika profesjonalna
 tel. (0-22) 37-05-87
 01-459 Warszawa ul. Górczewska 163b



OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Czarnej Białostockiej, ul. Prusa 1, tel. 101-007 zatrudni od 1 grudnia

Biuro Przewodnicko-Turystyczne „KRAJ”

ul. Mickiewicza 14/4 01-517 Warszawa
 Tel./fax (0-22) 639-99-26 060 264 39 65

ORGANIZUJE
 WYCIECZKI, ZIELONE SZKOŁY
 I
 INNE ATRAKCYJNE IMPREZY
 TURYSTYCZNE



43-300 Bielsko-Biała
 ul. Wyzwolenia 15
 Tel. (0-33) 16-70-54
 0602-28-68-79
 Tel/fax. (0-33) 16-72-41
 Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
 świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
 Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
 05-090 Raszyn, Olszowa 68



PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STEROWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY PÓBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
 UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-090 WYDGOSZCZE
 TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

1997 r. nauczyciela języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie zakładowe. Zarząd Miasta i Gminy Błonie poszukuje małżeństwa nauczycieli ze specjalnością: geografia i wychowanie fizyczne. Wymagane wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego w Domu Nau-

czyciela w Bieniewicach. Oferty prosimy składać w kancelarii ogólnej Urzędu Miasta i Gminy w Błoni, ul. Rynek (pok. nr 11).

Pracę w domu zleci kompetentnym redakcja. 730 złotych miesięcznie. (0-90) 221-344.

WKRA KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
 tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

POLECAMY PAŃSTWU

1. M. Żak-Święcicka	— CHARAKTERYSTYKA SKŁADNIOWA WYPOWIEDZI DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM	7,19 zł
2. J. Nowak	— PIOSENKA W USPRAWNIENIU WYMOWY DZIECI Z TRUDNOŚCIAMI W UCZENIU SIĘ	5,23 zł
3. H. Skibiriska	— PRACA KOREKCYJNO-KOMPENSACYJNA Z DZIEĆMI Z TRUDNOŚCIAMI W PISANIU I CZYTANIU	14,38 zł
4. M. Plenkiewicz	— EFEKTY W CZYTANIU DZIECI 9—10-LETNICH	8,50 zł
5. E. Filipiak	— AKTYWNOŚĆ JĘZYKOWA DZIECI W WIEKU WCZESNOSZKOLNYM	9,80 zł
6. M. Deptuła	— KONCEPCJA DIAGNOZY ROZWOJU SPOŁECZNEGO DZIECI W KLASACH I—IV	9,14 zł
7. D. Czelakowska	— TWÓRCZOŚĆ A KSZTAŁCENIE JĘZYKA DZIECI W WIEKU WCZESNOSZKOLNYM	8,05 zł
8. P. Hauck	— JAK DOBRZE WYCHOWAĆ DZIECKO	14,80 zł
9. W. Brejnak	— KOCHAM I WYCHOWUJĘ. PORADNIK DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI	6,53 zł
10. T. P. Krzyszkowski	— GDY DZIECKO NIEDOWIDZI	3,27 zł
11. M. P. Napierała	— ZABAWY I GRY RUCHOWE. WYBRANE ZAGADNIENIA	7,84 zł
12. Pr. zb. pod red. T. Król	— WĘDRUJĄC KU DOROSŁOŚCI. PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE — DLA UCZNIÓW STARSZYCH KLAS SZKOŁY PODSTAWOWEJ	7,59 zł
13. M. Jarosz	— JAK SKUTECZNIE RADZIĆ SOBIE Z LĘKIEM I JAK DZIAŁAĆ ROZWAŻNIE MIMO LĘKU	10,35 zł
14. J. Kwiatkowski	— MAGIA POEZJI O POETACH POLSKICH XX WIEKU	17,25 zł
15. J. Termer	— LEKSYKON POETÓW DLA SZKÓŁ I MIŁOŚNIKÓW POEZJI	15,69 zł
16. F. Nowak	— O NOWĄ KONCEPCJĘ NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO	11,76 zł
17. R. Leppert	— POTOCZNE TEORIE WYCHOWANIA STUDENTÓW PEDAGOGIKI	10,45 zł
18. E. Trempała	— PANORAMA PEDAGOGIKI SPOŁECZNEJ	10,45 zł
19. Pr. zb. pod red. T. Hejnickiej-Bezwińskiej	— PEDAGOGIKA OGÓLNA — TRADYCJE — TERAŹNIEJSZOŚĆ — NOWE WYZWANIA	13,06 zł
20. Pr. zb. pod red. T. Sołtysiak	— ZJAWISKA PATOLOGII SPOŁECZNEJ UWARUNKOWANIA, ROZMIARY, PROFILAKTYKA, PROGNOZY	13,06 zł
21. Pr. zb. pod red. H. Wiśniewskiego	— NOWATORSKIE ROZWIĄZANIA W ZAKRESIE PROGRAMÓW NAUCZANIA BIOLOGII I ICH DYDAKTYCZNEJ ODBUDOWY	15,69 zł
22. J. Frątczak	— ŚWIADOMOŚĆ EKOLOGICZNA DZIECI, MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH W ASPEKcie EDUKACJI SZKOLNEJ I NIESZKOLNEJ	7,84 zł
23. A. Kalinowska	— EKOLOGIA — WYBÓR PRZYSZŁOŚCI	12,65 zł
24. R. Dysarz	— PODSTAWY WIEDZY O ŚRODOWISKU PRZYRODNICZYM	4,58 zł
25. J. Banaszak	— KRAJOBRAZ EKOLOGICZNY	8,89 zł

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) w dniach określonych przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KTO I CZEGO UCZY?

Czego można się nauczyć?

jak opracowywać dokumenty programowo-organizacyjne niezbędne dla kierowania szkołą i zarządzania oświatą lokalną (statuty, regulaminy, programy, struktury organizacyjne, arkusze organizacyjne szkoły, plany pracy, kalendarze wydarzeń itp.)
jak oceniać pracę nauczyciela i dyrektora szkoły (kryteria oceny, założenia merytoryczno-organizacyjne procesu oceniania pracy, formułowanie tekstu oceny itd.)
jak prowadzić bieżący nadzór pedagogiczny w szkole, jak kontrolować funkcjonowanie szkoły jako zakładu pracy
jak rozpoznawać, zapobiegać i rozwiązywać typowe konflikty rodzące się w procesie kierowania ludźmi i zarządzania systemem oświaty

RACHUNKOWOŚĆ W SZKOLE

Mgr **ELŻBIETA AKULICZ**

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Kaliszu, specjalista w zakresie księgowości placówek oświatowych.

Czego uczyć?

znajomości podstawowych pojęć w zakresie rachunkowości
zasad prowadzenia i przechowywania dowodów księgowych
sposobów dokonywania bilansu jednostki
zasad prowadzenia gospodarki kasowej w placówce oświatowej

Czego można się nauczyć?

zrozumienia istoty prowadzenia szkolnej księgowości
znajomości języka rachunkowości
umiejętności współpracy z księgowym prowadzącym rachunkowość szkolną

MARKETING EDUKACYJNY



Prof. dr hab. **HENRYK MRUK**

kierownik Katedry Strategii Marketingowej w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, oraz dr **Lechosław Gawrecki**, dyrektor Studium Doskonalenia Menedżerskiego w Kaliszu.

Czego uczymy?

istoty marketingu
na czym polega marketing usług
aktywnego kształtowania strategii usług
strategii form promocji szkoły

Czego można się nauczyć?

jak promować swoją szkołę i oferowane przez nią usługi edukacyjne (a także gospodarcze) — tak, aby była ona bardziej niż inne placówki preferowana przez rodziców i uczniów (i innych usługobiorców, jeśli szkoła prowadzi również działalność gospodarczą)

UWAGA PRACOWNICY PEDAGOGICZNI

- KURATORIÓW OŚWIATY
- WYDZIAŁÓW ROLNICTWA

zapraszamy do nauki na

PODYPLOMOWYM STUDIUM NADZORU PEDAGOGICZNEGO

Na życzenie wysyłamy informator zawierający dane o organizacji i programie Studium

UWAGA PRACOWNICY SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH

do spraw oświaty:

- ⇒ wiceprezydenci, wiceburmistrzowie i wicewójtowie, którym podlega lokalne szkolnictwo
- ⇒ naczelnicy (dyrektorzy, kierownicy) wydziałów oświaty urzędów miast i gmin

zapraszamy do nauki na

PODYPLOMOWYM STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ

Szczegóły w informatorze, który wysyłamy na życzenie

OGŁASZAMY NABÓR na rok szkolny 1997—1998

JAK, GDZIE I KIEDY?

Czas trwania: 3 semestry, łącznie 250 godzin zajęć — w każdym semestrze jedna, kilkunastu sesja. Zajęcia odbywają się w Kaliszu, w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego — tam też, przez całą sesję, słuchacze są zakwaterowani. Sesje pierwszego semestru rozpoczynają się kolejno, (dla poszczególnych grup) w listopadzie i grudniu. Następne sesje — wiosną oraz jesienią (zakończenie nauki). Łącznie więc słuchacze przyjeżdżają do Kalisza trzy razy na tygodniowe sesje.

JAKIE FORMY ZAJĘĆ?

- > ćwiczenia, seminaria, gry symulacyjne, zajęcia praktyczne (około 80% zajęć), wykłady (około 20% zajęć)
- > wycieczki (w każdej sesji jedna), spotkania z wybitnymi postaciami świata nauki, polityki i kultury, przedstawicielami MEN itp.

JAKIE WYMAGANIA WOBEC SŁUCHACZY?

- > udział w zajęciach dydaktycznych
- > zaliczenie przedmiotów objętych programem Studium
- > opracowanie i obrona pracy dyplomowej (w której słuchacz powinien dokonać diagnozy własnej placówki oraz przedstawić propozycję zmian, unowocześniających jej funkcjonowanie)

JAKA ODPLATNOŚĆ?

- > całkowity koszt nauki (łącznie 3 semestry) wynosi 900 zł (może być płatne w ratach) słuchacze nieodpłatnie otrzymują trzy podręczniki oraz różnego rodzaju materiały szkoleniowe
- > koszt jednego noclegu: około 14 zł. Całodzienne wyżywienie: 10 zł.

JAKIE ŹRÓDŁA POKRYCIA ODPLATNOŚCI?

- > Kuratoria oświaty; z funduszu na doskonalenie zawodowe nauczycieli
- > Lokalne samorządy; z własnych środków
- > Szkoła; z funduszy zgromadzonych na koncie specjalnym
- > Dochody własne słuchaczy; w takim przypadku koszty poniesione na doskonalenie zawodowe są odpisywane z dochodów przy obliczaniu podatku dochodowego

JAKIE WARUNKI PRZYJĘCIA?

Złożenie następujących dokumentów:
podanie do Studium Doskonalenia Menedżerskiego w Kaliszu o przyjęcie na Podyplomowe Studium Menedżerów Oświaty

własna, krótka charakterystyka przebiegu pracy zawodowej oraz kierowanej przez siebie szkoły (bez potwierdzania przez władze oświatowe)

kopia dyplomu ukończenia studiów (minimum wyższych zawodowych)

JAKIE KORZYŚCI Z NAUKI I UKOŃCZENIA STUDIUM?

- > podyplomowe wykształcenie specjalistyczne — menedżerskie zarządzanie w oświacie
- > praktyczne opanowanie umiejętności niezbędnych do osiągnięcia sukcesu w kierowaniu szkołą
- > nawiązanie kontaktów z dyrektorami z gmin z całego kraju (tylko w Kaliszu dyrektor szkoły np. z Suwałk, może wymienić doświadczenia ze swoim kolegą, przykładowo, z Cieszyna)
- > uzyskanie podstawy do ubiegania się o stopnie specjalizacji zawodowej

Uwaga: o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń!

KOGO PRZYGOTOWUJEMY?

- > nowoczesnie funkcjonujących dyrektorów szkół — pedagogów, będących jednocześnie menedżerami, zdolnymi do samodzielnego, aktywnego i twórczego zarządzania w ramach szerokiej kompetencji oraz gospodarki rynkowej

**ADRES: Studium Doskonalenia Menedżerskiego
62-800 Kalisz**

**Telefony: (0-62) 57-26-63 (w godz. 9.00—18.00)
oraz (0-62) 767-40-93 (w godz. 10.00—15.00)**

KOLEŻANKI I KOLEDZY DYREKTORZY PLACÓWEK EDUKACYJNYCH NAUCZYCIELE-KANDYDACI na stanowiska kierownicze w oświacie

zapraszamy
do nauki w jedynym w Polsce

PODYPLOMOWYM STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY

organizowanym przez

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERSKIEGO

w Kaliszu

we współpracy z

BAŁTYCKĄ WYŻSZĄ SZKOŁĄ HUMANISTYCZNĄ w Koszalinie

Dyrektor szkoły jest dziś samodzielnie funkcjonującym kierownikiem zakładu pracy. Odpowiada za wszystkie dziedziny działalności szkoły — pedagogiczną, administracyjną, gospodarczą i finansową. To bardzo trudne zadanie i trzeba wiele umieć, aby temu sprostać. Dlatego też proponujemy Państwu naukę na trzyletnim Podyplomowym Studium Menedżerów Oświaty. Ukończenie takiego studium i zdobycie kwalifikacji menedżerskich znacznie ułatwi Państwu stabilizację na stanowisku kierowniczym i w istotnym stopniu zwiększy szanse na przedłużenie kadencji.

PODYPLOMOWE STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY w Kaliszu istnieje od 1993 roku i do tej pory ukończyło je około 800 osób z całego kraju. Na spotkania z naszymi słuchaczami do Kalisza przyjeżdżali między innymi minister edukacji — Ryszard Czarny, wiceministrowie: Tadeusz Pilch, Stefan Pastuszka, Kazimierz Dera oraz Mirosław Sawicki (jeszcze jako dyrektor departamentu). A także posłowie Jan Zaciura i Piotr Buczkowski, wiceprezes NIK Zbigniew Wesółowski oraz profesorowie: Michał Kulesza, Władysław Kobyliński, Stefan Kwiatkowski.

WYBRANE PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ EDUKACJI

Prof. zw. dr hab. **WACŁAW STRYKOWSKI**
kierownik Zakładu Technologii Kształcenia na Wydziale Studiów Edukacyjnych w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Czego uczyć?

w jakich kierunkach zmierza rozwój edukacji w świecie
jakie koncepcje dydaktyczne wyznaczają oblicze współczesnej edukacji
jak należy organizować i modernizować proces kształcenia
jak radzić sobie z kontrolą osiągnięć uczniów w szkole
jaki model nauczyciela kreować
jak wykorzystywać osiągnięcia szkół alternatywnych w pracy swojej placówki

Czego można się nauczyć?

zaprojektować zmiany edukacyjne w swojej placówce w relacji z przemianami edukacyjnymi w świecie
projektować, organizować i oceniać zajęcia dydaktyczne według założeń psychologii poznawczej, koncepcji kształcenia wielostronnego i multimedialnego
promować różne formy, metody i narzędzia kontroli osiągnięć uczniów
inspirować i kierować rozwój etosu nauczyciela twórczego
odnosić się merytorycznie i krytycznie, a jednocześnie w twórczy sposób wykorzystywać pozytywne osiągnięcia szkół alternatywnych

WSPÓŁPRACA SZKOŁY Z LOKALNYM ŚRODOWISKIEM

Prof. dr hab. **DZIERŻYMIR JANKOWSKI**
Uniwersytet im. A. Mickiewicza; kierownik Zakładu Pedagogiki w Instytucie Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu.

Czego uczyć?

istoty edukacyjnych funkcji lokalnego środowiska wychowawczego
analizy różnych składników środowiska (rodzice, grupy rodzinne, zrzeszenia społeczne, etc.)
problematyki współdziałania szkoły i jej najbliższego środowiska

Czego można się nauczyć?

rozumienia potrzeby tworzenia środowiska wychowawczego wokół szkoły
umiejętności organizowania współpracy szkoły z różnymi składnikami środowiska lokalnego

PSYCHOLOGIA KIEROWANIA

Dr **ANDRZEJ TWARDOWSKI**
psycholog, adiunkt w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza — Instytut Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu.

Czego uczyć?

jak wpływać na partnerów interakcji
jak prowadzić rozmowę
jak rozwiązywać konflikty interpersonalne
jak motywować ludzi do pracy
jak podejmować trafne decyzje

Czego można się nauczyć?

co robić, aby zwiększyć pozytywne postawy partnerów interakcji
zasad skutecznego porozumiewania się — werbalnego i niewerbalnego i asertywnego stylu zachowania
sposobów inspirowania ludzi do wydajniejszej pracy
technik efektywnego rozwiązywania konfliktów interpersonalnych
podejmowania optymalnych decyzji w sytuacjach o różnym stopniu ryzyka

FINANSE SZKOLNE

Mgr **ANTONI JEŻOWSKI**
konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Jeleniej Górze.

Czego uczyć?

skąd w systemie demokratycznym biorą się środki finansowe w budżecie państwa
jak zgodnie z prawem dysponować środkami budżetowymi

przeznaczonymi na zadania oświatowe w gminie i w szkole
planowania finansowego w szkole
liczenia kosztów w placówce oświatowej
pozyskiwania środków pozabudżetowych w szkole

Czego można się nauczyć?

zrozumienia współzależności między potencjałem ekonomicznym państwa i gminy, a kondycją ekonomiczną szkół (innych placówek)
rozpoznawania przepisów prawa budżetowego w zastosowaniu do placówek oświatowych
planowania finansowego w oświacie i jego współzależności od rytmu roku budżetowego i roku szkolnego
sposobów optymalizacji kosztów, np. administracyjnych w szkole
zrozumienia zależności między kosztami a efektami kształcenia w szkole
gospodarowania środkami specjalnymi

FUNKCJONOWANIE SZKOŁY SAMORZĄDOWEJ

Mgr **ANTONI JEŻOWSKI**

Czego uczyć?

stosowania w praktyce oświatowej przepisów prawa nie tylko oświatowego
właściwego rozumienia pojęcia „szkoły środowiskowej”
roli i pozycji dyrektora szkoły w systemie samorządowym
zadań rady pedagogicznej i rady szkoły w placówce
współdziałania z innymi organami nadzorczymi i kontrolnymi

Czego można się nauczyć?

poruszania się po prawie okołoswiatowym
poszanowania autonomii szkoły jako instytucji specyficznej w systemie gminnym
nowatorskich rozwiązań wdrażanych w życie w polskich gminach w zakresie współdziałania triady: szkoła-kurator-gmina
organizacji wewnętrznej szkoły tak, by sprzyjała jej samorozwojowi
nowego rozumienia roli dyrektora w placówce oświatowej

KOMPUTER W ZARZĄDZANIU SZKOŁĄ

Mgr **JAN ZIĘBA**

specjalista komputerowych programów zarządzania w szkole i firmie Vulcan

Cele zajęć dotyczących wykorzystania technik informatycznych w zarządzaniu oświatą:

uświadomienie rzeczywistych możliwości wykorzystania technologii informacyjnej i technik informatycznych w zarządzaniu oświatą
nauczenie określania celów i etapów informatyzacji konkretnej placówki
uświadomienie trudności, jakie pojawiają się podczas wprowadzania technik informatycznych oraz wskazanie sposobów ich przewyżczenia

PODSTAWY PRAWNE FUNKCJONOWANIA SZKOŁY

Dr **TADEUSZ KOMOROWSKI**
wieloletni dyrektor placówek edukacyjnych, redaktor i autor wielu książek i publikacji z zakresu organizacji i zarządzania oświatą oraz prawa oświatowego.

Czego uczyć?

na czym polega istota prawa oświatowego i jego odrębności
jaka jest rola i funkcja prawa oświatowego w regulowaniu życia szkoły
jakie są podstawowe akty prawne regulujące funkcjonowanie systemu oświaty w Polsce
jakie są założenia deklaracji i konwencji międzynarodowych o podstawowym znaczeniu dla organizacji i działania szkół oraz pracy nauczyciela
jaka jest formuła prawna społecznych organów w systemie oświaty
jakie są regulacje prawne dotyczące organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole
jakie są zasadnicze odrębności regulacji prawnych dotyczących pracy nauczyciela
jaki jest status prawny kadry kierowniczej w oświacie
jakie są podstawy prawne zakładania, prowadzenia i utrzymywania szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych
jakie są najnowsze regulacje prawne dotyczące funkcjonowania szkoły i nauczyciela

Czego można się nauczyć?

jak należy posługiwać się prawem oświatowym jako narzędziem realizacji polityki oświatowej
jaki jest aktualny stan prawa oświatowego i kierunki jego zmian
jak sprawnie posługiwać się przepisami prawa oświatowego przy formułowaniu decyzji organizacyjnych i kadrowych w szkole oraz formułowaniu wewnętrznych dokumentów szkolnych
jak stosować przepisy prawa w rozwiązywaniu różnych skomplikowanych problemów organizacyjnych i pedagogicznych w szkole
jak prowadzić sprawy kadrowe nauczycieli zgodnie z odrębnościami prawnymi zawartymi w Karcie Nauczyciela
jak formułować i podejmować decyzje zgodnie z przepisami prawa
jak kojarzyć przesłanki i racje pedagogiczne z obowiązującymi przepisami prawa

PRAWO GOSPODARCZE

Prof. dr hab. **JERZY BABIAK**
kierownik Zakładu Polityki Ekonomicznej i Społecznej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.

Czego uczyć?

rolę prawa gospodarczego w regulowaniu procesów ekonomicznych
zasad tworzenia i funkcjonowania podmiotów ekonomicznych
trybów i procedur stosowanych w zamówieniach publicznych
posługiwania się różnymi rodzajami papierów wartościowych

Czego można się nauczyć?

zasad zakładania i funkcjonowania różnych form podmiotów gospodarczych, takich jak spółki, fundacje i stowarzyszenia
zawierania umów w obrocie gospodarczym
wyboru właściwych trybów oraz procedur związanych z przygotowaniem i realizacją zamówień publicznych
posługiwania się wekslem, czekiem i innymi papierami wartościowymi

KSZTAŁTOWANIE UMIEJĘTNOŚCI MENEDZERSKICH

Dr hab. **GABRIEL ŁASIŃSKI**
prof. nadzw. prakseolog — kierownik Katedry Sportu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Czego uczyć?

istoty procesu zarządzania
wykorzystywania umiejętności niezbędnych w pracy menedżera — twórczych, interpersonalnych i technicznych
umiejętności racjonalnego gospodarowania czasem i planowania pracy
strategii prezentacji (istota efektywnego komunikowania się)
sposobów i stylów kierowania pracą zespołów
umiejętności oceny efektywności zarządzania organizacją

Czego można się nauczyć?

wykorzystywania współczesnej wiedzy menedżerskiej dla pozyskiwania zasobów finansowych i materialnych dla potrzeb szkoły
sposobów racjonalnego planowania i organizowania pracy
tworzenia strategii samorozwoju
efektywnego gospodarowania czasem
skutecznego komunikowania się w kontaktach wewnętrznych i zewnętrznych

TECHNIKI OŚWIATOWEGO MENEDŻERA

Dr **LECHOSŁAW GAWRECKI**
pedagog, dyrektor Studium Doskonalenia Menedżerskiego w Kaliszu. Nauczyciel akademicki w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza — Instytut Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu.

Czego uczyć?

na czym polega istota menedżerskiego zarządzania w oświacie
jak tworzyć wizerunek swojej szkoły
jak postępować w kontakcie z mediami
jak samodzielnie prowadzić politykę kadrową
jak prowadzić narady i dyskusje, jak publicznie się wypowiadać

Czego można się nauczyć?

dostrzegania różnic między menedżerem oświaty a tradycyjnym dyrektorem szkoły
tworzenia wizerunku szkoły, wyróżniającego ją w otoczeniu
wykorzystywania lokalnych mediów dla promowania w środowisku szkoły i jej osiągnięć, radzenia sobie z przedstawicielami mediów w sytuacjach trudnych
sprawnego i efektywnego prowadzenia różnego rodzaju narad i dyskusji, publicznego wypowiedzania się
technik postępowania w sprawach kadrowych

ORGANIZACJA I NADZÓR PEDAGOGICZNY

Dr **JÓZEF PIELACHOWSKI**
wieloletni dyrektor szkoły, autor licznych publikacji z zakresu kierowania szkołą.

Czego uczyć?

czym jest szkoła jako instytucja kształcenia, wychowania i opieki
jakie jest wnętrze organizacyjne szkoły oraz system zarządzania lokalną oświatą
jakie są warunki i sposób sprawnego kierowania szkołą i zarządzania oświatą w gminie
czym jest i na czym polega nadzór pedagogiczny i organizacyjno-ekonomiczny
jakie są typowe konflikty powstające w procesach kierowania i zarządzania i jak ich unikać

„ŻYDOWIE” I ŻYDZI POLSCY

„Ty! Jesteś w Europie, poważny Narodzie Żydowski, jak pomnik strzaskany na Wschodzie...” — pisał Norwid w wierszu „Żydowie polscy”. Obecnie w pięknej (może najpiękniejszej?) serii „A to Polska właśnie” ukazał się kolejny tom: „Żydzi” Andrzeja Żbikowskiego (Wydawnictwo Dolnośląskie '97). Rangę książki chciałoby się, oczywiście, porównać z doniosłościami innych monografii cyklu, jak na przykład „Warszawa”, „Kresy”, „Mickiewicz”, „Wojtyła”, a w wyobraźni — z publikacjami dopiero mającymi się ukazać: „Język polski”, „Łacina w kulturze polskiej”, „Kosyńscy i strzelcy...”.

Teraz Żydzi. Moi uczniowie poznawali ich życie codzienne z „Lalki”, czasem z domowych opowieści. Moje pokolenie łączyło własne losy z bytem polskich Żydów i to od początku niepodległości. W klasach i na uczelniach mieliśmy kolegów i przyjaciółł mojąszowego wyznania. „Na Żydach”, czyli w północnej dzielnicy Warszawy, kupowało się tańsze ubrania, na Świętokrzyskiej — używane podręczniki. Dla tych, co pamiętają lata międzywojenne, książka Andrzeja Żbikowskiego będzie inną lekturą niż dla młodszych. O Żydach — przynajmniej — coraz mniej wie się z autopsji, chociaż rozwijają się stosunki z Izraelem. Tam zresztą częściej spotkamy innych Żydów niż tych, których obejmuje wspólna polsko-żydowska historia.

Raczej szczupła objętościowo książka Żbikowskiego przedstawia dzieje Żydów w Polsce na przestrzeni około siedmiuset lat. Od przełomu XII i XIII wieku, gdy to na Śląsk, do Wielkopolski i na Kujawy zaczęli napływać z Zachodu pierwsi żydowscy osadnicy, do epoki holocaustu i do czasów powojennych. A więc niemal do dziś, kiedy Żydów w Polsce prawie nie ma, choć nie słabną zainteresowania ich przeszłością i kulturą.

Autor monografii, urodzony w 1953, jest adiunktem w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. W swojej książce wykorzystuje bogate źródła i wcześniejsze opracowania. Przedstawia Żydów polskich uwzględniając ich umiejętności profesjonalne (obroty pieniężne, handel, ściąganie podatków, dzierżawy karczem, młynów, także rzemiosło) oraz ich rozwinięty i bardzo sprawnie działający samorząd. Za panowania

Batorego nazywał się Waad i był tak poważnym składnikiem żydowskiej autonomii, że stanowił zjawisko unikalne w skali europejskiej. Znajdziemy tu szczegółowe opisy szkół i szkółek religijnych oraz cenionych na świecie teologicznych uczelni. Otwarcie jednej z nich — lubelskiego „jesziwotu” (bądź „jeszybotu”) połączone było z potężnym zjazdem społeczności żydowskiej, który jeszcze z dzieciństwa pamiętam.

Andrzej Żbikowski charakteryzuje też w zarysie dzieje żydowskich oficyn drukarskich, znanych od XVI wieku, historię prasy i twórczości literackiej w językach jidysz, polskim i hebrajskim. Zapoznaje nas z doniosłymi osiągnięciami żydowskiego teatru, a potem także filmu. I tak na przykład tylko w latach 30. działało w Polsce aż piętnaście takich teatrów, w tym sławna scena ldy Kamińskiej, zaś żydowskie wytwórnie filmowe mogły się wtedy pochwalić pięcioma tytułami. Obszerny rozdział omawianej książki poświęca autor religijnym obrzędom i obyczajom.

Słowu historyka towarzyszy kilkaset barwnych i mało znanych ilustracji. Są to reprodukcje dzieł malarskich, zdjęcia, tytułowe strony książek i gazet, a także faksymilia ręcznie pisanych dzienników. Zbierał je i przechowywał konspiracyjny kronikarz wydarzeń w getcie warszawskim, Emanuel Ringelblum.

Z przebogatej treści książki wyodrębniła się kwestia wzajemnych stosunków między Polakami i Żydami. Nietawo tu o uogólnienia, choć pewne zjawiska powtarzają się w ciągu wieków. Żydzi byli potrzebni jako — używając słów autora — niezastąpione ogniwo polskiej gospodarki. Prawnie, zwłaszcza na początku naszego współżycia, zostali zabezpieczeni. Mimo to traktowano ich jako obcy organizm społeczny, a niezręcznie prześladowano. Pierwszym pogrom (w Krakowie) odnotowuje autor książki już w wieku XV. Nasi średniowieczni władcy darzyli żydowskich kolonistów przywilejami. Bolesław Pobożny uczynił to w XIII wieku, w tzw. Statucie kaliskim. Kazimierz Wielki rozszerzył ich uprawnienia na cały kraj. Żydów litewskich wyróżnił w swym prawodawstwie Wielki Książę Witold. Już jednak za Jana Olbrachta, pod koniec wieku XV, wygnano ich z Krakowa, zezwalając na osiedlenie się jedynie w pobliskim Kazimierzu.

Takie czy inne przejawy antysemityzmu można było zaobserwować aż do tzw. getta ławkowego, wprowadzonego na wyższych uczelniach w 1937 r. i aż do pogromu w Kielcach w 1947. Zginęły wtedy 42 osoby. Przedwojenne zajścia antysemickie na uniwersytetach wywoływały zrozumiałe oburzenie, niemniej — jak przypomina Andrzej Żbikowski — Sejm nie uchwalił ustawy ograniczającej liczbę studentów żydowskiego pochodzenia („*numerus clausus*”) i co piąty student w Polsce był Żydem.

Czy istniał „antypolonizm”? W każdym razie nie ośmieszający. Autor pisze natomiast o obojętnym stosunku znacznej części społeczeństwa żydowskiego do spraw dla Polaków tak doniosłych, jak sprzeciw wobec zaborców, powstania czy dążenia niepodległościowe. Bez niedomówień przedstawia entuzjazm, z jakim większość kresowych Żydów witała 17 września 1939 roku wkroczenie Armii Czerwonej. Nie pomija udziału Żydów w kierownictwie organów bezpieczeństwa. Z takimi stwierdzeniami kontrastują karty książki w różnych jej rozdziałach poświęcone Żydom-Polakom, przenikniętym płomiennym patriotyzmem — i to właśnie w dobie powstań czy innych narodowych zrywów.

Sławą dobrego żołnierza okrył się Berek Joselewicz, pośrednik kupiecki z Gołędzinowa, potem organizator „Pułku Starożytnych”, ochotników Kościuszkowskiej Insurekcji. Gdy stolica manifestowała w przededniu powstania 63 roku — przypomina autor — student żydowski Michał Landy podniósł krzyż opuszczony przez rannego zakonika i zginał od rosyjskiej kuli. Dostojni rabini kroczący ulicami zbuntowanej Warszawy (ci z wiersza Norwida) nie byli osamotnieni. A później — czy można pominąć żołnierskie uczestnictwo Żydów w Legionach Piłsudskiego, w wojnie Września, w walkach armii polskiej w II wojnie?

To tylko okrucieństwo dramatu. Jego całość stara się ująć autor w końcowych słowach swojej książki: „W trwających kilka tysięcy lat dziejach narodu żydowskiego polski rozdział wydaje się zaledwie epizodem. Nie uda się go jednak podzielić na równe odcinki — średniowiecze możemy jeszcze odmierzać stuleciami, czasy nowożytne — dziesięcioleściami, w XX wieku musimy już pamiętać prawie o każdym roku, a wspominając II wojnę światową, nie możemy pominąć żadnego dnia”.

Są w tej książce uwagi o uczestnictwie Żydów w tworzeniu polskiej kultury i piśmiennictwa. Na przykład o XIX-wiecznych „sponsorach” na miarę Leopolda Kronenberga, ludzkiej nauki — jak Chaim Słonimski czy Samuel Orgelbrand. Pamięta też autor o poetach Dwudziestolecia. Tylko że Leśmian, Tuwim bądź Słonimski (wnuk wspomnianego naukowca) — to są od dawna przez naszą szkołę uznani polscy twórcy. Pobratymcy Jana z Czarnolasu i Cypriana Kamila Norwida. Ich metryki ważne są dla historii obyczajów, dla dziejów symbiozy. O niczym ponadto nie świadczą.

W telewizji nadawana jest reklama... reklamy. Polega to na tym, że milusińscy bawią się w sprzedawanie soku pomarańczowego i jest to odpowiednio komentowane. Mały ekspedient nie sprzedaje nic, więc wywiesza kartkę, że u niego sok kosztuje o 40 groszy mniej. Konkurencja czyni to samo. Towar nadal nie idzie, to obok soku pojawia się karteczka — więcej owoców. Konkurencja natychmiast wystawia informację — więcej witamin. Przygląda się temu klientka-małolata i nie może się zdecydować.

My, siedzący przed telewizorami, dowiadujemy się zaś od spikera, że reklama czyni konkurencję, która obniża ceny i co ważniejsze — polepsza jakość towarów. W tym właśnie momencie scyzoryk otwiera mi się w kieszeni. Bo cały czas przyglądam się i widzę, że z tym sokiem nie dzieje się dokładnie nic!

Nie przybyło ani owoców, ani tym bardziej witamin, a jedyne zmiany, to tylko coraz to inne karteczki. Co do ceny też mam wątpliwości. Zwłaszcza po audycji w radio-biznes, w której mówiono, że gdyby nie horrendalne koszty akcji promocyjnych i reklamowych, to niejedynym towarem byłby tańszy. Bo w cenę oczywiście włącza się koszty promocji.

Nie pomylę się więc, jeśli powiem, że telewizyjna reklama reklamy ujawniła jej rzeczywisty sens — niczego nie zmieniać, tylko wiele gadać i jeszcze bardziej zaciemnić obraz. Jeśli ktoś oponuje, to radzę przejść się

KTO CO KUPI?

na Chmielną, by zobaczyć, jak wyglądają przeceny na tej najpopularniejszej handlowej ulicy w centrum stolicy. 70% obniżka cen! — krzyczy reklama, a w środku okazuje się, że przed przeceną damski bucik kosztował 292, a po obniżce (o 70%) kosztuje... 198 zł. I tak w co drugim sklepie.

Na taki sam haczyk prezes NBP złapał bodaj kilkaset tysięcy emerytów i rencistów, którzy w pierwszym dniu przyjmowania przez NBP lokat od ludności stawili się tłumnie w jego ekspozyturach. Patrząc na umęczonych, starszych ludzi stojących w gigantycznych kolejkach po to, by lokując w NBP zarobić 75 zł więcej niż w PKO. Pani prezes gromko ogłosiła 21% i 22,5% odsetek od wkładów, ale już bardzo cichutko, wręcz „małymi literkami” poinformowała, że to oprocentowanie w skali całego roku, a NBP przyjmuje lokaty tylko na 6 lub 9 miesięcy. Wystarczy policzyć, by przekonać się, że po sześciu miesiącach oprocentowanie wyniesie tylko 10,7%. Więc jedynie po te 75 zł (od każdego 3000 zł minimalnego wkładu) męczyli się starsi ludzie stojąc po kilka godzin w kolejkach. W tym samym czasie bez najmniejszej kolejki można było kupić obligacje dające o wiele większe korzyści.

NBP w swojej grze z rządem i bankami posłużył się metodą reklamy — 22,5% to jest coś! Jak się jednak okazuje, dołożył tyle co kot napłakał, ale nagadał co niemiara. Pod tym względem doskonale umieścił się więc w poetyce niedawnej kampanii wyborczej, która jak każda tego typu akcja znów polegała na wypowiedaniu nader wielu słów i uważaniu głównie na to, by przeciwnik za te słowa nie mógł kiedyś złapać. Parę partii już całkiem dobrze opanowało tę trudną sztukę.

Niektórzy starsi handlowcy do dziś pamiętają powiedzenie: przyjdzie głupi, wszystko kupi. Jest w nim kawałek brutalnej prawdy właśnie o nas samych. I naszej podatności na socjotechniczne zabiegi tych, którzy zawodowo zajmują się urabianiem milionów „maluczkich”. Warto pamiętać o tym i dzisiaj, kiedy mamy już za sobą pierwszą, wyborczą część owego urabiania, a przed sobą następne — budżetowe. Panie i panowie parlamentarzyści — bądźcie więc czujni!

A na koniec jeszcze jedna wyborcza refleksja... Prezeska ZO ZNP w Bydgoszczy w unijnej Gazecie Wyborczej okrzyknięta została „tamaczem” prawa, bo w kampanii wysłała listy do nauczycieli w szkołach, a niektórym dzieciakom zafundowała plany lekcji ze swoją podobizną. W tym samym numerze, takie samo larum przeciw spotkaniu urzędującego Prezydenta z licealistami — w ramach lekcji. Bo przed halą politycy rozdawali ulotki SLD! Biedna, nachalnie indoktrynowana, młodzież szkolna. Jak na ironię, następnego dnia w Tychach odbyło się spotkanie szefa UW. Również z młodzieżą i to w szkole, i to przed wyborami! Tym razem jednak gazeta nie protestowała.

Więc, gdy w ramach reformy układacie własne, nowe programy, to usilnie proszę — wywalcie całą encyklopedię, wszystkie blastule i morule zielone w kolejnym dniu podziatu jądra, a dorzucicie myślenia! Niech nie będzie, że przyjdzie głupi, wszystko kupi...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADEĘ nr 20

1		2		3		4		5		6		7
	17	50		21				25	11			36
				8								
22		37		16		30	56			57		
9								10				
	63		2					7		62		9
				11								
13		52			29	4		35				
12	13		14					15	16		17	
	58		34			51				8	14	
			18		19		20					
				6	38			26			59	
21									22			
43	65		55		49		19		64			20
			23	24		25		26				
				27			33		28			15
27		28						29		30		31
		45	60				48		53	5		12
				32								
39				3	40						42	
33								34				
		23	10			54		18			32	66
				35								
				61		1				24		
36								37				
46	31		47							41	44	

Poziomo:

1) Sinclair, autor powieści „Ulica Główna”, 5) wieloboczna lub cylindryczna podstawa kopuły, 8) Luigi, reżyser filmu „Proces przeciwko miastu”, 9) miasto w Pakistanie, 10) karność, postuszeństwo, 11) skowronek śpiewający wczesnym rankiem, 12) Bóg Izraelitów, 15) pseudonim w gwarze przestępczej, 18) przyrząd zasysający płyny, 21) obłąd, mania, 22) uczcić oblanie ważne wydarzenie, 23) sztuczny język międzynarodowy, 27) dzieło dawnego kronikarza, 29) rodzaj tkaniny z wełny mieszanej, 32) odchodzi z lewej komory serca, 33) srebrzystobiałe aktywny chemicznie metal, 34) czerwone lub białe wino francuskie, 35) depesza, która spowodowała wypowiedzenie wojny przez Francję, 36) pracuje w wodzie, 37) Honorowa albo Akademicka.

Pionowo:

1) chodzi w liberii, 2) warszawski pisarz, humorysta i satyryk, autor zbioru „Śmieję się pan z tego”, 3) moczarowa roślina o trującym korzeniu, 4) sztuczny pierwiastek, 5) stolica i port nad Nigrem, 6) browarie, draki, 7) kofeina w ekstrakcie, 13) obszar wodny, 14) zapał, zacięcie, 16) skrzeczący ptak, 17) liri, reżyser filmu „Wilcza jama”, 19) władca wiatrów, 20) wzór, model, 24) mały placek z mąki lub tartych kartofli, 25) krzew o jadalnych owocach, 26) dawne Golfo Dulce w Gwatemali, 27) miasto w USA z wielką fabryką opon, 28) zaciąg, 30) miasto nad jeziorem Skiertąg, 31) ważny element elektromagnesu.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 66 utworzą hasło — porzekadło ludowe. Rozwiązanie — samo hasło, tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.